BIULETYN CHOSZCZEŃSKI

Choszczno.PL

GRUDZIEŃ 2013

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Nie ma prądu??
Nie ma pracy!

Nowy zakład serwisu sprzętu elektronicznego Duomat, który w ciągu jednego roku wybudowany został przy ul. Dąbrowszczaków miał ruszyć pełną parą w lipcu br. W tej chwili może tam pracować 80 osób na jednej zmianie, a będą trzy. – Docelowo wokół tej inwestycji zatrudnienie znajdzie około 500 osób – przewiduje właściciel firmy Duomat MICHAŁ OKONOWICZ. Zdradza nam, że w tej chwili o przyjęcie do pracy złożonych zostało ponad 400 podań. Pokazuje nam w pełni zautomatyzowane linie, stanowiska gotowe do pracy i... puste magazyny. Kontrahenci z całej Europy nie mogą uwierzyć w to, że firma nie może wystartować, bo... nie ma prądu.

czytaj więcej na str. 4

Spełniona obietnica Nurzijat

Najbogatsi 2012

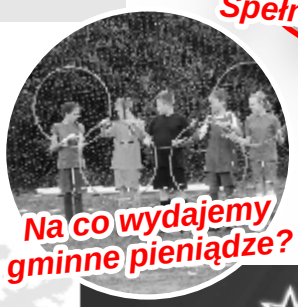

Na co wydajemy gminne pieniądze?

AGATA KREŃ

MISS z Choszczna

Święta Bożego Narodzenia to magiczna chwila. To czas, w którym wszystkie smutki staramy się zamienić na kolędową nutkę szczęścia. To właśnie w takiej chwili zatrzymujemy w naszych domach odrobinę ciszy, spokoju, rodzinnego ciepła, a przede wszystkim tak rzadko spotykanego polskiego, bożonarodzeniowego klimatu. Życzę Wam byście ten czas spędzili z rodziną, bez trosk, zmartwień i jakiegokolwiek pośpiechu. Niech te święta będą wyjątkowe i dadzą Wam dużo zapału do przeżycia nowego, 2014 roku.

Burmistrz Choszczna
Robert Adamczyk

Choszczno.pl - Nic bez Was

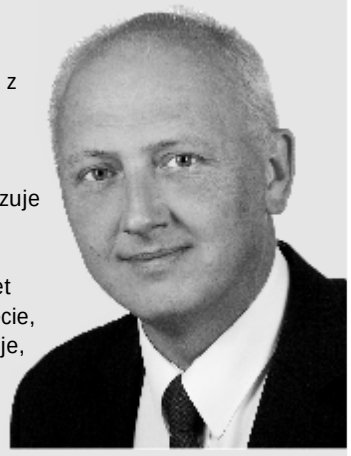

Na początku 2011 roku zdecydowaliśmy, że będziemy się kontaktować z mieszkańcami gminy tylko i wyłącznie poprzez stronę internetową www.choszczno.pl oraz media społecznościowe. Okazuje się jednak, że popełniliśmy błąd, ponieważ na różnego rodzaju spotkaniach mówiliście, że internet wszystkiego nie załatwi. Oczekujecie, byśmy o tym co się w gminie dzieje, informowali poprzez gazetę drukowaną. My mieliśmy prawo przypuszczać, że internet przejmie rolę papierowej gazety. Choćby na podstawie tego, że w latach 2011 – 2013 aż dziesięciokrotnie wzrosła codzienna oglądalność strony www.choszczno.pl. Ostatecznie zdecydowaliśmy jednak, że wznowimy wydawanie biuletynu, ale pod nazwą Choszczno.pl

Trzymacie w ręku jego pierwszy numer i od razu zapewne zauważyliście, że zmieniliśmy jego format. Z powodów oszczędnościowych drukujemy go w wersji czarno-białej, ale głęboko wierzymy, że jej prawdziwą wartość stanowić będą właśnie informacje w niej zawarte. Sami zauważacie, że nasze regionalne i lokalne gazety skupiają się przede wszystkim na wydarzeniach niosących negatywne emocje, a zapominają o pozytywnych aspektach naszego życia. Choszczno.pl ma te lukę wypełnić. W przyszłym roku obchodzić będziemy 730-lecie nadania praw miejskich i tu oczekujemy, że to także Wy powiecie nam, jak to, szczególne dla Choszczna, wydarzenie wypadałoby podkreślić. Planujemy też zachęcać Was do korzystania z projektów unijnych i sięgania po kasę, głównie z Lidera Pojezierza i Lokalnej Grupy Rybackiej „Partnerstwo Jezior". Pokażemy też na co wydawaliśmy, na co wydajemy i na co zamierzamy wydawać gminne pieniądze.

W tym numerze skupiliśmy się na najważniejszych wydarzeniach mijającego roku, ale ja polecam też strony, na których burmistrz odpowiada na pytania mieszkańców lub kolejarze pytają o przyszłość naszego dworca.

W następnym numerze napiszemy m.in. o choszczeńskiej firmie E-cho, która inwestuje w nowoczesną sieć światłowodową. Zastanowimy się też nad tym, o ile w gminie Choszczno spadnie bezrobocie, gdy pracę znajdzie 500 bezrobotnych? Piszcie do nas, dzielcie się swoimi spostrzeżeniami, a tymczasem, w imieniu całej redakcji, życzę wesołych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia, oczywiście z Choszczno.pl w ręku.

Adam Andriaszkiewicz
aandriaszkiewicz@choszczno.pl

Biuletyn Choszczeński
Choszczno.PL
Urząd Miejski
ul. Wolności 24, 73-200 Choszczno
tel. 95 765 93 00
e-mail: choszczno@choszczno.pl
www.choszczno.pl

Choszczno
www.choszczno.pl

Redakcja: Adam Andriaszkiewicz - redaktor naczelny, Tadeusz Krawiec, Łukasz Młynarczyk, Marta Naskręt
Autorzy zdjęć: Tadeusz Krawiec, Łukasz Młynarczyk, Aleksander Krzyżaniak, Alicja Kaniecka, Marta Naskręt, Grzegorz Winiarski, arch. UM w Choszcznie, arch. OSP Kołki
Skład i opracowanie graficzne: Łukasz Młynarczyk
Druk: OTTON – DRUK w Stargardzie Szczecińskim
Grudzień 2013 - egzemplarz bezpłatny

Najbogatsi 2012

CHOSZCZNO Czasopismo samorządowe "Wspólnota" opublikowało ranking najbogatszych samorządów w 2012 roku. W klasyfikacji miast siedzib powiatów Choszczno zajęło 91 miejsce. – Do takich podsumowań zazwyczaj podchodzę z lekkim dystansem. Jednak ten wynik należy potraktować z radością, bo przypomnę, że były przecież takie lata, że nie załapywaliśmy się nawet do drugiej setki – mówi burmistrz ROBERT ADAMCZYK.

W klasyfikacji miast, które są siedzibami powiatów, a jest takich w naszym kraju 268, Choszczno zajęło 91 miejsce. W tej samej klasyfikacji, ale już naszego województwa, plasujemy się na siódmym miejscu. Wyliczono, że nasza zamożność, nasz per capita (dochód na głowę) wynosi 2294,91 zł. W województwie wyprzedzają nas tylko: Police, Kołobrzeg, Gryfino, Goleniów i Myślibórz, a za nami są: Pyrzyce, Łobez, Kamień Pomorski, Stargard Szczeciński, Szczecinek, Wałcz, Świdwin, Gryfice, Sławno czy Białogard.
Ranking „Najbogatsi" to jedno z najbardziej prestiżowych porównań zamożności samorządów. Jego autorem jest prof. PAWEŁ SWIANIEWICZ, kierownik Zakładu Rozwoju i Polityki Lokalnej na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. A co kryje się pod nazwą „zamożności samorządów"? M.in.: udziały w PIT i CIT, dochody własne (podatki od nieruchomości, czynności cywilnoprawnych i rolny), a także subwencje wyrównawcze, oświatowe, równoważące oraz dotacje ogólne i z funduszy UE.
W komentarzu do tegorocznego zestawienia (wykonywane jest od 2001 roku) autor zdecydowanie podkreśla, że rok 2012 nie był najlepszym dla polskich samorządów, a poziom inwestycji w całym kraju porównywalny jest z tym z 2008 roku. Tłumaczy też, że takiego bumu inwestycyjnego, jaki był w latach 2009-2010, nie należy już oczekiwać, ale tu szczególnie martwi go fakt zdecydowanego zwolnienia procesu korzystania z dotacji unijnych. Cieszy go natomiast to, że zahamowany został poziom zadłużenia samorządów.
Jak w tym zestawieniu wyglądamy my? Nie wiemy dlaczego, ale w latach 2001-2003 Choszczno (miasto siedziba powiatu), w ogóle nie było klasyfikowane. W latach 2006 – 2011 zajmowaliśmy miejsca od 212 do 100. W tegorocznym zestawieniu, w kategorii miast siedzib powiatów (jest ich 268), Choszczno zajęło najwyższe, 91 miejsce. W tej samej klasyfikacji, ale już w województwie zajęliśmy 7 miejsce.
Analizując miejsca gmin sąsiadujących z Choszcznem, należy podkreślić, że na wyższych miejscach uplasowały się także gminy: Krzęcin, Pełczyce, Drawno, Suchań i Dolice.

- Jestem przekonany, że te wyniki mogłyby być jeszcze bardziej spektakularne, jednakże chyba zauważamy, że nie wszystkim zależy na tym, aby w naszym mieście, w naszej gminie działo się lepiej. Tu przypomnę, że ostatnie wybory wygrane przez nas na każdym szczeblu samorządowym, dawały nadzieję na to, że w tych klasyfikacjach będziemy jeszcze bardziej efektywni i efektowni. Tymczasem stało się inaczej. Mam nadzieję, że przede wszystkim ci, którzy zmienili polityczną orientację, już wkrótce wytłumaczą swoim wyborcom, dlaczego nie realizują swoich obietnic. Promenada wokół jeziora Klukom, wraz z przyległymi obiektami i infrastrukturą, to nasze najdroższe przedsięwzięcie ostatnich lat, ale konkretne środowiska potwierdzą, że w ich otoczeniu zauważają inne, nowe lub

wyremontowane obiekty. Sześć świetlic wiejskich, place zabaw, kompleks sportowo-rekreacyjny w Zamęcinie. Trwa remont Miejskiej Biblioteki Publicznej. Już niebawem rozpoczniemy budowę pomostów na jeziorze i, co najważniejsze, budynku socjalnego, który w zdecydowanym stopniu rozwiąże problem oczekujących na mieszkanie. Mieszkańców Radunia zapewne ucieszył fakt, że wyremontowaliśmy dach na świetlicy i przygotowujemy dokumentację na remont całego obiektu. Oczywiście, chciałoby się, by nasza gmina była w tym rankingu na pierwszym miejscu i była tak bogata jak np. Polkowice, ale chyba zdajemy sobie sprawę z tego, że nie mamy surowców naturalnych, największego poligonu w Europie, a w turystyce nie możemy się równać z Kołobrzegiem czy Sopotem. My musimy liczyć każdą złotówkę – komentuje burmistrz ROBERT ADAMCZYK.

Tadeusz Krawiec

Na co wydajemy pieniądze?

- W latach 2007 – 2013 zrealizowaliśmy ponad 220 zadań inwestycyjnych. Wydaliśmy na nie ponad 55,5 mln złotych. Tu muszę podkreślić, że w tym czasie pozyskaliśmy ponad 14 mln złotych tzw. środków zewnętrznych (dofinansowania, projekty). Ważne jest też to, że w tym okresie spłaciliśmy kredyty na kwotę około 28 milionów złotych. Oczywiście wiele tych zobowiązań to „spadek" po poprzednich kadencjach, ale nikt tego nie kwestionuje, bo wykonane wówczas inwestycje służą nam do dzisiaj.

Tylko w latach 2007 – 2008 na zadania inwestycyjne wydaliśmy ponad 22 miliony złotych. Na co konkretnie poszły te pieniądze? Pełna lista jest bardzo długa, ale najwięcej, bo ponad 8,2 mln zł zapłaciliśmy za to czego nie widać, czyli trzeci etap kanalizacji Rzecko – Chełpa -Rzeczki i Suliszewo – Krzowiec - Kołki. Wtedy też powstała infrastruktura i droga na osiedlu domków jednorodzinnych (Os. Północne) oraz droga i pobocze w Raduniu. W różnym zakresie przeprowadziliśmy modernizacje na ul.: Czarnieckiego, Chrobrego, Nadbrzeżnej, Wyzwolenia, Słowackiego, Niedziałkowskiego, Piastowskiej. To właśnie wtedy wybudowaliśmy wielofunkcyjne boiska przy Szkołach Podstawowych nr 1 i nr 3. Nie wszyscy o tym pamiętają, że w latach 2007 – 2008 przeprowadziliśmy termomodernizację wszystkich budynków szkół i przedszkoli oraz modernizację remiz OSP w Suliszewie, Raduniu, Zamęcinie i Kołkach, a także budynku ŚDS przy ul. Dąbrowszczaków. Wydaliśmy też pieniądze na kanalizację sanitarną w Oraczewicach, a także powstał plac zabaw przy Wałach Chrobrego. W sumie w tym okresie wydaliśmy pieniądze na ponad 150 zadań inwestycyjnych – podsumowuje ten okres burmistrz ROBERT ADAMCZYK.

(tk)

Nie ma prądu nie ma pracy

CHOSZCZNO. Nowy zakład serwisu sprzętu elektronicznego Duomat, który w ciągu jednego roku wybudowany został przy ul. Dąbrowszczaków miał ruszyć pełną parą w lipcu br. W tej chwili może tam pracować 80 osób na jednej zmianie, a będą trzy. – Docelowo wokół tej inwestycji zatrudnienie znajdzie około 500 osób – przewiduje właściciel firmy Duomat MICHAŁ OKONOWICZ. Zdradza nam, że w tej chwili o przyjęcie do pracy złożonych zostało ponad 400 podań. Pokazuje nam w pełni zautomatyzowane linie, stanowiska gotowe do pracy i... puste magazyny. Kontrahenci z całej Europy nie mogą uwierzyć w to, że firma nie może wystartować, bo... nie ma prądu.

Docelowo wokół tej inwestycji zatrudnienie znajdzie około 500 osób

- A kiedy będzie? Właściciel wzrusza ramionami. Pokazuje nam dokumenty z których wynika, że o przyłączenie energii elektrycznej wystąpił ponad półtora roku temu. Denerwuje go to, że gdzieś tam w Polsce media głośno krzyczą o nowych zakładach, które dają zatrudnienie dla 20-30 osób. On od kilku już miesięcy musi dotować firmę, która powinna nie tylko sama na siebie zarabiać, ale przede wszystkim dawać pracę całej rzeszy bezrobotnych.

- Rozumiem, że dziś nie chce o tym rozmawiać. Choćby dlatego, że liczy na skrócenie urzędniczych procedur do minimum i..... i w końcu wszystko ruszy – mówi burmistrz ROBERT ADAMCZYK. Tu zdecydowanie podkreśla, że tacy inwestorzy jak M. Okonowicz powinni być załatwiani w pierwszej kolejności. Natomiast ci, którzy decydują o tym, kiedy ma mieć podłączoną energię elektryczną powinni zrobić wszystko, żeby załatwić to jak najszybciej. Do tego tematu wrócimy w następnym wydaniu Choszczno.pl.

Tadeusz Krawiec

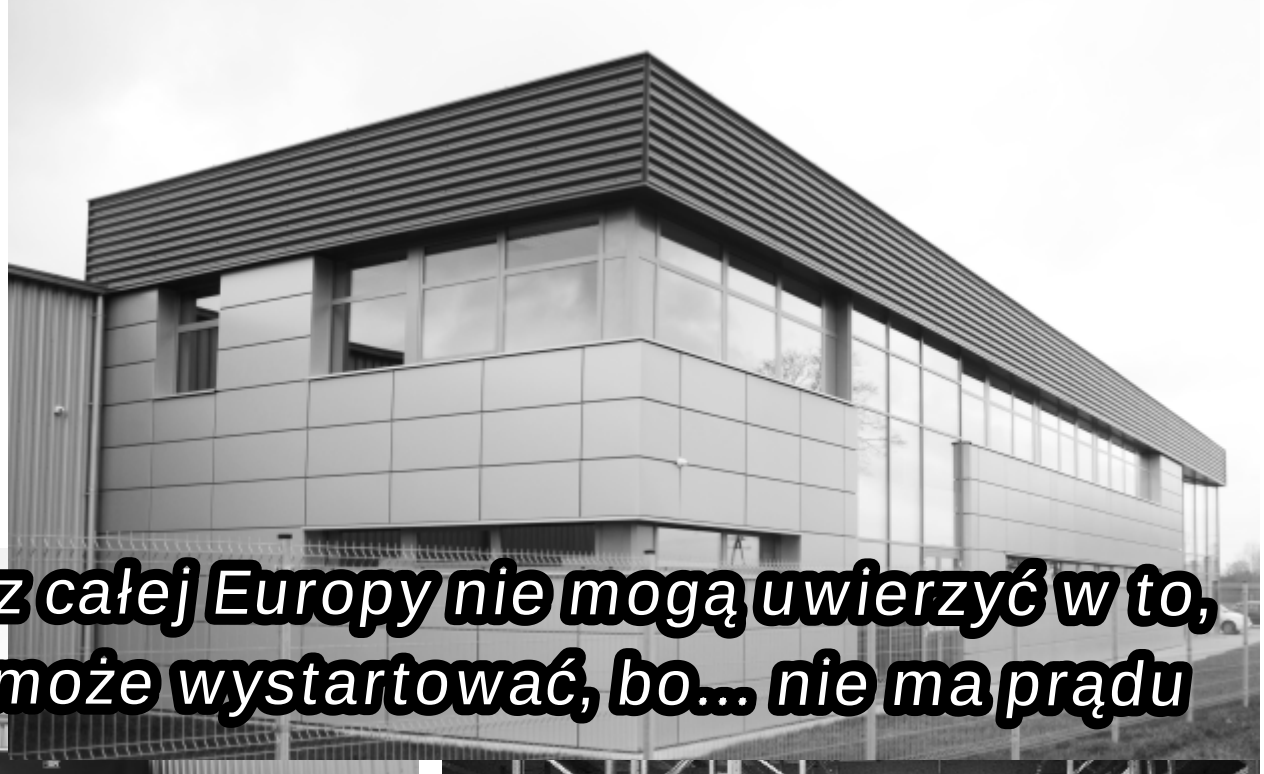

Kontrahenci z całej Europy nie mogą uwierzyć w to, że firma nie może wystartować, bo... nie ma prądu

Mieszkańcy pytają – burmistrz odpowiada

kszakala@: - Z tego co wiem, to budynek dworca jest we władaniu gminy. Pytam o możliwość poprawienia warunków oczekiwania mieszkańców Choszczna w poczekalni dworcowej. Przy większym wietrze są duże przeciągi, a przy opadach deszczu woda stoi w poczekalni. Za przeproszeniem, w oborach są lepsze drzwi niż w naszej poczekalni. Czy ten budynek jest wizytówką miasta?

- Choszczeński dworzec kolejowy i pozostałe obiekty, w tym zabytkową wieżę, gmina przejęła od PKP za zaległe podatki. Wszyscy doskonale widzimy, że stan tych obiektów nie zmienia się od lat i dlatego na początku 2012 roku zaproponowałem Radzie Miejskiej w Choszcznie rozwiązanie tego problemu przy pomocy długoterminowej preferencyjnej pożyczki z Funduszu JESSICA. By przygotować grunt do tego przedsięwzięcia, wizję zagospodarowania dworca przedstawiłem m.in. podczas konferencji „4x4 Biznes” w Szczecinie. Przygotowany przez nas projekt przewidywał przetworzenie budynku dworca w centrum handlowo-restauracyjne, biurowe z zapewnieniem nowoczesnej obsługi podróżnych. W piwnicy dworca zaplanowaliśmy restaurację. Na parterze, przeniesienie poczekalni do części północnej budynku i dostosowanie jej do aktualnych standardów (około 30 miejsc w poczekalni, dostęp do toalet i baru, a przede wszystkim nowoczesne kasy biletowe z zapleczem dla pracowników). W drugiej części parteru utworzenie galerii handlowo-usługowej, a na poddaszu pomieszczenia biurowe. Z kolei w wieży ciśnień byłby kiosk recepcyjny i izba historii. W projekcie JESSICA przyznawano fundusze głównie na renowację zabytków i starej infrastruktury miejskiej, więc planowane przez nas przedsięwzięcie bardzo pozytywnie przyjęto na wspomnianej przeze mnie konferencji. A przez kilka kolejnych miesięcy naszym pomysłem zachwycały się również media. Potem przedstawiłem ten pomysł radnym Rady Miejskiej w Choszcznie. O ile komisja budownictwa była zainteresowana przedsięwzięciem, to jednak mój wniosek o przyznanie środków na inwentaryzację i przygotowanie koncepcji modernizacji opisywanych obiektów, radni niewielką ilością głosów, ale jednak odrzucili. Moim zdaniem podobne pytanie powinna Pani skierować właśnie do tych radnych, którzy byli przeciw temu pomysłowi. Dodam, że w ubiegłym roku pomagaliśmy w założeniu Choszczeńskiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei "Semafor", w którym dziś zrzeszeni są głównie czynni i emerytowani kolejarze. Oni również podjęli społeczną akcję w sprawie remontu dworca i mam nadzieję, że już wkrótce do tego tematu wrócimy.

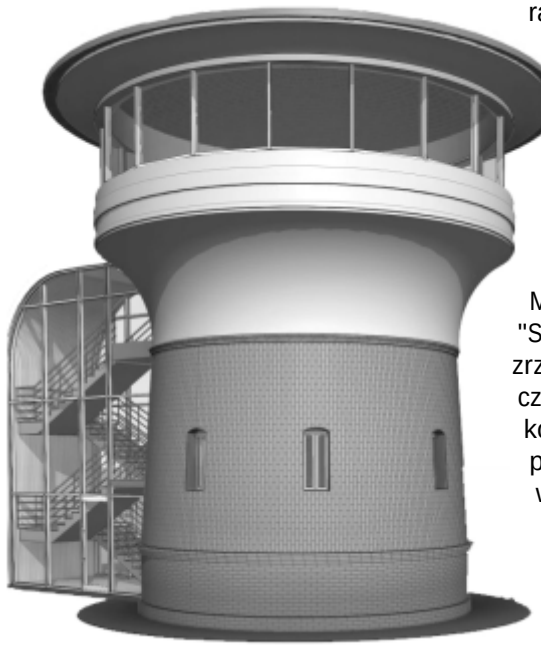

Mieszkaniec Wardynia: - Panie burmistrzu! Czy to nie śmieszne, żeby nasza wieś wręcz żebrała o kilkaset złotych dofinansowania na wsparcie zajęć, które miejscowe kobiety prowadzą z naszymi dziećmi? Podkreślam, że robią to społecznie. W swoim programie wyborczym wiele razy podkreślał pan, że w takich wioskach, jak nasza, świetlice środowiskowe powinny być czymś normalnym. My nadal czekamy.

Dokładną informację na temat dofinansowania zajęć dla dzieci przekazałem szefowej Waszego Koła Gospodyń Wiejskich. Tu chciałbym podkreślić, że fundusze na taką działalność należą się mieszkańcom sołectwa z mocy ustawy. Sołectwo taki fundusz zrealizowało zarówno w 2011, jak i 2012 roku. Niestety, na 2013 rok jako jedyne z naszej gminy nie otrzymało takiego funduszu, konkretnie chodzi o kwotę nieco ponad 17 tys. zł, ponieważ sołtys nie przedłożył wniosku, który uwzględniany jest w projekcie budżetu gminy. Dziś już wiem, że podobnych środków, tym razem niespełna 17 tys. zł, Wasze sołectwo nie otrzyma także w 2014 roku. W tym przypadku sołtys ustawowy wniosek wysłał pocztą 30 września 2013 roku, czyli w ostatnim dniu ustawowo przewidzianego terminu. Do urzędu wniosek dotarł po terminie i nie było już możliwości wezwania go do uzupełnienia brakującej listy obecności (zebranie jest ważne w obecności co najmniej 1/10 mieszkańców sołectwa lub w drugim terminie) i protokołu z zebrania wiejskiego, na którym mieszkańcy sołectwa przedstawiali wnioski i podejmowali uchwały dotyczące przeznaczenia tego funduszu. Mówiąc krótko, sołectwo Wardyń w latach 2013-2014 bezpowrotnie straciło prawie 35 tys. zł. Przyglądając się aktywności Koła Gospodyń Wiejskich z Wardynia, śmiało mogę stwierdzić, że działające tam panie, takie środki przyjęłyby z otwartymi rękami. Choćby na takie przedsięwzięcia jak: „Kuchcikowo”, „Piątki z bajkami” czy „Angielski dla maluchów”. Podkreślę też, że tę kwotę można było też potroić, wykorzystując ją jako wkład własny w realizację projektów, np. z funduszy przyznawanych np. z ,,Lidera Pojezierza”.

straciliście 17 tys. zł, ponieważ sołtys nie przedłożył wniosku

Jeśli chodzi o świetlicę środowiskową w Wardyniu, to słowa nigdy nie wycofałem. Problem w tym, że nikt nigdy oficjalnie nie powiedział, że takowa świetlica we wsi jest potrzebna. Ten temat uważam za otwarty.

rachtem@: - Wszystkie gminy dookoła chwalą, się ile to inwestycji udało się im sfinansować ze środków unijnych, natomiast u nas to temat tabu?

- W latach 2007 – 2013 otrzymaliśmy wsparcie w kwocie 14 mln złotych i zapewniam, że żadna z sąsiednich gmin taką kwotą pochwalić się nie może. W tym i w przyszłym roku otrzymamy zwrot ponad 2,2 mln m.in. za wykonane już przebudowy świetlic w Zamęcinie, Stradzewie, Piaseczniku, Zwierzyniu i Sulinie. Otrzymamy też wsparcie na budowę pomostów na jeziorze Klukom oraz na budowę budynku mieszkalnego w Choszcznie przy ul. Staszica.

W latach 2007 – 2013 otrzymaliśmy wsparcie w kwocie 14 mln złotych i zapewniam, że żadna z sąsiednich gmin taką kwota pochwalić się nie może.

Chcesz o coś zapytać?
Wystarczy wysłać e-maila na adres:
choszczno@choszczno.pl.

Odpowiedź na Twoje pytanie opublikujemy w następnym numerze.

Pierwszy Niepubliczny Żłobek w Choszcznie

Skąd w ogóle wziął się ,,Ancymonek'' i ile kasy potrzeba na to by stworzyć taką placówkę? Do czego w żłobku służą kamery? Ile dziś kosztuje miesięczny pobyt dziecka w tej placówce? ,,Ancymonek'' za 10 lat? Na te i inne pytania odpowiada właścicielka ,,Ancymonka'' AGNIESZKA BŁOCH.

- Czy to nie ryzykowny pomysł na to, by w mieście, w którym są przedszkola z grupami żłobkowymi tworzyć żłobek? I to jeszcze niepubliczny?

- Przyznaję, że tak w ciemno w to przedsięwzięcie nie wchodziliśmy. Kiedy dwa lata temu nabyliśmy tę nieruchomość, doszliśmy z mężem do wniosku, że stworzymy tu placówkę oświatową. Właśnie wtedy zbadaliśmy, jakie jest zapotrzebowanie rynku. Było, więc w sumie to tylko wahaliśmy się nad tym, czy mamy wybrać żłobek, czy przedszkole. Urodziłam córkę i samą realizację pomysłu musieliśmy odłożyć. Jednak już wtedy wiedzieliśmy, że będzie to żłobek...

- Do prowadzenia takiej placówki potrzebne jest doświadczenie, a może jakieś specjalne wykształcenie?

- Pewnie, że doświadczenie i wykształcenie jest nieodzowne. W tym roku rozpoczęłam studiowanie zarządzania oświatą, czyli takie studia, które tu się przydadzą. W naszym przypadku najważniejsze jest przede wszystkim to, aby personel był odpowiednio przygotowany do opieki nad dziećmi. A u nas tak jest.

- Czy stworzenie takiego żłobka od podstaw wymaga jakichś specjalnych przedsięwzięć? Patrząc na to, co tu dzisiaj widzimy, to pewnie też trzeba mieć na to sporo kasy?

I jedno, i drugie. Najpierw szereg starań o to, by obiekt przystosować dla potrzeb małych dzieci, by otrzymał akceptację zarówno sanepidu, jak i pod względem zabezpieczenia przeciwpożarowego. Inne starania i na koniec wpis do gminnego rejestru. Największe pieniądze potrzebne były na remont, ale generalnie na wszystko niezbędne były jakieś nakłady. Stoliki, krzesełka, łóżeczka zabawki, wszystko musi być certyfikowane. Wyposażenie kuchni też nie było tanie.

- Więc to nie takie proste przedsięwzięcie jakby się wydawało?

- Jak się trochę pomyśli, poszuka i ktoś nas wesprze to wtedy jest łatwiej. Pozostawałam np. w stałym kontakcie z PIOTREM KAMELĄ, szefem magistrackiego biura obsługi szkół samorządowych, a także z FILOMENĄ BIRETĄ, dyrektorką Przedszkola nr 2 w Choszcznie. Pomagali mi zarówno w załatwieniu wszystkich formalności, jak i od strony organizacyjnej. Także Powiatowy Urząd Pracy dał nam dofinansowanie na stworzenie miejsc pracy, a dwa tygodnie temu dowiedziałam się - też dzięki naszym staraniom - że nasz projekt otrzyma wsparcie z programu ,,Maluch 2013''. Tu wypada się pochwalić, że dzięki tym pieniądzom, dzisiaj miesięczna opłata za pobyt dziecka w naszej placówce wynosi 194 zł (razem z wyżywieniem). Myślę, że to kwota rewelacyjna.

- Ilu maluchów i w jakim wieku możecie przyjąć? Czy dzisiaj macie jeszcze wolne miejsca?

- Warunki, którymi dzisiaj dysponujemy, pozwalają na to, żeby przyjąć maksymalnie 24 dzieci, w wieku od pięciu miesięcy do trzech lat. Jednak chwilowo, głównie ze względu na koszty, nie będziemy przekraczać 20, ponieważ wiąże się to z przyjęciem do pracy pielęgniarki. Jeśli chodzi o obłożenie żłobka, to na razie mamy 17 dzieci i zapisy trwają nadal. Tu wypada podkreślić, że nie wszyscy jeszcze o nas wiedzą, więc zaczęliśmy się też reklamować, a zainteresowanych zapraszamy do zajrzenia na naszą stronę internetową www.ancymonek.edu.pl

- Uważa pani, że ,,Ancymonek'' już jest, lub, w najbliższym czasie, stanie się konkurencją dla podobnych placówek publicznych?

- Nie chciałabym nazywać tego konkurencją. Nasze choszczeńskie przedszkola, szczególnie ich grupy żłobkowe mają świetną renomę i dobrze wiemy, że świadczą usługi na bardzo wysokim poziomie. To akurat mnie nie dziwi, bo przede wszystkim bazują na wieloletnim doświadczeniu. My postaramy się im dorównać, a w niektórych zagadnieniach zaproponować coś ciekawszego. Np. już dziś objęliśmy monitoringiem wszystkie pomieszczenia żłobka. Zdecydowaliśmy się na to nie tylko po to, by mieć dzieci pod stałą kontrolą, ale przede wszystkim dla spokoju rodziców, którzy w każdej chwili mogą sobie zażyczyć nagrania z ostatniego miesiąca. Jakby zamykając ten temat, należy uwypuklić to, że jesteśmy tylko uzupełnieniem gminnej oferty dotyczącej wychowywania dzieci.

- To teraz proszę przekonać naszych Czytelników, że powinni oddawać dzieci właśnie do Waszej placówki.

O monitoringu już powiedziałam. Są też zajęcia z fizjoterapii, logopedii, rytmiki i języka angielskiego. Nasz żłobek uczestniczy w programie „Zdrowo jemy, zdrowo rośniemy", a autorką jadłospisu jest znana dziennikarka i dietetyczka AGNIESZKA LECIEJEWSKA. Wszystkie potrawy wykonywane są tylko i wyłącznie w naszej kuchni. Tak naprawdę kupujemy tylko bułeczki maślane...

- Kocha pani dzieci?

- A nie widać tego (śmiech)?

- A jak pani wyobraża sobie ,,Ancymonka'' np. za 10 lat?

- To będzie już zdecydowanie dużo większy żłobek, świadczący usługi na najwyższym poziomie. Będzie tak chwalony, że nie będę musiała się martwić o kolejny nabór.

- I na koniec zapytam skąd w ogóle wzięła się nazwa „Ancymonek"?

- Moja mama, a babcia mojej córki mówi na wnuki ancymonki, więc został ,,Ancymonek''...

- Dziękuję.

Rozmawiał Tadeusz Krawiec

Monitoring w mieście - Będzie bezpieczniej

CHOSZCZNO Okolice dworca i centrum miasta strzegą już kamery. W siedzibie Komendy Powiatowej Policji w Choszcznie oddano do użytku stanowisko kierowania monitoringiem. – Kamery przynoszą już pierwsze efekty – zapewniają policjanci.

W Komendzie Powiatowej Policji w Choszcznie oddano do użytku stanowisko kierowania monitoringiem. Podłączenie, kamery i stanowisko kierowania sfinansowała gmina Choszczno. – Liczymy na dalszą pomoc burmistrza w rozwijaniu sieci kamer – podinsp. IRENEUSZ WINNICKI podkreśla, że policjanci od wielu lat oczekiwali na takie rozwiązanie. Insp. JAN PYTKA, zastępca komendanta wojewódzkiego, który razem z burmistrzem ROBERTEM ADAMCZYKIEM dokonali symbolicznego odsłonięcia tłumaczył, że takie inwestycje w zdecydowany sposób poprawiają bezpieczeństwo. – To przede wszystkim reakcja na sygnały mieszkańców, którzy sami wskazują nam miejsca i sytuacje, w których spotykają się z aktami wandalizmu. Betonowe kosze na śmieci wrzucone do jeziora, zdemolowane tablice ogłoszeń, zniszczone witryny sklepowe i lampy oświetleniowe, a przede wszystkim nocne rozróby. Mam nadzieję, że dzięki monitoringowi takich tematów, takich problemów w naszym mieście będzie ubywać, a przynajmniej łatwiej będzie im zapobiegać. Myślę też, że łatwiej będzie ustalać sprawców - mówił burmistrz. Przypomniał też, że obecnie monitoringiem objęty jest już rejon dworca PKP (perony, poczekalnia, kasy i przydworcowy parking z widokiem na ul. Wolności), a także centrum miasta (ul. Wolności, Bolesława Chrobrego, Rynek, kościół i plac wokół fontanny). Na pytanie komendantów o dalszy rozwój sieci kamer odpowiedział: - W pierwszej kolejności postawimy na drogach wjazdowych do miasta, a następne w taki sposób, by zazębiały się strefami zasięgu widoczności. Dziś obrazy z kamer są rejestrowane i na bieżąco kontrolowane przez oficera dyżurnego komendy, ale w przyszłości trzeba będzie pomyśleć o zatrudnieniu osób, które ich w tym wyręczą.

- Nowe kamery pozwalają na rejestrowanie obrazu w wyjątkowej jakości. Można nimi sterować w systemie automatycznym i ręcznym, a o ich wyjątkowej sprawności przekonaliśmy się w sytuacji gdy z miejsca zdarzenie uciekł nam sprawca kolizji drogowej. Bez żadnych problemów ustaliliśmy jego tożsamość – mówili policjanci.

Tadeusz Krawiec

Podwójni szczęściarze

ZAMĘCIN. Po Choszcznie, Suliszewie i Sławęcinie także Zamęcin doczekał się wielofunkcyjnego kompleksu sportowego ze sztuczną nawierzchnią. Oddano go do użytku razem z placem zabaw. Obydwie inwestycje kosztowały prawie 500 tys. zł i sfinansowane zostały z funduszu Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz kasy gminy.

– My cieszymy się podwójnie, ponieważ mamy też nowy miejsce do zabawy dla dzieci – podkreślała dyrektorka zamęcińskiej podstawówki DANUTA STRÓŻYŃSKA-GRYĆKO. DARIUSZ ŁĄCKI, który w gminie nadzoruje wykonanie wszystkich tego typu obiektów twierdzi, że ten jest wyjątkowy. – Nie tylko dlatego, że można tu uprawiać każdą z gier zespołowych. Jest też budynek socjalny z szatnią, toaletą, prysznicem i pomieszczeniem dla instruktora, a sąsiadujący z nim plac zabaw tylko zwiększa jego funkcjonalność – mówi. Otwarcie tych obiektów rozpoczęła JUSTYNA GWOŹDZIK, która zaprezentowała wiersz specjalnie napisany na tę okazję. W imieniu młodych sportowców ślubowanie złożył PIOTR BOCIAN, a sędziów reprezentował SŁAWOMIR KOLAŃSKI. W części artystycznej owacyjne przyjęto gimnastyczne popisy WIKTORII CHAJ. Na długo zapamięta to wydarzenie KONRAD MISZKIEWICZ, najlepszy uczeń Szkoły Podstawowej w Zamęcinie, który razem z burmistrzem ROBERTEM ADAMCZYKIEM, radnym JERZYM MIŁADOWSKIM, sołtysem MARKIEM ŻURAŃSKIM i dyrektorką DANUTĄ STRÓŻYŃSKĄ-GRYĆKO przecinali wstęgę oficjalnie otwierającą ten kompleks. Burmistrz ponownie podkreślił, że boisko i plac zabaw, a nieco wcześniej świetlica, to zasługa wyjątkowej aktywności społecznej mieszkańców Zamęcina. Tutejszy proboszcz ks. PAWEŁ GRĘDZIAK też nie ukrywał, że opisywane kompleksy robią na nim wrażenie, a obserwujący to wydarzenie kibice Pomorzanina Zamęcin stwierdzili, że liczą na to, że boisko przyczyni się do powrotu ich klubu do klasy A. No i się nie przeliczyli, bo obecnie ich drużyna gra nie tylko w tej klasie, a na dodatek przez chwilę była liderem.

Tadeusz Krawiec

Teraz czekają na nowe okna

SULISZEWO. Otwarcie nowego placu zabaw wieś potraktowała jak małe święto. Przecinanie wstęgi, występy artystyczne, prośba o coś jeszcze(?), prezenty dla mamy i taty, to najważniejsze akcenty tego wydarzenia. Jeszcze na kilkanaście minut przed oficjalnym otwarciem placu zabaw przy wstędze kręcił się tylko sołtys JERZY GARBICZ. Cieszył go nowy obiekt, ale żałował, że jeszcze nie wszędzie trawa wzeszła. Na pytanie o to, co w następnej kolejności trzeba by było zrobić w wiosce, sołtys natychmiast wymienia remont świetlicy. Stojący obok niego woźny wolałby nowy asfalt na drodze do szkoły, z kolei panie z Koła Gospodyń Wiejskich śpiewnie marzą o wymianie okien w budynku szkolnym.

Punktualnie o 13.00 przy wejściu na plac zabaw zgromadził się już tłum. Jak to bywa w tego typu imprezach, także początek i tej był... tradycyjny. Wstęgę przecinali: sołtys J. Garbicz, dyrektorka szkoły KRYSTYNA KOZANECKA, szefowa rady rodziców KINGA DUDZIAK i burmistrz ROBERT ADAMCZYK, a nowy obiekt poświęcił ks. STEFAN MARCYNIUK.

- Suma czynników, które wpłynęły na to, że w Waszej wsi powstał kolejny obiekt jest duża, ale nie podlega dyskusji, że ten najważniejszy, to wsparcie z funduszy unijnych. Bez tych pieniędzy trudno byłoby to zamierzenie zrealizować – burmistrz R. Adamczyk podkreślił, że plac zabaw sfinansowany został nie tylko ze środków gminy, ale przede wszystkim z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Dał też do zrozumienia, że to reakcje dzieci są najlepszym dowodem na to, że warto było to przedsięwzięcie zrealizować.

Apetyt rośnie w miarę jedzenia

W podziękowaniu za plac zabaw poszczególne klasy ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Suliszewie zaprezentowały programy artystyczne, a dyrektorka K. Kozanecka, sołtys, J. Garbicz, przewodnicząca rady rodziców K. Dudziak i szefowa KGW GRAŻYNA LEWANDOWSKA wręczyli włodarzowi Choszczna specjalne podziękowanie złożone z rysunków wykonanych przez dzieci. Tradycyjnie już największą furorę zrobił występ zespołu śpiewaczego ,,Jarzębinki" z KGW w Suliszewie. Panie w autorskim tekście napisanym do melodii ludowej piosenki „Witajcie kochani", w pierwszych jego zwrotkach dziękowały za plac i podkreślały jego zalety, ale już w ostatnich wskazały burmistrzowi, że kolejną inwestycją w ich wsi powinna być wymiana okien w budynku szkoły.

Tadeusz Krawiec

Mamy nowego gimbusa

CHOSZCZNO. Od początku października dzieci z naszej gminy dojeżdżają do szkoły nowym gimbusem. Kosztował ponad 500 tys. zł, a prawie 225 tys. dołożył Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

- Czterdziestomiejscowy pojazd jest w pełni przystosowany do przewozu dzieci niepełnosprawnych, w tym także tych poruszających się na wózkach inwalidzkich. Wyposażony w specjalny składany podest do wprowadzania wózków inwalidzkich oraz miejsce, w którym w bezpieczny sposób można ulokować wózek – mówi PIOTR KAMELA, dyrektor Biura Obsługi Szkół Samorządowych. Podkreśla, że jego wyposażenie poprawiło komfort i bezpieczeństwo jazdy przewożonych w nim osób. - Podsiada nawigację, klimatyzację, odkurzacz, odtwarzacz DVD - wymienia elementy, których nie mają starsze pojazdy . Z nowego nabytku cieszy się również MIROSŁAW WRZOSEK, kierowca pojazdu. – Prowadzi się łatwo, jest cichy i ma doskonałe ogrzewanie. Myślę jednak, że najwięcej radości daje dzieciom. Po ich minach widać, że lubią jeździć nowym autem - z uśmiechem stwierdza, że nawet o zapinaniu pasów bezpieczeństwa nie trzeba im przypominać. Nowe auto kosztowało 519 tys. zł, a jego zakup sfinansowała gmina Choszczno (295 tys.) i Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (224 tys.).

(kj)

Dziękuję wszystkim.

Otwieramy!

ZAMĘCIN. – Nikt tu nie inwestował od kilkudziesięciu lat, więc trudno się dziwić temu, że trzeba było wymienić prawie wszystko, od podłogi, przez ściany po dach – mówił burmistrz ROBERT ADAMCZYK podczas otwarcia świetlicy w Zamęcinie.

Przypomnijmy, że pierwsze w gminie wyremontowane zostały świetlice w Rzecku, Kołkach i Sławęcinie. W kolejnym etapie, objętym wspólnym projektem znalazły się kluby w Zamęcinie, Piaseczniku, Zwierzyniu, Sulinie i Stradzewie. – Można śmiało stwierdzić, że całkowicie zmieniliśmy ich wygląd - burmistrz ROBERT ADAMCZYK tłumaczy, że zakres wykonywanych prac był różny. - W zasadzie wszędzie wymieniliśmy podłogi, ściany wewnętrzne i zewnętrzne, dachy, stropy, remontujemy zaplecza kuchenne i toalety – włodarz Choszczna podkreśla, że koszt tego projektu opiewa na ponad 1,1 mln złotych, z czego 75 procent kosztów kwalifikowanych gmina otrzyma z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Resztę nakładów poniosła gmina. Choć w Zamęcinie z okazji otwarcia świetlicy zabawy nie było, to jednak zawitało na tę uroczystość około 70 osób, z radą sołecką, Kołem Gospodyń Wiejskich i proboszczem na czele. MAREK ŻURAŃSKI, sołtys z Zamęcina, to raczej człowiek czynu i z oratorskich dokonań nie słynie, więc trudno się dziwić temu, że skwitował to wszystko trzema słowami: „Dziękuję wszystkim. Otwieramy.” Zdecydowanie więcej usłyszeliśmy od proboszcza ks. PAWŁA GRĘDZIAKA, który tuż przed poświęceniem, stwierdził, że nowy obiekt będzie bardzo przydatny dla mieszkańców. – Niech służy do organizacji życia społecznego, imprez okolicznościowych i rodzinnych, a przede wszystkim do zabawy – powiedział. Choć wstępnie zamierzał pokropić tylko salę główną, to jednak panie z Koła Gospodyń Wiejskich wymogły na nim, żeby z kropidłem odwiedził także: salę taneczną, kuchnię, a nawet magazynki. Burmistrz R. Adamczyk wspomniał zebranie, podczas którego jeden z mieszkańców nie tylko krzyczał o natychmiastowy remont, ale jednocześnie był przekonany, że nigdy do tej inwestycji nie dojdzie. - Szkoda, że go tu dzisiaj nie ma, bo powiedziałbym mu, że jeśli chcemy, by ktoś coś zrobił, to trzeba mu dać chociaż szansę. Czuję satysfakcję, patrząc na to dzieło i zdecydowanie stwierdzam, że to także Wasza zasługa, zasługa waszego radnego JERZEGO MIŁADOWSKIEGO oraz sołtysa, bo on tu jest najważniejszy - mówił włodarz gminny. Tu podkreślił, że to wyjątkowa aktywność wsi sprawia, że ich otoczenie pięknieje, że mają nową drogę i chodniki, teraz świetlicę, a niebawem oddany zostanie do użytku kompleks sportowo-rekreacyjny. Opisywane wydarzenie miało wyjątkowo uroczystą oprawę, przede wszystkim dzięki paniom z Koła Gospodyń Wiejskich. Zadbały o wystrój czy pyszne ciasta, ale ich szefowa BOŻENA WIERUCKA i ANNA SZURGOT, nawet wyciągnęły z magazynku polską flagę, z którą zamęcinianie jeździli do Zakopanego na skoki Małysza. – Teraz warunki mamy rewelacyjne i nikt nie ma prawa narzekać. Niedawno kupiliśmy sobie chłodnię, mamy budżet sołecki, więc i kolejne marzenia szybko zrealizujemy – mówiła wspominając o zasłonach, kuchni, krzesłach, no i przygotowaniu pomieszczenia, w którym mogłyby się spotykać. Z kolei mężczyźni mówili o nawiezieniu ziemi, zasianiu trawy, ogrodzeniu i zagospodarowaniu placu w centrum wsi.

Koszt tego projektu opiewa na ponad 1,1 mln złotych, z czego 75 procent kosztów kwalifikowanych gmina otrzyma z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Tadeusz Krawiec

To było 27 lat temu

ZWIERZYN. Najpierw wymieniony został dach i wstawiono nowe okna. Potem był drugi etap remontu i w końcu przyszedł czas na pierwszą zabawę. Sołtyska MAŁGORZATA RATAJ razem z przewodniczącą miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, ANNĄ KACZOROWSKĄ, z uśmiechami na twarzy oprowadzały gości po wyremontowanych pomieszczeniach.

Drugi etap remontu świetlicy w Zwierzyniu, to efekt projektu, w ramach, którego włodarze gminy zaplanowali generalne odnowienie aż pięciu wiejskich placówek kultury (w Piaseczniku, Stradzewie, Zamęcinie, Sulinie i Zwierzyniu). – Choć w gminie mało kto o tym wie, to jednak trzeba podkreślić, że to my własnymi rękami zbudowaliśmy ten obiekt. To fakt, że materiały otrzymywaliśmy z różnych źródeł, ale praca tylko nasza – mówiły zwierzynianki. Dokładnej daty oficjalnego jej otwarcia raczej nikt nie pamięta, ale pani EWA zdecydowanie podkreśliła, że było to dokładnie 27 lat temu. – Czemu? Bo na otwarciu poznałam mojego męża – zapewnia, że dokładnie pamięta tę datę. Zawsze uśmiechnięta ANNA KACZOROWSKA (szefowa Koła Gospodyń Wiejskich w Zwierzyniu – red.) wręcz tryskała radością, gdy wspólnie z koleżankami i sołtysową oprowadzali gości po wyremontowanych pomieszczeniach.

Tego, co zrobiono w głównej sali, raczej trudno było nie zauważyć, ale pokazały też kuchnię, magazynek kuchenny i drugą salę, gdzie m.in. znajduje się stół do tenisa stołowego. Na koniec pokazały magazynek, w którym, oprócz urządzenia grzewczego, stoi także duża lada chłodnicza. – Teraz mamy idealne warunki do tego, by organizować tu imprezy, nawet na 150 osób – mówi pani Ania. Na otwarcie świetlicy w Zwierzyniu zawitało około 80 osób. – Otwarcie jest ważne, ale ważna jest też wspólna zabawa – mówili ci, którzy nie czekali na przecięcie wstęgi i od razu ruszyli w tany. Wstęga oczywiście była, a trzymały ją w rękach panie z KGW. - Dziękuję włodarzom gminy, dziękuję urzędnikom za pomoc i wsparcie w ukończeniu tej inwestycji – MAŁGORZATA RATAJ do jej przecięcia poprosiła zastępcę burmistrza ADAMA ANDRIASZKIEWICZA. Ten przypomniał, o tym jak to rada sołecka i społeczność wsi zabiegała o tę inwestycję. – To nie tylko nasza zasługa, ale przede wszystkim pani sołtys, rady sołeckiej i wszystkich tych, którzy w różny sposób wywierali wpływ na tych, którzy decydowali o podjęciu tego przedsięwzięcia – zastępca burmistrza podkreślił, że koszt remontu wszystkich świetlic, w tym także tej w Zwierzyniu wyniósł ponad 1,1 mln zł. Z tego 75 procent tzw. kosztów kwalifikowanych gmina otrzyma z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Zastępca przywiózł ze sobą prezent, 25-litrowy, metalowy termos, który panie z KGW skwitowały burzą oklasków.

Tadeusz Krawiec

Nowa świetlica i plac zabaw

CHOSZCZNO. Po Zwierzyniu, Sulinie, Piaseczniku i Zamęcinie, także i mieszkańcy Stradzewa doczekali się otwarcia świetlicy. Jej generalny remont kosztował około 350 tys. zł i sfinansowany został ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz kasy gminy.

- Nic tylko się bawić – sołtys JACEK SZYSZKA jest pod wrażeniem nowej podłogi. Oprowadzając nas po obiekcie podkreślił, że choć to był tylko remont, to tak naprawdę mają nowy obiekt. Wymieniono nie tylko podłogę, ale także dach, instalację elektryczną, kocioł centralnego ogrzewania, a przede wszystkim cały budynek został ocieplony. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich cieszą się zarówno z tego, że mają odrębne pomieszczenie, w którym trzymają kuchenne zastawy, jak i z nowej kuchni. Nikogo nie dziwi fakt, że dzieci najbardziej zachwalają salę komputerową, którą wyposażył Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Choszcznie. – Pracuję tu od niedawna, więc nie mogę mówić o tym, jakie warunki tu kiedyś były, ale mogę zapewnić, że teraz dzieci nie mają prawa do narzekania - mówi ANNA SOBIERAJSKA, która pracuje tu na etacie wychowawcy. – Mamy jeszcze fajny plac zabaw – mówi ANASTAZJA FIERKA, która razem z AMELIĄ SZYSZKĄ przygotowywały się do przecięcia wstęgi. Podobnie jak w Zwierzyniu, także i tu mieszkańcy otwarcie świetlicy wykorzystali do wspólnej zabawy. Jednym z pierwszym mieszkańców, którzy zawitali na tę uroczystość był TADEUSZ SCHWARZ. – Trzeba się trochę zabawić – pokazuje przyniesiony ze sobą koszyk pełen smakołyków. Chwilę później było już tłoczno. – Cholera, chyba braknie miejsca – zaczął denerwować się sołtys. Do przecięcia wstęgi zaprosił burmistrza ROBERTA ADAMCZYKA, radnego BOGUSŁAWA SZYMAŃSKIEGO, szefową KGW BARBARĘ BASISTY, ks. GRZEGORZA SUCHOMSKIEGO oraz kierownik MGOPS DANIELĘ LEWANDOWSKĄ. - Choć często tu bywałem, to jednak dopiero teraz widzę jak ta podłoga wygląda. Szczerze powiem, że przez chwilę zastanawiałem się nad tym czy przed wejściem nie zdjąć butów – na włodarzu gminy nowa podłoga też zrobiła wrażenie. Chwilę później gospodyniom wręczył 20-litrowy podgrzewany termos, a mówiąc już do wszystkich zebranych, podkreślił, że takie przedsięwzięcia zawsze rodzą się w bólu i, że to głównie zasługa radnego B. Szymańskiego, że właśnie w Stradzewie, a nie w innej wiosce zrealizowano taką inwestycję. Wspomniane wyżej Anastazja i Amelka poczuły się szczególnie docenione, bo to one wraz z VIP-ami oficjalnie otwierały świetlicę.

Tadeusz Krawiec

Plac jak marzenie

CHOSZCZNO Kosztował niespełna 200 tys. zł i w całości sfinansowany został z kasy gminy. – Widziałem już wiele otwarć, ale takiego, i z taką pompą to chyba jeszcze nie. Marsz Radetzky'ego, tańce, plac jest przepiękny, wnuczka się cieszy, a już Romina Pawer i Al Bano znokautowali wszystkich – KAZIMIERZ BAGIŃSKI nie ukrywał, że był pod wrażeniem otwarcia nowego placu zabaw.

- Na pewno w zachodniopomorskim, ba w całym regionie nie ma takiego przedszkola jak nasze. Dziś otrzymujemy kolejny upominek. Piękny, kolorowy, supernowoczesny plac zabaw. Na dodatek tak zaprojektowany aby dzieci, które wymagają specjalnej troski również mogły z niego korzystać – tymi słowami dyrektorka przedszkola EDYTA BOGDANOWICZ otworzyła piknik rodzinny, którego głównym punktem było opisywane otwarcie. Burmistrz ROBERT ADAMCZYK nie ukrywa, że żałuje iż ten obiekt nie został oddany do użytku nieco wcześniej. – Niestety odbudowa przedszkola kosztowała nas worek pieniędzy i tylko z tych powodów musieliśmy, a dokładniej dzieci musiały trochę poczekać – przypomniał włodarz. W tym dniu o przedszkolu i nowym placu mówiono dużo, ale prawdziwą ocenę wystawiły dzieci, które w chwilę po otwarciu zaanektowały wszystkie stacje. - To piękne uczucie gdy marzenia się spełniają, dzięki panu i innym ludziom, którzy nasze przedszkole wspierają. Dziękujemy za prezent wspaniały, który wnosi wiele radości w nasz dziecięcy świat mały – mówiły. Największą frajdę miał KRZYSZTOF KWIECIŃSKI, który przecinał wstęgę razem z burmistrzem, ale furorę zrobiły też tańce no i oczywiście BEATA ŁĄCKA oraz prowadzona przez nią orkiestra, która zagrała wspomnianego wyżej Marsza Radetzky'ego. Nie wiemy czy będzie to hit, ale rodzice i zaproszeni goście owacjami dziękowali NIKOLI SUSZEK i FRANCISZKOWI MAGDZIARKOWI za zaśpiewanie piosenki „Mamy już plac” zaaranżowanej na kanwie „Felicity”, przeboju wykonywanego przez Rominę Pawer i Al Bano. W chwilę po otwarciu w niebo poleciały jedynkowe balony, a na placu zabaw można było poszaleć m.in. w salonie fryzjerskim, pracowni krawieckiej czy studiu nagrań lub dołączyć do artystów malujących kilkudziesięciometrowy plakat zawieszony na płocie. Dodajmy, że o by nowy plac zabaw był przyjazny że dla dzieci niepełnosprawnych bał projektant DARIUSZ ŁĄCKI. – miłe jeśli ktoś spotyka cię na ulicy i z daleka dziękuje za plac zabaw – pochwalił się nam, że w drodze do pracy dwukrotnie spotkał się z taką sytuacją.

Tadeusz Krawiec

NIE TYLKO PRAKTYCZNE

CHOSZCZNO. – Teraz nawet niepełnosprawny na wózku będzie mógł tu pospacerować – twierdzi IRMINA GUZEK. Mówi o wyremontowanych podejściach na Wały Piastowskie.

Spacerowa alejka wzniesiona na wale biegnącym wzdłuż ul. Piastowskiej w konserwatorskich archiwach nazywana jest Wałami Piastowskimi. Historia ich powstania ściśle związana jest z dziejami naszego miasta. Mniej więcej do połowy XVIII wieku, pomiędzy wspomnianymi wałami, a murami grodu, znajdowała się fosa. Po zniszczeniach pozostałych po Wojnie Trzydziestoletniej w Arnswalde wykonywano pojedyncze remonty i dopiero w pierwszej połowie XIII wieku zdecydowano o likwidowaniu dotychczasowego systemu obronnego. Właśnie w tamtym czasie zaczęto niwelować wały i zasapywać fosę. Wtedy to od strony zachodniej powstał park spacerowy, a od południowej, czyli tam, gdzie dzisiaj jest kort tenisowy i plac, pozostawiono łąkę. Z dokładnych historycznych zapisów wynika, że w 1838 roku rozebrano bramę Młyńską, potem kolejne dwie i mury od strony zachodniej, a wszystko to robiono w związku z planowaną modernizacją ulic miasta. Właśnie wtedy powstał wspomniany wyżej park z aleją, biegnącą w kierunku południowym, która prowadziła m.in. grzbietem opisywanych wałów.

Wspomniana wyżej IRMINA GUZEK, którą spotkaliśmy na spacerze z mężem, twierdzi, że nowe podejścia są nie tylko praktyczne, ale zdecydowanie upiększyły ten kawałek miasta. – Takich miejsc, wymagających natychmiastowej „reakcji”, jest w naszym mieście zdecydowanie więcej i tylko brak funduszy sprawia, że muszą czekać w kolejce. W tym przypadku zareagowaliśmy na prośbę mieszkańców, którzy podkreślali, że praktycznie w czasie każdej ulewy woda wypłukiwała dotychczasową nawierzchnię i całość wynosiła na ul. Piastowską – tłumaczy burmistrz ROBERT ADAMCZYK. Dodaje, że całe przedsięwzięcie zrealizowane zostało z kasy gminy. I jeszcze na koniec dodajmy, że mąż pani Irminy podsunął ciekawy pomysł: – A może tak Wały Piastowskie połączyć z nadjeziorną promenadą, ul. Jagiełły i Wolności i stworzyć z tego mały szlak rowerowy?

Tadeusz Krawiec

Akt erekcyjny pod budowę nowej komendy policji

CHOSZCZNO. Akt erekcyjny, choszczeński glejt i hejnał, kilka monet, lokalne gazety, cyfrowa dokumentacja budynku oraz aktualna lista policjantów i pracowników komendy, to wszystko w mosiężnej łusce, wmurowane zostało jako kamień węgielny nowej siedziby policji. – Gdyby włodarze miasta nie przekazali działki, to marzenia o tej inwestycji trzeba by było odłożyć na kolejnych kilkadziesiąt lat – mówił na poniedziałkowej uroczystości zastępca komendanta głównego policji nadinsp. WOJCIECH OLBRYŚ. Koszt budowy komendy wyniesie około 12 mln złotych, a sfinansowana zostanie z programu standaryzacji komend i komisariatów policji.

Na wmurowanie kamienia węgielnego zjechali do Choszczna przedstawiciele całej zachodniopomorskiej policji. Byli też posłowie: STEFAN STRZAŁKOWSKI i PAWEŁ SUSKI, wicewojewoda RYSZARD MIĆKO, wicemarszałek ANDRZEJ JAKUBOWSKI, a także przedstawiciele zakładów pracy i instytucji z całego regionu. Po podpisaniu aktu erekcyjnego wspomniane wyżej pamiątki włożono do łuski, którą zaczopował choszczeński komendant mł. insp. IRENEUSZ WINNICKI. Chwilę później, wraz z zaproszonymi gośćmi, zamurował ją przed wejściem do przyszłej komendy. - My, policjanci i pracownicy cywilni, bardzo cieszymy się z tego, że powstaje tak nowoczesny obiekt. Wielokrotnie dziś wspominany komendant ZENON ATRAS (poprzednik Winnickiego – red.) przekonał włodarzy miasta do przekazania działki, ale prawdziwy przełom w tym przedsięwzięciu nastąpił dopiero w 2010 roku, bo właśnie wtedy budowa znalazła się w planach komendy wojewódzkiej. Byliśmy gotowi, ale nadal niepewni. Rok temu pojawił się u nas wiceminister MSWiA i choć wtedy stwierdził, że budować trzeba, to jednak ostateczna decyzja zapadła dopiero na wiosnę br. Dalej już poszło jak z płatka, bo już w lipcu plac przekazaliśmy firmie ,,Marbud'', która zapewnia, że już w czwartym kwartale przyszłego roku obiekt odda do użytku – insp. Winnicki dziękował wszystkim tym, którzy wspierali to przedsięwzięcie i już zaprosił wszystkich na otwarcie. – Obecność obowiązkowa – podsumował.

Wśród zamurowanych pamiątek znalazł się również „choszczeński glejt", w którym zamieszczono dokładną informację o przekazaniu działki. Do tego dołączono choszczeński hejnał, cyfrową dokumentację budynku, a także rys historyczny i współczesne informacje o naszym mieście. - O tę inwestycję zabiegali nie tylko sami policjanci, ale przede wszystkim całe choszczeńskie społeczeństwo. Tu chciałbym podkreślić, że w chwili przekazania wartość działki, na której powstaje ten kompleks, wynosiła około jednego miliona złotych. Mimo wielu oponentów, którzy uważali, że lepiej byłoby gdybyśmy środki ze sprzedaży tych działek zainwestowali w przedsięwzięcia gminne, to jednak zdecydowanie stanęliśmy po stronie wyższej wartości, czyli bezpieczeństwa mieszkańców gminy. Myślę, że do dzisiaj choszczninanie nie zdają sobie sprawy z tego, w jak trudnych warunkach pracowali i pracują nasi stróże prawa. Że zbyt często, zamiast zajmować się swoimi podstawowymi obowiązkami, musieli zmagać się z problemami lokalowymi i sprzętowymi. Nie tak dawno zamontowaliśmy w centrum miasta kamery monitorujące, a w obecnej komendzie stanowisko do kierowania nimi. To przedsięwzięcie też było krytykowane i dobrze wiemy, że do dzisiaj są wśród nas takie osoby, które uważają, że to policja w całości powinna finansować takie przedsięwzięcie. Ja jednak uważam, że za to, by żyło się nam bezpieczniej, powinniśmy ponosić odpowiedzialność wszyscy razem – mówi burmistrz ROBERT ADAMCZYK.

Przetarg na budowę wygrało Stargardzkie Przedsiębiorstwo Budowlane MARBUD Sp. z o.o., a wartość inwestycji wynosi 11,6 mln zł. Budynek będzie miał powierzchnię ponad 2300 m (piwnica, parter i piętro). W podziemiach znajdą się m.in. strzelnica, sala ćwiczeń i szatnie. Na parterze umiejscowiona zostanie sala odpraw, pokoje dzielnicowych, dyżurka wraz z zapleczem, policyjna izba zatrzymań i pokoje przesłuchań, natomiast na piętrze gabinety komendantów, pokoje biurowe wydziału kryminalnego, zaplecze sanitarne, archiwum oraz kancelaria tajna. W skład całej inwestycji wchodzą też garaże z myjnią, kojce dla psów oraz plac manewrowy.

Tadeusz Krawiec

Aniołek uratował ,,Scenę bez Barier''

CHOSZCZNO. Prawie 190 osób wystąpiło na XV Przeglądzie Form Estradowych i Teatralnych Osób Niepełnosprawnych „Scena bez Barier", który w Choszczeńskim Domu Kultury zorganizowały panie ze Stowarzyszenia Klub Kiwanis „Kobieta 2000". Główne nagrody odebrali aktorzy ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Niemieńsku, Domu Pomocy Społecznej w Szczecinie oraz Warsztatu Terapii Zajęciowej „Koło" w Stargardzie Szczecińskim. Przed imprezą panie zapowiadały, że popularna „SBB" odbędzie się po raz ostatni. Zmieniły jednak zdanie i już zapraszają na przyszłoroczną edycję.

- Każdy z nich to swoisty bohater. Z każdego z nich powinniśmy nie tylko brać przykład, ale także od nich się uczyć – terapeutka ELWIRA SROCZYŃSKA była pod wrażeniem, tego, co zobaczyła na deskach jubileuszowej „Sceny bez Barier". EWA JABŁOŃSKA, prezes Stowarzyszenia Klub Kiwanis „Kobieta 2000" otwierając środowy przegląd, kilkakrotnie podkreślała, że nigdy nie spodziewała się tego, że osiągnie on aż tak dużą formę. Przypomniała, że to JOANNA KONOPACKA była inicjatorką i organizatorką pierwszej edycji, a ona i jej klubowe koleżanki podjęły się kontynuacji tego wydarzenia. Podziękowała też tym wszystkim, którzy wspierali ich organizacyjnie i finansowo. W tym prawie pięciogodzinnym maratonie zaprezentowało się prawie 190 artystów ze świetlic, domów pomocy społecznej, środowiskowych domów samopomocy, warsztatów terapii zajęciowej, a także klas integracyjnych z: Drawna, Krzęcina, Brzezin, Niemieńska, Nowielina, Kołobrzegu, Stargardu Szczecińskiego, Piasecznika, Szczecina i oczywiście Choszczna. Na scenie, oprócz wokalistów i zespołów, najczęściej oglądaliśmy przeróżne miniatury teatralne, były też grupy taneczne. Jurorzy, którym przewodniczył WŁODZIMIERZ KUBACKI, nie mieli łatwego zdania. Choćby dlatego, że na scenie występowały osoby o diametralnie różnym stopniu niepełnosprawności. – Jestem pedagogiem i doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że w przygotowanie takich przedstawień instruktorzy musieli włożyć dużo pracy. Ludzie „zdrowi" powinni tu przyjść i zobaczyć jak wspaniale się prezentujecie – J. Konopacka podkreśliła, że końcowy efekt jest dziełem tytanicznej pracy nie tylko aktorów, ale przede wszystkim ich opiekunów.

Przed imprezą panie z „Kobiety 2000" deklarowały, że to ostatnia edycja przeglądu, jednak w trakcie dekorowania zespołów nagrodzonych i wyróżnionych, do E. Jabłońskiej podszedł JAROSŁAW KRASIŃSKI. Ze łzami w oczach wręczył jej aniołka. – Niech ten aniołek przyniesie pani szczęście i da siły do organizowania kolejnych edycji. Niech pani wie, że przez cały rok czekamy na ten przegląd. Przez cały rok przygotowujemy się do niego – powiedział. I złamał tym panią Ewę.

Ta też się rozpłakała. – Zawsze wzruszali mnie ludzie, którzy musieli włożyć więcej czasu, więcej serca w przygotowanie takiego przedsięwzięcia. Za to Was podziwiam, cenię i szanuję. Nie pozostaje mi nic innego jak zaprosić Was na przyszłoroczną edycję – to podsumowanie publiczność przyjęła oklaskami i z westchnieniem ulgi. Owacjami też podziękowano tym, którzy zostali docenieni przez jurorów. Nagrody główne odebrali aktorzy ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Niemieńsku, Domu Pomocy Społecznej w Szczecinie oraz Warsztatu Terapii Zajęciowej „Koło" w Stargardzie Szczecińskim, natomiast wyróżnienia „pojechały" do: klasy IIIA Szkoły Podstawowej nr 3 w Choszcznie, Domu Pomocy Społecznej w Brzezinach, Przedszkola nr 1 w Choszcznie oraz Warsztatów Terapii Zajęciowej w Piaseczniku.

Tadeusz Krawiec

Statuetki dla Zamęcina i Piekarni Łukszo

CHOSZCZNO. W Pełczycach odbyła się konferencja podsumowująca półmetek Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007 – 2013 na obszarze ,,Lidera Pojezierza''. – Przygoda z Liderem przyniosła, i myślę, że jeszcze będzie przynosić, same pozytywne akcenty – mówi BOŻENA WIERUCKA, szefowa Koła Gospodyń Wiejskich z Zamęcina. Właśnie ona oraz ANDRZEJ ŁUKSZO z córką ANETĄ CHMURĄ odebrali statuetki ,,Lidera Pojezierza Myśliborskiego''.

Głównym celem tej listopadowej konferencji było podsumowanie działalności Lokalnej Grupy Działania „Lider Pojezierza" w latach 2009 – 2013, jak i też przedstawienie założeń nowego okresu programowania na lata 2014 – 2020. Zarówno w trakcie prezentacji, jak i też w kuluarach, wielokrotnie podkreślano choszczeńskie projekty, a także ludzi, którzy za nimi stali lub stoją. Przypomniano też historię powstawania ,,LGD'' oraz „dobre praktyki", które dziś funkcjonują m.in. na terenie naszej gminy. ADAM ANDRIASZKIEWICZ, prezes ,,Lidera Pojezierza'' bardzo ceni sobie współpracę ze wszystkimi gminami. – Zależy nam na tym, by te trendy zostały utrzymane i głęboko wierzę w to, że efekty programowania na lata 2014 – 2020 przyniosą nam jeszcze wiele powodów do wspólnej satysfakcji – mówił. Już dziś zaprasza wszystkich mieszkańców regionu na przyszłoroczne ,,Targi Inicjatyw Lokalnych i Awangardowych'', które w czerwcu odbędą się w Choszcznie, a także do korzystania ze środków, którymi dysponuje kierowane przez niego stowarzyszenie. Na konferencji obecne były BOŻENA WIERUCKA i MIROSŁAWA KASPRZAK z Koła Gospodyń Wiejskich w Zamęcinie. Obydwie panie z wielką satysfakcją opowiadały o tym, jak ich wieś na stałe związała się z przedsięwzięciami realizowanymi przez ,,Lidera Pojezierza''. Tu wspomniały m.in. targi (TILiA) z 2011 roku, kiedy to zdobyły główną nagrodę za najlepsze stoisko. – Potem to już ruszyła lawina. Trzeba by było kilka godzin opowiadać o kolejnych pomysłach, już nie koniecznie realizowanych z ,,Liderem'', ale dającym naszej wsi jakiś nowy wizerunek, nowego ducha, chęć do społecznego działania. Choć są tacy co, nas krytykują, to jednak nasza wieś ożyła – opowiadała pani Bożena.

Powody do satysfakcji miał też ANDRZEJ ŁUKSZO, który razem z córką ANETĄ CHMURĄ również odebrali statuetkę ,,Lidera Pojezierza Myśliborskiego''. Przypomnijmy, że prowadzona przez nich Piekarnia - Cukiernia „Mariola i Andrzej Łukszo" z Choszczna za makową struclę otrzymała logo „Dziedzictwo Kulinarne Pomorza Zachodniego". To m.in. oznacza, że ten produkt jest najwyższej jakości i został przygotowany na podstawie tradycyjnych regionalnych receptur oraz z surowców pozyskanych na naszym terenie.

Tadeusz Krawiec

Dając innym dajemy siebie

CHOSZCZNO. „Jan Paweł II – Papież Dialogu" pod takim hasłem, w niedzielę w centrum naszego miasta, odbyły się obchody 13. edycji Dnia Papieskiego. - 1,7 tys. bonów, ponad 3 tys. pierogów, a w puszkach ponad 14 tys. zł. Pogoda wybitnie nam nie dopisała, jednak zacytowane cyfry są całkiem imponujące – cieszy się RYSZARD CHRUŚCIEL, szef choszczeńskiej Akcji Katolickiej.

Pomysłodawcą i organizatorem Dnia Papieskiego jest Fundacja Konferencji Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia". Tym razem temu wydarzeniu przyświecało hasło „Jan Paweł II - Papież Dialogu". Choć chwilami deszcz padał bardzo mocno, to jednak nie zabrakło zarówno tych, którzy przyszli na przykościelny plac po to, by pomóc, jak i osób, które zdecydowały się na finansowe wsparcie tej szczytnej idei. - Jeśli coś dajemy, to tak naprawdę

w sumie uzbierano ponad 14 tys. zł

a dokładniej sokowirówka, ufundowana przez WIOLETTĘ KASZAK, dla najliczniejszej rodziny, która zawita na to wydarzenie. Na scenie zobaczyliśmy - usłyszeliśmy solistów i zespoły z choszczeńskich placówek oświatowych oraz kulturalnych. Na stoiskach kulinarnych królowały pierogi. RYSZARD CHRUŚCIEL twierdzi, że zjedzono ich ponad trzy tysiące! Tłumy ustawiały się też w kolejce po losy. Tu oczywiście wszyscy liczyli na rowery ufundowane przez burmistrza ROBERTA ADAMCZYKA oraz R. Chruściela. – Kupiłam dziesięć i jeden nich z nich okazał się szczęśliwy –

dzielimy się częścią samego siebie. Nigdy tego nie ukrywałam, że z poczuciem wielkiej satysfakcji wspieram takie działania – powiedziała nam w niedzielę EUGENIA KRUKOWSKA. Podobnie to wydarzenie komentowała rodzina Fidosów, która w najliczniejszej grupie stawiła się na plac przy papieskim pomniku. – Najstarszy jest teść, który liczy sobie 67 lat, a najmłodszy nasz syn, 5-letni Staś. Razem jest nas dziewięcioro – specjalnie dla nas policzyła rodzinę ŁUCJA FIDOS. Tu czekała na nich miła niespodzianka, powiedziała nam JULIA WASILEW. Jeszcze większą radość okazywała BARBARA POŁOMSKA. Ona z kolei wylosowała pielgrzymkę po krajach nadbałtyckich. Tradycyjnie już tę nagrodę ufundował proboszcz ks. GRZEGORZ SUCHOMSKI. Po policzeniu wszystkich datków okazało się, że w sumie uzbierano ponad 14 tys. zł. – Biorąc pod uwagę fatalną pogodę, to ten wynik należy uznać za bardzo przyzwoity – dziękuje wszystkim R. Chruściel.

Tadeusz Krawiec

Tytuły dla przedsiębiorczych

CHOSZCZNO. ,,Lidex'', ,,E-CHO'', ,,Pegaz'' i ,,Tom – Bruk'', te cztery choszczeńskie firmy znalazły się w grupie laureatów czwartej edycji Gali Przedsiębiorczości organizowanej przez choszczeński oddział Północnej Izby Gospodarczej. Specjalne wyróżnienie otrzymało też Stowarzyszenie Klub Kiwanis ,,Kobieta 2000''.

Organizatorem tego podsumowania był choszczeński oddział Północnej Izby Gospodarczej. W tym roku kapituła, której przewodniczył ROMAN LUBINIECKI, zdecydowała, że Grand Prix – Przedsiębiorstwo Roku 2012 otrzyma firma ,,PPU Lidex Choszczno''. W jej imieniu, to główne trofeum odebrał ANDRZEJ POLAK. Statuetką laureata „Przedsiębiorstwo Roku 2012" w poszczególnych gminach nagrodzeni zostali: Choszczno – ,,E-CHO'' - SEWERYN SZYMCZAK, Drawno – ,,Metalik'' ARKADIUSZ BYLINA, Krzęcin – ,,Bodnar Farm'' - TOMASZ BODNAR, Pełczyce – ,,ZB Sowiński'' – MAREK SOWIŃSKI.

W tym roku po raz pierwszy przyznane zostały też tytułu laureata w kategoriach: handel, produkcja i usługi. W tym pierwszym nagrodę odbierali MARIA i TOMASZ MIŃSCY, właściciele Księgarni „Pegaz". O tym, że ta rodzinna firma odznacza się wyjątkowym charakterem mówiła ANETTA BIKOWSKA, która przytoczyła wypowiedź pisarza JANUSZA LEONA WIŚNIEWSKIEGO: „Szukałem książki o miejscach wartych obejrzenia w tym regionie. Księgarz tam pracujący wydobył z półek, a potem z magazynku wszystko, co mogło mi pomóc. Miał dla mnie czas, doradzał, szukał, opowiadał. Chciał, bym wyszedł z jego księgarni z tym, czego szukałem, chociaż to z czym wyszedłem kosztowało mnie mniej niż 10 zł. Podziwiałem go, ale tak naprawdę zrozumiałem jak niezwykle ważny jest ktoś, kto sprzedaje książki" – napisał o ,,Pegazie'' i T. Mińskim autor książki „S@motność w sieci". W kategorii „Produkcja" tytuł laureata odbierał PAWEŁ PYRYT z firmy ,,INNOTEC'' z Recza, natomiast w kategorii „Usługa" TOMASZ APOCZKIN, właściciel firmy ,,Tom-Bruk'' ze Sławęcina. Tytuł „Pracodawcy Roku 2012" trafił do ,,Stowarzyszenia Ludzi Bezrobotnych'' w Drawnie, a pamiątkowe medale „Zasłużony dla Powiatu Choszczeńskiego" otrzymali: ANETA SIERADZKA, ROBERT OZIMEK i WIESŁAW DUTKOWSKI.

- Tym, których doświadczył los pomagacie w różny sposób, ale wyjątkowe horyzonty otwieracie przed tymi, których zapraszacie na Waszą wizytówkę, czyli Przegląd Form Estradowych i Teatralnych dla Osób Niepełnosprawnych „Scena bez Barier". W tym roku zorganizujecie go po raz 15, więc życzę, by ten wyjątkowy jubileusz przyniósł Wam tyle samo radości, co aktorom, których tam zobaczymy – mówił burmistrz ROBERT ADAMCZYK wręczając prezesce Stowarzyszenia Klub Kiwanis ,,Kobieta 2000'' EWIE JABŁOŃSKIEJ, specjalne wyróżnienie dla najaktywniejszej organizacji z gminy Choszczno. My, zapytaliśmy S. Szymczaka z firmy ,,E-CHO'' o to, jakie znaczenie ma dla niego statuetka „Przedsiębiorstwo Roku 2012". - To przede wszystkim wyróżnienie dla naszych pracowników i nagroda za to, co zbudowaliśmy. Szczególnie przez te ostatnie dwa lata. Nasza firma istnieje już 10 lat, ale to w ostatnim czasie za sprawą funduszy unijnych nastąpił zdecydowany progres inwestycyjny i zdecydowanie rozwinęliśmy naszą ofertę. To także wyróżnienie dla naszych klientów, którzy są z nami, którzy nam zaufali, i którzy nas wybierają – powiedział.

Tadeusz Krawiec

Artylerzyści mają nowego dowódcę

CHOSZCZNO. Pod koniec lipca ppłk ARTUR NOGA przekazał obowiązki dowódcy dywizjonu artylerii samobieżnej mjr JAROSŁAWOWI CHOJNACKIEMU. Na krótko, bo 28 września dowodzenie choszczeńskimi artylerzystami przejął ppłk DARIUSZ WOJTKOWIAK.

Lipcowa uroczystość odbyła się w koszarach dywizjonu artylerii samobieżnej 12 Brygady Zmechanizowanej w Choszcznie. Dowódca 12 BZ płk DANIEL BUTRYN przyjął meldunki od zdającego i przyjmującego dowódcy. – Bez większych problemów przenieśliście się ze Stargardu Szczecińskiego do Choszczna. Inne zadania realizowane były terminowo, i co najważniejsze, wasza działalność ogniowa zawsze otrzymywała najwyższe oceny. Oczywiście, w tym całym ferworze, nie mogło obyć się bez problemów, ale myślę, że w sumie ten trud się opłacił – dziękował ARTUROWI NODZE. Dziękowali mu również podwładni, którzy po zbiórce najpierw wręczyli mu okazjonalną paterę, a następnie stanęli z nim do wspólnego zdjęcia. W ceremonię pożegnania włączyli się także przedstawiciele innych służb mundurowych, zakładów pracy oraz samorządowcy. – Współpraca zawsze układała się nam bardzo dobrze, a taką wizytówką tego współdziałania były wspólnie przez nas organizowane obchody 70. rocznicy zamiana jeńców polskich i francuskich w obozach II B Arnswalde oraz II Gross Born – przypomniał burmistrz ROBERT ADAMCZYK. Ppłk Noga twierdzi, że zawsze marzył o tym, by studiować w hamburskiej Akademii Dowodzenia Bundeshwery, jednak nie zapomina dodać o tym, że czas spędzony w Choszcznie będzie bardzo mile wspominał. – Głównie za bardzo życzliwą, sympatyczną i niesamowicie przyjazną dla żołnierzy społeczność. Mogę się domyślać, że to przede wszystkim pokłosie tego, że kiedyś istniała tu duża jednostka, ale jestem przekonany, że do tego dobrego wizerunku także dołożyliśmy kilka pozytywnych cegiełek – powiedział. Przez miesiąc dywizjonem dowodził mjr JAROSŁAW CHOJNACKI. 24 września przekazał te obowiązki ppłk. DARIUSZOWI WOJTKOWIAKOWI. - Cieszę się, że mogłem powrócić do moich artyleryjskich korzeni i dowodzić rozwiniętym pododdziałem, złożonym z tak znakomitych żołnierzy – powiedział na powitanie. Nowy dowódca w 1992 roku ukończył Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu. Potem dowodził plutonu ogniowym i baterią artylerii samobieżnej w 36 pułku zmechanizowanym w Trzebiatowie. Tam też był szefem sekcji operacyjnej dywizjonu. Ostatnio służył w wydziale operacyjnym sztabu 12 DZ, uczestniczył też w misji Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie.

Tadeusz Krawiec

Patrol Miejski

CHOSZCZNO. Niewielu z nas wie o tym, że w akcji policjant może przywołać do pomocy każdego z nas. M.in. na takiej zasadzie funkcjonowały patrole miejskie, które przez kilka miesięcy widzieliśmy na ulicach naszego miasta, a poznawaliśmy je po granatowych koszulkach z herbem Choszczna miasta i napisem „Patrol miejski". – Dla mnie to nowe doświadczenie, które może przydać się w moich planach związanych z

pracą w policji – mówiła nam NATALIA HUBERT.

Piszemy o dziesiątce młodych choszcznian (w tym trzech kobietach), kandydatach na ochroniarzy, którzy przed ubieganiem się o licencję odbywali trzymiesięczny staż w choszczeńskiej policji. Mówiąc krótko, pełnili służbę w wydziale prewencji i referatu ruchu drogowego i tak jak policjanci, pracowali w systemie trzyzmianowym. Również w soboty, niedziele i święta. Całe przedsięwzięcie sfinansowane zostało z Europejskiego Funduszu Społecznego. Podczas spotkania, które odbyło się w Komendzie Powiatowej Policji w Choszcznie, burmistrz **ROBERT ADAMCZYK** i podinsp. **IRENEUSZ WINNICKI** wręczyli **NATALII HUBERT** i **MICHAŁOWI MORMANOWI** koszulki z napisem „Patrol Miejski". Przy okazji ich wręczania komendant I. Winnicki tłumaczył na jakich zasadach realizowane jest to przedsięwzięcie. – Każdy z nich asystuje podczas służby policjantowi z prewencji lub ruchu drogowego i w każdej chwili

może być przywołany do udzielenia pomocy – tłumaczył, że od takiej chwili osoba ta chroniona jest tymi samymi przepisami, co stróż prawa. Opisywana dwójka stażystów opowiedziała nam o tym, jak to się stało, że znaleźli się w tym projekcie. Okazuje się, że skorzystali z propozycji bezpłatnego szkolenia adresowanego do bezrobotnych w wieku do 24 lat. – W przyszłości zamierzam podjąć pracę w policji i ten staż da mi jakieś podstawowe wyobrażenie o tym, co mnie tu czeka – mówił **MICHAŁ MORMAN**. Chwalił sobie współpracę z policjantami i już na bazie własnych obserwacji stwierdził, że nasze miasto jest bardzo bezpieczne.

Tadeusz Krawiec

Seniorzy będą mieli nową siedzibę

CHOSZCZNO. Ponad 120 osób przybyło na tegoroczne obchody Światowego Dnia Seniora, które w Choszczeńskim Domu Kultury zorganizował choszczeński Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Najbardziej zasłużonym działaczom wręczono medale pamiątkowe i odznaki. Mówiono też o przyszłości związku. – Najlepszą nowinę przekazał nam burmistrz, który zapewnił nas, że od 1 stycznia 2014 roku nasza siedziba znajdować się będzie w Choszczeńskim Domu Kultury – mówi JADWIGA SKORBA-FRAŃCZAK, prezes choszczeńskiego oddziału ZERiI.

Tradycyjnie już Światowy Dzień Seniora stał się okazją nie tylko do wspólnego spotkania, ale przede wszystkim do podsumowania dotychczasowej działalności oraz wyróżnienia najbardziej zasłużonych dla związku działaczy. Tu pamiątkowy medal „Zasłużony dla Powiatu” otrzymali: MARIA WASELINA, WANDA CIBOROWSKA i STANISŁAW FLEJTER. Natomiast za szczególne zasługi dla związku małą Złotą Odznaką Honorową wyróżnieni zostali: MARIA DUBLINOWSKA, JERZY CZAMARCZAN, ANIELA GLIŃSKA, a dużą Złotą Odznaką Honorową: KAZIMIERA CZERNICHOWSKA i JERZY GROBELNY. W dyskusji nad przyszłością choszczeńskiego oddziału Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów najczęściej mówiono o stworzeniu klubu seniora oraz uniwersytetu trzeciego wieku. Oklaskami przyjęto pomysł budowy toalet na przyjeziornej promenadzie, a także zaproponowano, by stworzono przy niej miejsce do ćwiczeń dla starszych osób. – Nas jednak najbardziej cieszy to, że od stycznia będziemy mieli własną i to wyposażoną w meble siedzibę – mówi nowa prezes choszczeńskiego oddziału ZERiI JADWIGA SKORBA-FRAŃCZAK (objęła tę funkcję po JANIE CZERNICHOWSKIM, na zebraniu, które odbyło się 27 czerwca br. – red.). W kuluarach przyznaje, że jest jeszcze trochę zaskoczona faktem, że to właśnie jej powierzono kierowanie choszczeńskim oddziałem. – Wierzę w to, że wspólnie uda nam się stworzyć konkretny plan działania, bo jeśli nie, to natychmiast zrezygnuję – pani prezes z dumą podkreślała, że pierwsze zadanie, czyli sfinalizowanie porozumienia w sprawie nowej siedziby należy zaliczyć do kategorii wyjątkowych sukcesów. – To szczególne udogodnienie przede wszystkim dla tych członków, którzy mieli problemy z poruszaniem się po schodach – podsumowuje. – Teraz będziecie mieli nie tylko pomieszczenie, ale przede wszystkim świetną okazję do tego, żeby w pełni korzystać z oferty, którą dysponuje Choszczeński Dom Kultury – mówił do zebranych ROBERT ADAMCZYK. Tradycyjnie już seniorskie świętowanie zwieńczył koncert. Tym razem w wykonaniu samych seniorów, czyli chóru ,,Pogodna Jesień'' oraz zespołu wokalnego ,,Mirage''.

Tadeusz Krawiec

Artylerzyści
świętowali z Barbórką

CHOSZCZNO. W koszarach dywizjonu artylerii samobieżnej 12 Brygady Zmechanizowanej odbyła się uroczysta zbiórka z okazji Święta Wojsk Rakietowych i Artylerii. Z tej okazji 13 żołnierzy zostało odznaczonych „Gwiazdą Afganistanu”. Wśród nich była por. MARTA BŁASZCZUK. Powojenna historia jednostek stacjonujących w koszarach przy ul. Dąbrowszczaków zawsze związana była z artylerią i rakietami. To tu w latach 1963 – 1992 stacjonowała 2 Brygada Rakiet Operacyjno-Taktycznych, w której służyli mieszkańcy Choszczna, którzy do dzisiaj pamiętają bojowe strzelania na stepowych poligonach Kazachstanu. Po jej rozwiązaniu w Choszcznie utworzono 2 Pułk Rakiet, a w 2001 2 Pułk Artylerii Legionów. Dzisiaj w tym obiekcie stacjonuje dywizjon artylerii samobieżnej 12 Brygady Zmechanizowanej im. gen. broni Józefa Hallera, którym dowodzi ppłk DARIUSZ WOJTKOWIAK. To właśnie on na opisywanej zbiórce złożył meldunek dowódcy 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej gen. bron. MARKOWI MECHERZYŃSKIEMU.– To była prawdziwa artyleria – płk rez. LESZEK SMOLEŃ, zastępca ds. technicznych wspomnianej wyżej 2 Brygady mówił o czasach, kiedy to artylerzyści na tzw. „szkołach ognia” spędzali na poligonach po kilka miesięcy. – Obecne działania są konkretniejsze. Np. choszczeńscy artylerzyści dziś świętują, a ich koledzy jeszcze tej nocy strzelali na poligonie – komentuje to dowódca 12 Brygady Zmechanizowanej płk DANIEL BUTRYN. Ten sam fakt podkreślił dowódca dywizji. – Mimo prowadzonych ćwiczeń chciałem do Was przyjechać i osobiście złożyć Wam życzenia. Cieszy mnie to, że zawsze stajecie na wysokości zadania - chwalił artylerzystów gen. Mecherzyński. Choć w tym dniu nagrodzonych zostało kilkudziesięciu żołnierzy, to jednak najwyższym uznaniem cieszyli się ci, którzy odebrali „Gwiazdy Afganistanu”. Przypomnijmy, że jest to odznaczenie przyznawane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za nienaganną służbę w polskich kontyngentach poza granicami kraju. Na wczorajszej zbiórce otrzymali je: kpt. ADRIAN BORZYCH, por. MARTA BŁASZCZUK, st. chor. ANDRZEJ JANIAK, st. chor. WALDEMAR MASŁOWSKI, st. sierż. ROBERT BŁASZKIEWICZ, st. plut. ROBERT WYSZYŃSKI, plut. MARIUSZ SICHOWSKI, kpr. PAWEŁ STASZEWSKI, kpr. MICHAŁ URBAŃSKI, st. szer. SYLWESTER SIŁAKOWSKI, st. szer. MATEUSZ KLIMAS i st. szer. MARCIN SZCZYKÓT.

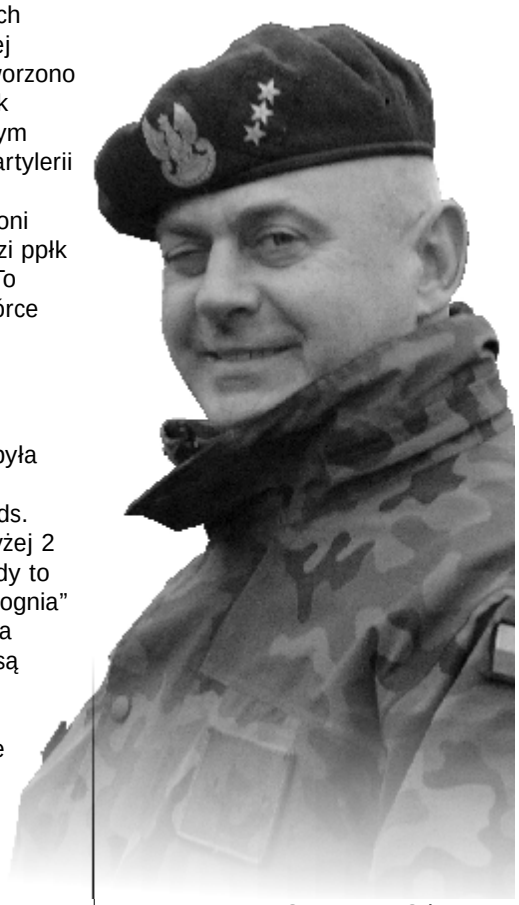

O związkach artylerzystów i rakietowców z Ziemią Choszczeńską mówił też burmistrz ROBERT ADAMCZYK. – Cieszy mnie to, że Wasza jednostka na stałe wkomponowała się w nasze codzienne życie. Zawsze z dumą podkreślam fakt, że Wasza codzienna służba wpływa nie tylko na poczucie naszego bezpieczeństwa, ale przede wszystkim przyczynia się do rozwoju i promocji Ziemi Choszczeńskiej – mówił włodarz Choszczna. Wręczył też okolicznościowe grawertony: ppłk. D. Wojtkowiakowi, kpt. KRZYSZTOFI ULIKOWSKIEMU, mł. chor. ROBERTOWI JASIUKIEWICZOWI i st. chor. sztab. JACKOWI SCHMIDTOWI. Ten ostatni otrzymał też flagę Choszczna.

Tadeusz Krawiec

Miody otwierają listę

CHOSZCZNO. 30 października br. na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wpisane zostały Miody Pojezierza Choszczeńskiego. W Polsce takich produktów zarejestrowanych jest już 1190, w naszym województwie jest ich 25, a w gminie Choszczno miody otwierają tę listę.

– W mojej rodzinie pszczelarstwo przekazywane było z pokolenia na pokolenie – mówi TOMASZ SADOWSKI, który już od kilku lat zabiegał o zarejestrowanie tego smakołyku.

Choć na ziemi choszczeńskiej tradycja wytwarzania miodu sięga średniowiecza, to jednak miejscowi pszczelarze podkreślają, że obecne zwyczaje przejęli od swoich dziadków i pradziadków, którzy przyjechali na te ziemie zaraz po drugiej wojnie światowej. Najstarsi z nich twierdzą, że już w 1947 roku w Choszcznie mówiono o Polskim Związku Pszczelarzy, jednakże oficjalne zarejestrowanie choszczeńskiego koła PZP nastąpiło dopiero w 1958 roku. Właśnie w tym roku obchodzi ono 55-lecie założenia, a w trakcie uroczystości, która podkreślała to wydarzenie, wyróżnionych zostało kilkudziesięciu pszczelarzy. W tej grupie byli nestorzy tej pasji czyli JAN CZERNICHOWSKI i KAZIMIERZ WYSOKIŃSKI. Oni odebrali statuetki ks. dr Jana Dzierżona, najważniejszego wyróżnienia przyznawanego w pszczelarskim resorcie. Obecnie choszczeńskie koło PZP zrzesza pszczelarzy z Choszczna, Krzęcina, Drawna i Pełczyc, którzy w gospodarstwach pasiecznych, przydomowych, i tzw. wędrownych pasiekach, posiadają ponad 1650 pszczelich rodzin. Miody Pojezierza Choszczeńskiego od wielu lat cieszą się wysokim uznaniem zarówno wśród smakoszy, jak i wszelkiego rodzaju konkursach. I tu w końcu docieramy do ANNY i TOMASZA SADOWSKICH, którzy dwa lata temu za Miody Pojezierza Choszczeńskiego odebrali tytuł „Nasze Kulinarne Dziedzictwo. Smaki Regionów”. Choć dziś obydwoje mieszkają w Szczecinie, to jednak ich pasieki znajdują się w okolicach Nowego Klukomia i Bonina, w gminie Choszczno. – Tak w ogóle to pochodzę z Lubelszczyzny, a pszczoły w mojej rodzinie były od zawsze. Miał je dziadek, ojciec, brat. Ja ukończyłem technikum o kierunku pszczelarskim, a następnie studia na Akademii Rolniczej w Szczecinie, gdzie poznałem Annę, moją przyszłą żonę – opowiada T. Sadowski. Podkreśla, że dzisiaj właśnie u teściów ma całe zaplecze potrzebne do pracy przy pasiekach. W chwili, gdy Miody Pojezierza Choszczeńskiego wpisane zostały na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi przebywał za granicą. W krótkiej rozmowie z nami podkreślił, że bardzo go ucieszyła ta informacja, głównie dlatego, że zabiegali o to przez kilka lat. – To nie tylko moja zasługa, ale także wielu kolegów z choszczeńskiego koła – dodaje, że przy spełnieniu odpowiednich warunków tej nazwy używać będą także inni pszczelarze. Na pytanie: Co takiego szczególnego jest w tym miodzie? Odpowiada, że musiałby o tym mówić bardzo długo. - Akacjowy, gryczany, lipowy, rzepakowy, wrzosowy, wielokwiatowy, wielokwiatowy z rozchodnikiem, spadziowy, nektarowo-spadziowy, faceliowy, nawłociowy czy chabrowy – wylicza rodzaje miodów, które doceniane są zarówno w Polsce, jak i za granicą.

W najlepszych latach zbieramy nawet do 30 ton miodu rocznie

O tym, że warto na tych terenach trzymać pszczoły mówi też PIOTR LEWIKOWSKI (na zdjęciu), prezes choszczeńskiego koła PZP. - W naszym regionie ponad 50 procent terenów zajmują lasy. Bogata szata roślinna, miedze, laski, bagienka, ta wielokulturowość sprawia, że pszczoły wyrabiają miód wyjątkowej jakości. W latach ubogich rocznie zbieramy go około 15, ale w tych najlepszych nawet do 30 ton rocznie. Tu powtórzę się, że bez umiejętnego zgrania i wykorzystania wszystkich warunków, ten efekt były zdecydowanie gorszy. Ule pełne dobrego miodu, przede wszystkim przekładają się na satysfakcję z dobrze wykonanej roboty, ale nie ukrywam, że w takim przypadku ważny jest też aspekt ekonomiczny – podkreśla, że wpisanie Miodów Pojezierza Choszczeńskiego na listę produktów regionalnych zdecydowanie przyczyni się do jego promocji.

Wpisanie Miodów Pojezierza Choszczeńskiego na listę produktów regionalnych zdecydowanie przyczyni się do jego promocji

Tadeusz Krawiec

55-lecie pasiecznego trudu

CHOSZCZNO. -Koło choszczeńskie jest jednym z najstarszych i wyraźnie dominuje wśród tych, które kładły fundamenty pod polskie pszczelarstwo na Ziemiach Zachodnich – MARIAN GRZYWACZ, prezes Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Gorzowie Wielkopolskim z wielkim uznaniem wypowiada się o członkach Koła Pszczelarzy w Choszcznie, którzy w tym roku obchodzą 55-lecie. Z tej okazji wyróżnieni zostali:
statuetką ks. dr Jana Dzierżona:
JAN CZERNICHOWSKI, KAZIMIERZ WYSOKIŃSKI.
Odznaka honorową „Zasłużony dla Rolnictwa”:
PIOTR LEWIKOWSKI, HENRYK PANEK.

Medalem Dzierżona:
STANISŁAW ZMARZLIK, JAN POLACZUK, MARIANNA UKLEJA i MIECZYSŁAW TUZINEK.

Odznaką Polskiego Związku Pszczelarzy:
Złotą: BOHDAN SOROKO, ZOFIA MAZUREK, HALINA ZMARZLIK, STANISŁAW CZOSNYKOWSKI.
Srebrną: RYSZARD PASIEK, WIESŁAW LISIŃSKI, PIOTR BZOWY, EUGENIUSZ TUKIENDORF.
Brązową: ARKADIUSZ GĄSIEWICZ, JANUSZ GOŃCZAROW, ANDRZEJ KOŁODZIEJSKI, ANDRZEJ ŁUKASZEWICZ, HENRYKA MARIUSZYC, ROMULAD RYNKIEWICZ.

Specjalne podziękowania od zarządu otrzymali: KAZIMIERZ JUNAK, a także burmistrz ROBERT ADAMCZYK oraz dyrektorka Choszczeńskiego Domu Kultury MAŁGORZATA KOZŁOWSKA.

(tk)

Jak korzystać ze środków unijnych? Gotowanie, fotografowanie i internet

KOŁKI – WARDYŃ – ZAMĘCIN. W Kołkach dzieci i młodzież uczestniczyły w warsztatach fotograficznych. W Wardyniu KAZIMIERA SZCZEPANIUK uczyła dzieci sztuki gotowania, a panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Zamęcinie stworzyły stronę internetową swojego sołectwa. To wszystko zostało zrealizowane w ramach tzw. działań aktywizujących ,,Lidera Pojezierza''.

W warsztatach fotograficznych w Kołkach wzięło udział 14 osób. – Głównym celem wspomnianego działania aktywizującego było zorganizowanie zajęć, podczas których chcieliśmy uczyć nie tylko podstaw fotografii, ale także zachęcić dzieci i młodzież do brania udziału w licznych konkursach fotograficznych, organizowanych zarówno przez ,,Lidera Pojezierza'' jak i inne instytucje działające w naszym regionie – tłumaczy prowadzący to przedsięwzięcie ŁUKASZ MŁYNARCZYK. Warsztaty miały też integrować środowisko i pomagać w poznawaniu historii wsi oraz ciekawych miejsc. – Nie tylko pokazywałem im jak zrobić zdjęcie, ale dużo mówiłem o historii Kołek, a oni rewanżowali się pokazywaniem ciekawych zakątków, takich małych tajemnic, które tylko im były znane – dodaje. Sołtys KRZYSZTOF GROMADZKI twierdzi, że w środowisku wiejskim każde takie nieszablonowe zajęcia cieszą się dużym zainteresowaniem. – Gdy usłyszeliśmy, że można na takie zajęcia pozyskać środki, to natychmiast zdecydowaliśmy się na złożenie wniosku – cieszy go to, że ich pomysł został zaakceptowany i wpisał się w strategię ,,Lidera Pojezierza''.

A co o warsztatach mówią sami uczestnicy? – Po raz pierwszy w życiu uczestniczyłam w takich zajęciach i nie ukrywam, że to był ciekawy sposób na poznanie podstaw sztuki fotografowania. Mnie jednak cieszy też to, że to przedsięwzięcie kontynuowane będzie w roku szkolnym. Dostaliśmy aparat, to trzeba z niego korzystać – mówi AURELIA MAJCHER.

W Wardyniu? – Tylko polskie jedzenie – KAZIMIERA SZCZEPANIUK podkreśla, że na prowadzonych przez nią warsztatach kulinarnych uczyła dzieci gotowania pierogów, pieczenia rogalików z dżemem czy smażenia placków ziemniaczanych. Tak naprawdę, to robi to już od kilku lat, a pomysł na Kuchcikowo podchwyciła z telewizji. Ten projekt przewidywał 18-godzinne warsztaty, w czasie których uczestnicy zapoznani zostaną z regionalną kuchnią. Choć w przedsięwzięcie włączyły się wszystkie panie z KGW, a także rodzice dzieci, to jednak trzeba podkreślić, że tym razem to BOGUSŁAWA ŁAGUNA odpowiadała za wybór i przygotowanie potraw. Natomiast za całe zamieszanie w kuchni, przy stołach i opieką nad dziećmi: K. Szczepaniuk, KRYSTYNA PUCHALSKA i KAMILA KANIECKA. Choć projekt zakładał przeszkolenie 15 osób, to jednak na zajęciach pojawiło się ich dwa razy tyle. – To tylko dowód na to, że panie wstrzeliły się ze swoim pomysłem – mówił na podsumowaniu prezes ,,Lidera Pojezierza'' ADAM ANDRIASZKIEWICZ. Dodał też, że kierowane przez niego stowarzyszenie chce w przyszłym roku skierować więcej środków na podobne przedsięwzięcia.

44 – historia przez internet – promuj swoją wieś w mediach społecznościowych" – to z kolei nazwa projektu, z którego w Zamęcinie skorzystały głównie panie z Koła Gospodyń Wiejskich. Nauczyły się nie tylko podstaw korzystania z komputera i internetu, ale chwalą się też tym, że ich wieś ma już swoją stronę internetową. Ten projekt kierowany był do osób powyżej 24 roku życia, a wzięło w nim udział 12 osób. – Tak naprawdę, to na pomysł zorganizowania takiego szkolenia wpadł sołtys MAREK ŻURAŃSKI oraz rada sołecka. W samych zajęciach wzięły udział osoby, które do tej pory nie potrafiły obsługiwać komputera, jak i też te bardziej zaawansowane. W jednej części poznawaliśmy podstawowe programy, uczyliśmy się korzystania z edytorów tekst i jego formatowania, natomiast w drugiej zastanawialiśmy się nie tylko nad tym, w jaki sposób wypromować Zamęcin w internecie, ale przede wszystkim uczyliśmy się jak do tego celu wykorzystać tzw. social media (media społecznościowe) – opowiada prowadzący zajęcia ŁUKASZ MŁYNARCZYK. Pokazuje, że konkretnym efektem tych warsztatów jest strona internetowa www.zamecin.pl, która ma pełnić funkcję wirtualnej kroniki sołectwa. Podczas zajęć uczestnicy stworzyli także fanpage Zamęcina www.facebook.com/Zamecin, oraz wirtualną mapkę google. Oznaczą na niej 44 obiekty, które w sołectwie objęte są ochronną konserwatorską. Już niebawem na tej stronie znajdziemy też prezentację lokalnych wyrobów. Tych, którymi wszyscy zajadamy się przy okazji Gminnego Święta Plonów czy Choszczeńskiej Sobótki. – Z zapowiedzi wnioskujemy, że nowy okres aplikowania środków unijnych, czyli ten na lata 2014 – 2020, będzie jeszcze bardziej otwarty dla przeciętnego obywatela. Problem jest w tym, że niewielu chce z tego skorzystać, bo sami dokładnie widzimy, że tylko te najaktywniejsze środowiska wykorzystują każdą okazję – burmistrz ROBERT ADAMCZYK zachęca mieszkańców gminy do częstszego korzystania ze środków, którym dysponuje zarówno ,,Lider Pojezierza'' jak i też Stowarzyszenie LGR „Partnerstwo Jezior". Więcej o tych projektach piszemy na stronie www.choszczno.pl.

Tadeusz Krawiec

Zamęcin. W warsztatach wzięli udział: **BOŻENA JAZDZYK, MAŁGORZATA JAŻDŻYK, ANETA KALISIAK, MIROSŁAWA KASPRZAK, ANNA KLAJN, ELŻBIETA PRZYBOREK, KRYSTYNA WIĄZ, BOŻENA WIERUCKA, IWONA WORACH, MAREK ŻURAŃSKI, ZOFIA WIELIGÓRKA i IRENA KWIECISZEWSKA.**

Fotografowania uczyli się: AURELIA MAJCHER, GUSTAW GROMADZKI, GRACJAN CYMBOR, SARA LEWANDOWSKA, ALICJA BOROWSKA, NATALIA MIELCZAREK, NIKOLA CZYŻAK, IGA WOJTOWICZ, AGNIESZKA DREWKE, WIKTOR WOŚ, MAJA LEWANDOWSKA, NADIA GÓŹDŹ, DOMINIK SZYMCZAK i **MIŁOSZ GROMADZKI**.

Co dalej z dworcem?

CHOSZCZNO. Ponad 1200 podpisów zebrano pod petycją w sprawie remontu budynku dworca kolejowego. Na ręce burmistrza ROBERTA ADAMCZYKA złożył ją ZDZISŁAW GÓRSKI, prezes Choszczeńskiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei „Semafor”. Czego oczekują? Przede wszystkim ujęcia w przyszłorocznym budżecie kwoty na remont dworca kolejowego.

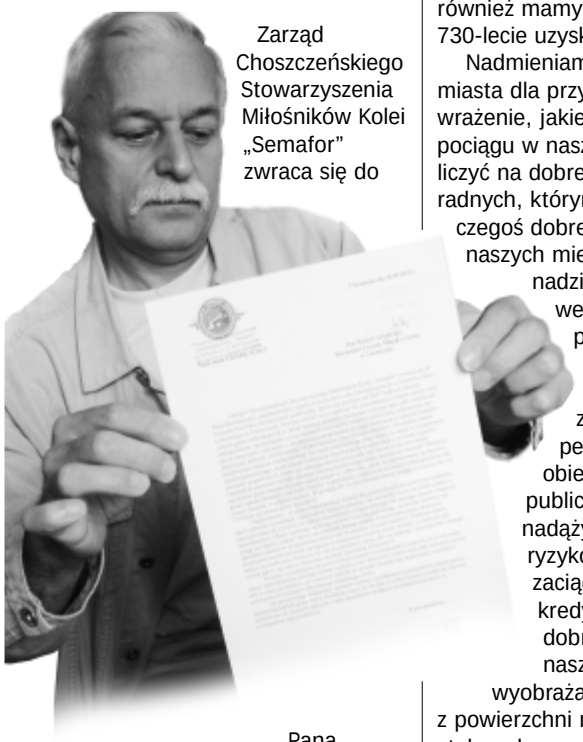

Zarząd Choszczeńskiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei „Semafor” zwraca się do Pana Burmistrza o zaplanowanie i ujęcie w przyszłym roku kalendarzowym w budżecie planu remontu budynku użyteczności publicznej, jakim jest przejęty od PKP budynek dworca kolejowego w Choszcznie. Przejęty obiekt musi spełniać dla mieszkańców miasta, gminy oraz innych gmin, wchodzących w skład naszego powiatu, niezbędne wymogi takie jak: możliwość zakupu biletu, skorzystanie z przyzwoitych warunków z toalety publicznej, schronienia się przed deszczem i chłodem w oczekiwaniu na przyjazd pociągu, zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym, których od kilkunastu lat pozbawiono naszych mieszkańców. Nie mamy nawet możliwości wypicia ciepłej herbaty lub kawy, przychodząc zmarznięci na stację w oczekiwaniu na przyjazd pociągu, które często zwłaszcza zimową porą są opóźnione z powodu różnych anomalii pogodowych, które się zdarzają prawie przez cały rok, nawet w okresie letnim. Ostatnia kosmetyka elewacji naszego dworca kolejowego miała miejsce na obchody 700-lecia uzyskania praw miejskich przez nasze miasto w 1984 roku, kiedy to pomalowano na brązowo górne opaski elewacji a na biało futryny wokół drzwi i okien, a na zewnątrz tynku położono tak zwany baranek w kolorze żółtym. Wspomnę, że za rok również mamy okrągłą rocznicę, ale już 730-lecie uzyskania praw miejskich.

Nadmieniamy, że wizytówką każdego miasta dla przyjezdnych jest pierwsze wrażenie, jakie odniesie, wysiadając z pociągu w naszym mieście. Jak możemy liczyć na dobre zdanie o naszych radnych, którym nie zależy na zrobieniu czegoś dobrego dla naszego miasta i naszych mieszkańców? Mamy nadzieję, że to się zmieni i wezmą pod uwagę, że pewne remonty nie mogą już dłużej czekać. Skoro się zmieniły pewne zasady w gospodarowaniu pewnymi zasobami obiektów użyteczności publicznej, to musimy za nimi nadążyć. Niekiedy trzeba ryzykować nawet kosztem zaciągnięcia następnego kredytu, który posłuży w dobrym celu. Mamy na myśli nasz dworzec, bo nie wyobrażamy sobie, aby on zniknął z powierzchni naszego miasta, jak to się stało z dworcem na stacji sąsiedniej Ziemomyśl.

Prosimy o posłużenie się powyższym pismem w przekonaniu radnych, że to oni mają służyć mieszkańcom naszego miasta i gminy, a nie odwrotnie. I niech wszystko wreszcie zrobią, aby w naszym mieście coś wreszcie ruszyło do przodu i koniec już blokowania wszelkich pozytywnych inicjatyw dla naszego wspólnego dobra.

Do powyższego dołączamy imienne wykazy z podpisami mieszkańców naszej gminy i innych sąsiednich gmin, które świadczą o tym, że nie jest to tylko kolejna prośba, ale żądanie skierowane do naszych radnych o natychmiastowe podjęcie niezbędnych kroków w rozwiązaniu tego problemu.

Prezes ChSMK "Semafor”
Zdzisław Górski

Powyższą petycję przedstawiamy w całości. W tej sprawie burmistrz ROBERT ADAMCZYK otrzymał kilkadziesiąt innych zapytań. Jego komentarz w tej sprawie znajdziemy na stronie „Burmistrz odpowiada”

(tk)

Ten co kochał Polskie Koleje Państwowe

CHOSZCZNO. Czy ktoś pamięta o tym, że kiedyś główna ulica naszego miasta nosiła imię Stalina? Albo to, że pod koniec lat 50. w Dolcach pociąg relacji Przemyśl-Szczecin zabił pracujących na torach kolejarzy? Niewątpliwie jednym z ciekawszych eksponatów wystawy, upamiętniającej historię choszczeńskiej kolei, była kilkustronicowa opowieść o życiu JANA GASZTOLDA, kontrolera Oddziału Drogowego PKP w Choszcznie. Jego historię opisuje córka, dziś koszalinianka, JANINA T. GASZTOLD- RENT.

W listopadzie 2012 roku powołane zostało do życia Choszczeńskie Stowarzyszenie Miłośników Kolei „Semafor”. – Chcemy nie tylko popularyzować, ale przede wszystkim ratować historię choszczeńskiego kolejnictwa – mówi prezes ZDZISŁAW GÓRSKI. Nie czekając na zakończenie procesu rejestracji, kolejarze wspólnie z magistratem oraz domem kultury, zdecydowali się na przygotowanie wspomnianej wyżej wystawy (piszemy o niej obok – red.). – Będzie mi miło, gdy wspomnicie o moim ojcu – mieszkająca w Koszalinie JANINA T. GASZTOLD-RENT przysłała nam historię swojego ojca JANA GASZTOLDA.

Kolejarz spod zaboru

Urodził się w Brahach (Kresy Wschodnie). Tuż przed wybuchem rewolucji październikowej (w wieku 21 lat) ukończył Instytut Kolei Żelaznych w Gorkach, koło Moskwy. - Były to czasy zaborów Polski, a z zaboru rosyjskiego młodzież zdolna, chętna do nauki i pochodząca z zamożniejszych domów, mogła się uczyć na rdzennych terenach rosyjskich. W miastach gdzie były dobre uczelnie – przypomina pani JANINA GASZTOLD- RENT. W okresie międzywojennym (1918 – 1939) pracował w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie, Pińsku i Sołach. W latach 1940-41 pracował w Mołodecznie. Tam został aresztowany przez NKWD i wywieziony do więzienia w Tobolsku. Stamtąd na podstawie porozumienia Sikorski – Majski dostał się do polskiej armii, z którą przemaszerował przez dzisiejszy Iran, Egipt i Palestynę. Brał też udział w walkach o Monte Cassino.

Choszczeński kontroler

Po wojnie najpierw trafił do Stargardu Szczecińskiego, a potem do Choszczna (w 1948 już z całą rodziną). - Na skutek działań wojennych Choszczno było bardzo zniszczonym miastem, ale jednak powiatowym. Przez kilka lat główna ulica, przecinająca Choszczno jakby na dwie połowy, nazywała się ulicą Stalina, w drugiej połowie lat pięćdziesiątych przemianowano ją na ulicę Wolności. Właśnie przy ulicy Stalina, blisko dworca kolejowego, cudem ocalał duży, kilkupiętrowy budynek poniemiecki, gdzie powstał Oddział Drogowy PKP. Tam zaczął pracę mój Ojciec na stanowisku kontrolera drogowego. Była do druga połowa 1946 roku. My, to znaczy mama i brat, mieszkaliśmy do 1948 we wsi Marianowo, stacja Trąbki, skąd do Ojca przyjeżdżaliśmy w odwiedziny jeszcze jako uczniowie szkoły podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego – wspomina pani Janina. W jej relacji przewija się nazwisko inż. KIJAKA z Łodzi, a także sąsiada EWERYSTA CZAPLARSKIEGO (wówczas mieszkali już na ul. Sienkiewicza). Dokładnej daty nie pamięta, ale wspomina też lata 50. w których na torach w Dolcach (dzisiejsze Dolice) pod kołami pociągu relacji Przemyśl – Szczecin ginie kilku pracowników. Dzieje się to na odcinku nadzorowanym przez jej ojca. Córka bardzo ciepło wspomina J. Gasztolda, szczegółowo opisuje jego służbowy strój i zdecydowanie podkreśla, że: „...kochał Polskie Koleje Państwowe”. Mocno żałuje tego, że w trakcie późniejszych przeprowadzek zaginęło wiele pamiątek po ojcu, a dzisiaj w jej pamięci pozostały tylko wyrywkowe wspomnienia.

Z relacji córki wiemy też, że J. Gasztold zmarł 31 lipca 1970 roku. Mieszkanka Choszczna ZOFIA MAJCHROWSKA zapewnia, że pochowany został na tutejszym cmentarzu, ale później jego prochy ekshumowano i najprawdopodobniej przeniesiono do Koszalina. Sprawdziliśmy. Rzeczywiście, jest pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie, we wspólnej mogile z JADWIGĄ GASZTOLD.

Tadeusz Krawiec

Pierwsza taka

CHOSZCZNO. - Tuż po wojnie w naszym mieście żyło ponad 1200 kolejarzy i to właśnie ta grupa zawodowa wykreowała wizerunek tego regionu – tak zwiedzający komentowali pierwszą po wojnie wystawę poświęconą historii choszczeńskich kolejarzy.

Choć w zamyśle organizatorów opisywana wystawa miała przede wszystkim eksponować powojenną historię choszczeńskiego węzła kolejowego, to jednak zwiedzający mieli okazję zobaczyć także takie eksponaty, które liczyły sobie ponad 100 lat. Jakie mogą być ich związki z Choszcznem, z choszczeńską koleją, skoro powojenne dzieje tego grodu liczą sobie 78 lat? Nie trudno się domyślić, że to za sprawą pierwszych kolejarzy, którzy dzisiejsze pamiątki, a ówczesne narzędzia i dokumenty, przywieźli z terenów całej Polski. Te najstarsze zobaczyliśmy dzięki uprzejmości PIOTRA JARZYNY, wnuka ADAMA KOZŁOWSKIEGO, pierwszego zawiadowcy powojennego węzła. Inne dokumenty przekazała ZOFIA MAJCHROWSKA, wdowa po LUCJANIE MAJCHROWSKIM, który w kwietniu 1945 roku swój pierwszy kolejarski egzamin zdał w Lublinie, a już kilka dni później pracował w Choszcznie razem ze wspomnianym wyżej A. Kozłowskim.

Dużo emocji wzbudzała też kilkustronicowa relacja koszalinianki JANINY GASZTOLD-RENT, która opisuje nie tylko kolejarską drogę swojego ojca JANA GASZTOLDA, ale także to, jak wyglądało nasze miasto pod koniec lat 50. - Tę wystawę powinni obejrzeć wszyscy ci, którzy choć trochę chcą poznać historię powojennego Choszczna – mówi BERNARD SZYMAŃSKI. Wskazując na konkretne zdjęcia, opowiada zdarzenia z nimi związane. Tłumaczy, że dziś mieszka w Stargardzie Szczecińskim, ale pochodzi spod Choszczna. Tu pojawił się, bo... w jego rodzinie było aż siedmiu klejarzy.

- Ja kolejarzem nigdy nie byłem, ale przyszedłem, bo chciałem

powspominać znajomych – mówi JÓZEF JAŁOSZYŃSKI. Pokazuje nam stary dowód osobisty, w którym wyraźnie stoi, że w Choszcznie zameldowano go w lutym 1946 roku. Wymienia kilka nazwisk żyjących jeszcze kolejarzy, których nie znalazł na tej wystawie i proponuje pomoc w nawiązaniu kontaktów. Takich osób, które zadeklarowały pomoc w ujawnianiu kolejnych tematów związanych z choszczeńska koleją, było dużo więcej. MARIAN WASIELEWSKI na liście „pierwszych kolejarzy", która w lokalnych mediach funkcjonuje już od prawie 20 lat, znalazł aż cztery błędy. – Skąd wiem, że to błędy? A choćby stąd, że jest pomyłka w moim nazwisku, a także w nazwiskach tych, których dobrze znałem, czyli JÓZEFA WINCKA i JAKUBA LIDWINA.

JÓZEF STARUCH z uśmiechem na twarzy prezentował się do zdjęć, które robiono mu na tle jego podobizny wykonanej w latach 70. Pochwalił się nam, że ma w domu srebrną łyżeczkę, która ekipa Wagony Choszczno w 1980

roku zdobyła na międzyresortowych rozgrywkach w Szczecinie. Inni wspominali tych, którzy w kolejarskiej służbie stracili życie. Tu szczególnie powracano do wypadku pod Dolicami, gdzie pociąg relacji Przemyśl – Szczecin zabił pięć-siedem (?) osób pracujących na torach, a także dużej katastrofy w wyniku, której na dworcu w Choszcznie zginęły trzy osoby, a kolejnych 30 było rannych. – Pojedynczych wypadków było zdecydowanie więcej tyle, że dziś nikt już o nich nie pamięta lub nie chce pamiętać – mówili. Doskonale za to pamiętają nazwiska kolejarzy, którzy w sierpniu 1945 roku przyjmowali stację od Rosjan, a także pierwszy parowóz,

Na dworcu w Choszcznie zginęły trzy osoby, a kolejnych 30 było rannych

który do Choszczna trafił z Krzyża. Wówczas jego załogę stanowili: FELIKS WOŹNIAK, HENRYK PIECHNIK, FRANCISZEK JARCZYŃSKI, HENRYK JANKOWSKI i JÓZEF SKWIRUT. Wspominając popularny ZZK, szczególnie emeryci podkreślili, że tak naprawdę ich pierwszy dom kultury mieścił się w prywatnym mieszkaniu, dopiero później zajęli lokal na dzisiejszej ul. Kopernika. A o tym, że to właśnie ta grupa zawodowa tworzyła podwaliny pod powojenną przyszłość naszego grodu najlepiej świadczy fakt, że już w połowie 1946 roku w tutejszym oddziale Związku Zawodowego Kolejarzy Polskich było ponad 1200 członków!

Organizatorami opisywanej wystawy byli: Choszczeńskie Stowarzyszenie Miłośników Kolei „Semafor", Urząd Miejski w Choszcznie oraz Choszczeński Dom Kultury. Otwierali ją prezes Semafora ZDZISŁAW GÓRSKI i burmistrz ROBERT ADAMCZYK. To właśnie oni, za naszym pośrednictwem, dziękują wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację i przygotowanie tego wydarzenia.

Tadeusz Krawiec

PS. Członkowie Choszczeńskiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei „Semafor" nadal zbierają wszelkie dokumenty i pamiątki związane z historią choszczeńskiej i w ogóle kolei. Jeśli chciałbyś udostępnić je, to prosimy o kontakt 95 765 9327, 725 077 877, promocja@choszczno.pl, semafor@choszczno.pl lub przez stronę internetową www.semafor.choszczno.pl. Siedziba Stowarzyszenia mieści się w UM (ul. Wolności 24, 73-200 Choszczno, pok. 34)

Najpierw pokazać się z dobrej strony

RADACZEWO. – Najpierw powinniśmy dać coś od siebie, pokazać, że też potrafimy zrobić, a dopiero potem domagać się czegoś więcej – mówi ANDRZEJ SZYSZ, nowo wybrany sołtys wsi. Jego poprzednik ROBERT ŁOZOWSKI zrezygnował z tej funkcji.

Na zebranie, na którym wybierano nowego sołtysa i uzupełniano radę sołecką o jedną osobę, przyszło 29 mieszkańców, czyli nieco więcej niż na wybory, które odbyły się w marcu 2011 roku. – Już dawno tylu radaczewian nie widziałam w jednym miejscu – skomentowała to jedna z pań, nie wiedząc, że tak naprawdę, to w ich sołectwie uprawnionych do głosowania jest aż 225 osób. W oczekiwaniu na spóźnialskich, mieszkańcy przypominali, że na poprzednim zebraniu, na którym

Nowy sołtys podziękował mieszkańcom za poparcie. – Wszyscy widzimy, że wieś pięknieje, ale do zrobienia jest jeszcze dużo. Jeśli to się nam uda, to udowodnimy, że potrafimy wspólnie działać i na dodatek przekonamy włodarzy gminy, że zasłużyliśmy też na świetlicę – jego słowa przyjęto oklaskami, a już po zebraniu mieszkańcy przytaczali wiele przykładów na to, że A. Szysz słów na wiatr nie rzuca.

Tadeusz Krawiec

jednogłośnie wybrali na sołtysa ROBERTA ŁOZOWSKIEGO, mówiono przede wszystkim o braku świetlicy i placu zabaw dla dzieci. To drugie marzenie włodarze gminy już spełnili, jednakże brak miejsca do wspólnych spotkań nadal jest ich największą bolączką. – Jak organizujemy Dzień Kobiet, to w tym pomieszczeniu jest istny tłok – mówiły panie.

ANDRZEJ SZYSZ, który już chyba przed zebraniem wiedział, że będzie jedynym kandydatem na sołtysa uważa, że mieszkańcy powinni bardziej włączać się w życie społeczne wsi. Tu trochę z przekąsem przytoczył, że niektórym nie podobało się to, że wsiadał na kosiarkę i kosił trawę na poboczach drogi biegnącej przez Radaczewo. – Uważają, że nie powinienem tego robić, bo to obowiązek właściciela drogi – mówi. Zdradził nam, że chwilami zastanawiał się, czy w ogóle nie wycofać się z pracy w radzie sołeckiej. Na szczęście zdecydowana większość mieszkańców zdecydowanie popiera jego działanie. W jego miejsce do rady sołeckiej wszedł PAWEŁ WIŚNIEWSKI, który tuż po ogłoszeniu wyników zapewnił, że zrobi wszystko, by wieś wyglądała ładniej. – Myślę, że to nie zależy tylko ode mnie, ale od nas wszystkich – podkreślił, że nawet gdyby go nie wybrano, to i tak nie unikałby społecznej pracy.

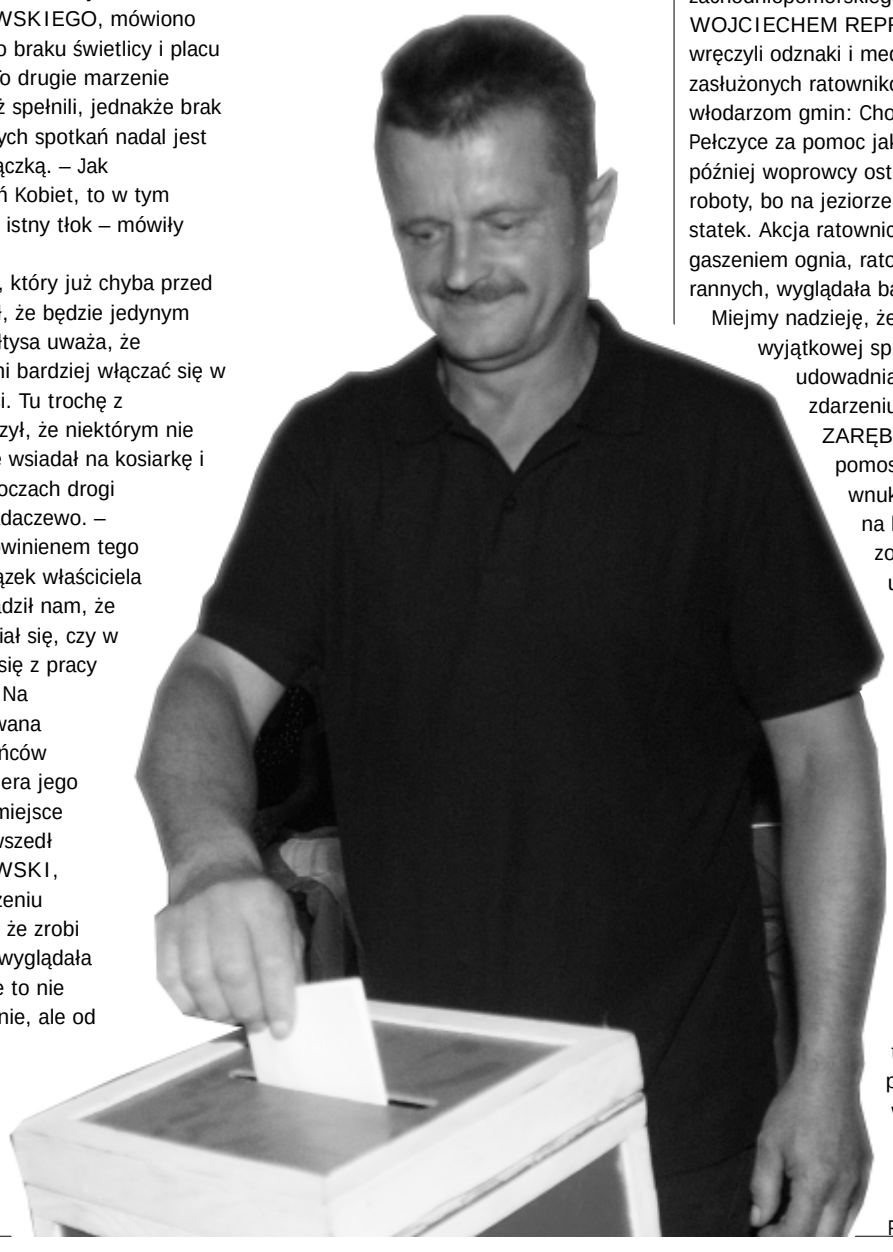

Efektowne 45-lecie WOPR

CHOSZCZNO. Choszczeński Oddział Wodnego Pogotowia Ratunkowego obchodził w tym roku 45-lecie. Z tej okazji przy obelisku 40-lecia WOPR odbyła się uroczysta odprawa, a całość zwieńczył efektowny pokaz ratownictwa na wodzie.

Uroczyste obchody 45-lecia WOPR rozpoczęły się przy obelisku, gdzie w asyście sztandarów, najpierw wspomniano najbardziej zasłużonych ratowników, którzy już odeszli na wieczną wachtę, a następnie złożono kwiaty i zapalono znicze. Prezes BRONISŁAW PAWLACZYK najpierw przypomniał historię choszczeńskiego WOPR, a następnie wraz z wiceprezesem zachodniopomorskiego WOPR, WOJCIECHEM REPREROWICZEM, wręczyli odznaki i medale dla najbardziej zasłużonych ratowników. Podziękowali też włodarzom gmin: Choszczno, Drawno i Pełczyce za pomoc jaką otrzymują. Chwilę później woprowcy ostro wzięli się do roboty, bo na jeziorze pojawił się płonący statek. Akcja ratownicza, połączona z gaszeniem ognia, ratowaniem i ewakuacją rannych, wyglądała bardzo efektownie. – Miejmy nadzieję, że nie będą musieli tej wyjątkowej sprawności udowadniać w prawdziwym zdarzeniu – mówi ALDONA ZARĘBSKA, która z pomostu, razem z wnukami, biła brawo. Już na brzegu mogliśmy zobaczyć pokaz udzielania pierwszej pomocy przez ratowników medycznych. – Wbrew pozorom, to olbrzymie przedsięwzięcie i nie łatwo jest zgrać wszystkie działania. - Nie chcę tego oceniać, niech robią to, ci co to oglądali - mówi. Podkreśla, że dla nich to nie tylko rodzaj święta, ale także okazja do przypomnienia wszystkim, że takie wydarzenia mogą mieć miejsce – podsumował B. Pawlaczyk.

Wyróżnieni i odznaczeni:

Brązowa honorowa odznaka WOPR: ADAM CZAJKOWSKI, JERZY GÓRECKI, EWA ŁĄCKA, JUSTYNA STANKIEWICZ, PRZEMYSŁAW WIADERSKI.

Srebrna honorowa odznaka WOPR: FABIAN BOBROWSKI, KACPER BOBROWSKI, ADAM KRZYŻANIAK, ADAM STANKIEWICZ, ALICJA ZALEWSKA.

Złota honorowa odznaka WOPR: GRZEGORZ BARAŃSKI, STANISŁAW FRUKACZ, MARCIN KOSTKA, MIROSŁAW URBANOWICZ, KRZYSZTOF WIKLAK, JÓZEF ŻWIRSKI.

Złota odznaka WOPR za zasługi z liściem laurowym: DARIUSZ KOLENDA, KAZIMIERZ ZALEWSKI, JERZY LECHNIA.

Srebrny medal za zasługi dla WOPR: BRONISŁAW PAWLACZYK.
Medal za zasługi dla WOPR: ROBERT ADAMCZYK.

Podziękowanie za współpracę: ADAM ANDRIASZKIEWICZ, ANDRZEJ CHMIELEWSKI, MIROSŁAW KLUK.

Tadeusz Krawiec

Stworzyli Eden

CHOSZCZNO. Parkingi, podjazdy dla niepełnosprawnych, plac zabaw dla dzieci i przepiękny ogród pełen zieleni. – Tych pozytywnych akcentów mają zdecydowanie więcej. A te, które wymieniłam, można zauważyć bez wchodzenia do wnętrza budynku – mówi HALINA URBANKOWSKA. To ona przekonała nas do tego, że powinniśmy pokazać wspólnotę mieszkaniową z ul. Rybackiej. A dokładniej to, jak pięknie radzą sobie z utrzymaniem budynku i przyległego do niego terenu.

Do napisania o Wspólnocie Mieszkaniowej z ul. Rybackiej namawiała nas też LUCYNA CICHORSKA. – Może ogłosilibyście konkurs na najlepiej utrzymany blok w mieście? – zapytała. Jednak już po chwili rozmowy dochodziła do wniosku, że wygrać może go tylko... Eden. A dlaczego do tego bloku przylgnął ten synonim raju? Otóż budynek wybudowany został przez wojsko w połowie lat 80. W tym czasie w polskiej telewizji rekordy popularności bił serial o krokodylach i Edenie (chyba „Powrót do Edenu” – red.), a że blok był trochę inny od dotychczas budowanych, więc ktoś nazwał go Edenem... i tak już zostało. – Myślę, że dziś ta nazwa jest jakby swoistym komentarzem do tego, co tu widzimy – mówi HALINA URBANKOWSKA. Nie ukrywa, że zazdrości mieszkańcom tego, że potrafili się porozumieć, połączyć siły, i że końcu czują się prawdziwymi gospodarzami. Jakby w komentarzu, do tej niespotykanej sytuacji, znajduje też coś, co ją denerwuje. Głośno zastanawia się. Dlaczego mieszkańcy tego bloku, codziennie, specjalną narzutą przykrywają piaskownicę, w której bawią się dzieci? My wiemy, że robią to po to, by nie załatwiały się w niej psy i koty. – W Skandynawii jest zupełnie odwrotnie. To właściciel pilnuje swojego pupilka, bo jeśli ktoś powiadomi strażnika lub policjanta, że jego pies bawi się w piaskownicy, to grozi mu surowa kara (nawet mandat w wysokości połowy miesięcznej pensji) – mówi pani Halina.

Najpierw był skalniak

- Trzy? Może cztery? Nie, chyba ponad pięć? – choć mieszkańcy Edenu rzucali konkretnymi cyframi, to jednak dziś nikt dokładnie nie pamięta, kiedy to dokładnie postanowili zadbać o swój budynek. I o to, jak wygląda jego otoczenie. – Na pewno wszystko zaczęło się od tego skalniaka – mówi przewodniczący wspólnoty CZESŁAW MAŁYCHA. Przypomniał okoliczności, w których ten problem omawiano na zebraniu mieszkańców. – Być może nie wszyscy się w to zaangażowali, ale w sumie od tego pomysłu stworzył się dobry klimat do rozmawiania o kolejnych przedsięwzięciach. Ważne w tym wszystkim było to też to, że wydawaliśmy pieniądze tylko na materiały, a wykonanie to już nasza społeczna praca – dodaje członek zarządu wspólnoty MAREK MAŚLANY. W piątkowe popołudnie oprowadzali nas po ogrodzie znajdującym się na zapleczu budynku. Całość jest ogrodzona, oświetlona, zielona, bajecznie ukwiecona. Są ławki, stoły, huśtawka i wspomniana już, piaskownica. To na zapleczu. A z frontu? Parking, barierki przy schodach, podjazdy dla niepełnosprawnych, żółte pasy dla niedowidzących, drewniane ogrodzenie. I tu też jest bajecznie kolorowo od kwiatów i krzewów.

Co ich denerwuje?

- Nawet kosze na śmieci sami zrobiliśmy – WŁADYSŁAW BRZOZA trochę żałuje, że po drugiej stronie ulicy wizerunek ich zakątka psuje, mocno zdemolowany chodnik. Jego zdaniem, że to, iż dziś tak wygląda, jest „zasługą” pracowników, którzy rozbierali stare ogrodzenie. Denerwuje ich także to, że kawałek trawnika, leżącego od strony szkoły, wykupił ktoś spoza Choszczna i w ogóle o ten teren nie dba. Plotki o tym, że za ich ogrodzeniem (z tyłu poczty) ma powstać kolejny supermarket komentują pozytywnie, licząc na to, że i ten teren ktoś w końcu zagospodaruje. „Męscy” członkowie zarządu proszą też o podkreślenie zasług żeńskiej części ich wspólnoty. To dzięki nim ukwiecony jest ten blok.

Wskrzesili czyny społeczne

Panie i panowie, z którymi spotkaliśmy się w piątkowe popołudnie, przypominają jak to w maju 2007 roku zdecydowana większość mieszkańców wspólnoty ruszyła na czyn społeczny. W weekendy. Zamiast wypoczywać, spotykali się przed lub za blokiem. Oczywiście najpierw z miotłami, grabiami i łopatami, a dopiero potem zaczęli stawiać płotki, malować czy sadzić drzewka. – Wówczas śmiali się z nas, że wskrzeszamy czyny społeczne. No i dobrze. My cieszyliśmy się, że teren wokół naszego bloku jest coraz ładniejszy – mówi pan Czesław. We wspominanym przez niego roku mieszkańcy tego budynku zasłynęli w mieście m.in. z tego, że nad wejściami do klatek schodowych wybudowali nowoczesne wiatrołapy i ułożyli nowe chodniki. W klatkach zamontowali domofony, szklane drzwi i czujniki, które włączały światło na poszczególnych piętrach. Mimo tego, że wówczas w ich bloku nie mieszkała ani jedna osoba niepełnosprawna, to jednak zbudowali podjazdy dla niepełnosprawnych, parkingi dla rowerów i wózków. - Staramy się tylko dotrzymać słowa – mówili wówczas, podkreślając, że zawsze liczyli każdą złotówkę. W podsumowaniu zdecydowanie należy podkreślić, że nie wszyscy mieszkańcy podejmowali się pracy, społecznej pracy. – Ważne, że nie przeszkadzali – podsumowują członkowie wspólnoty i mrugając oczkiem, zachęcają innych do pójścia w ich ślady.

Tadeusz Krawiec

Debata na temat bezpieczeństwa w gminie

CHOSZCZNO. Podczas debaty dotyczącej bezpieczeństwa w gminie, mieszkańcy najczęściej mówili o problemach związanych z komunikacją i ruchem drogowym. Denerwują nas też wandale, a jeszcze bardziej to, że wszyscy za to płacimy, a oni często nie ponoszą żadnych konsekwencji. Oczekujemy rozszerzenia monitoringu na całe miasto, jednak doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że monitoring nie nauczy nas szacunku do cudzego mienia. Czy żyjemy w bezpiecznej gminie? Komendant, mł. insp. IRENEUSZ WINNICKI stwierdził, że liczba niektórych rodzajów przestępstw wielokrotnie się zmniejszyła.

W ciągu 10 miesięcy na terenie naszej gminy dokonano ponad 800 przestępstw. Rozboje, kradzieże, wymuszenia, bójki, pobicia, kradzieże z włamaniem, a nawet przestępstwa narkotykowe. Statystyki tych przestępstw zaprezentowane przez kom. JAKUBA ZARĘBĘ wskazują, że jest u nas coraz bezpieczniej. Za to bardzo imponująco wygląda liczba przestępstw drogowych. Okazuje się, że aż 277 razy mieszkańcy naszej gminy po wypiciu alkoholu wsiadali za kierownicę. J. Zaręba podkreślił też profilaktyczne działania choszczeńskich stróżów prawa. Tu m.in. wspomniał o spektaklu „Zimowe Stopkowe przygody”. Obejrzało go tysiące dzieci i choć miało być to ostatnie przedstawienie, to jednak wczoraj usłyszeliśmy, że będzie jeszcze jedno. – Tym razem jego motywem głównym będzie internet i ogólnie pojęte bezpieczeństwa w sieci – zdradza komisarz. Wspomniał też o kamerach zamontowanych w centrum miasta. – Od czasu ich zainstalowania w tym miejscu nie dokonano ani jednego przestępstwa – podkreślił, że wcześniej bywało różnie. Dodał też o Klubie Młodego Detektywa, spotkaniach z seniorami, stażach dla pracowników ochrony, a zakończył informacją o tym, że jeszcze w grudniu do dzieci trafi komiks opisujący ,,Stopkowe przygody''.

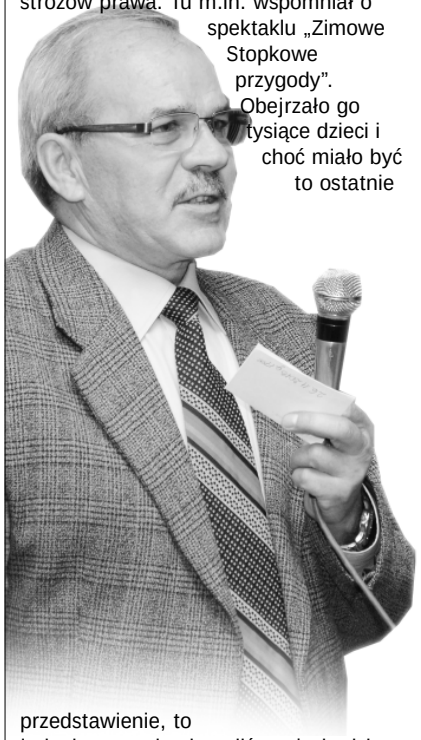

W drugiej części debaty głos zabierali mieszkańcy gminy. – Czy my nie za bardzo tolerujemy negatywnych zachowań młodych ludzi? – pytał RYSZARD ARNISTA. Zastanawiał się kto zapłaci za zdemolowane lampy przy promenadzie. Zauważa też fakt, że na choszczeńskim skrzyżowaniu z sygnalizacja świetlną (ul.: Wolności, Boh. Warszawy, Piastowska) zarówno kierowcy, jak i piesi zbyt często ignorują czerwone światło. Zwrócił również uwagę na samochody, które parkują na chodniku przy budynku Zespołu Szkół nr 1. Policjanci zapewniają, że wandal, który zniszczył nadal jest poszukiwany, natomiast burmistrz ROBERT ADAMCZYK poinformował, że czynione są przygotowania do tego, by monitoringiem objąć nie tylko promenadę, ale także inne części miasta. W kolejnych wypowiedziach mieszkańcy wskazywali na miejsca, w których zbyt często dochodzi do różnego rodzaju zagrożeń. Zarówno dla pieszych jak i kierowców. Zwracali też uwagę na te ulice, gdzie niedawno zmieniono organizacje ruchu. Generalnie w ich wypowiedziach najczęściej powtarzał się temat braku miejsc do parkowania samochodów (ul. Niedziałkowskiego, Boh. Warszawy, Wolności, Grunwaldzka, Fabryczna, Mur Południowy, a także plac przy Pomniku Wdzięczności). – Jeśli sami nie będziemy myśleć to nie miejmy później pretensji o to, że ktoś nas okrada – ANNA MAZUR zwróciła uwagę na fakt, że działkowcy nie zamykają bram wejściowych na teren ogródków działkowych. ZDZISŁAW ROSIAK zapytał burmistrza o to, czy warto było kłaść nowy dywanik na ul. Jagiełły skoro w ostatnim czasie kilkakrotnie musiano go zrywać, by usunąć awarie sieci wodociągowej. EWA JABŁOŃSKA wskazała na Park Moniuszki. – Ten piękny park zbyt często oblegany jest przez amatorów wszelkich balang. Nie jest to bezpieczne dla osób spacerujących z dziećmi. Ostatnio zajrzał do mojego zakładu Kanadyjczyk. Gdy zaczęłam zachwalać uroki naszego miasta, to skrzywił się i kazał mi zajrzeć właśnie do Parku Moniuszki. On ten zauważył ten problem – opowiadała.

Oprócz burmistrza na pytania odpowiadali także przedstawiciele policji. – Ta debata ma właśnie służyć temu byście wskazywali nam kierunki działania – mówił komendant IRENEUSZ WINNICKI. Był trochę zaskoczony faktem, że zdominowały ją problemy komunikacyjne i ruchu drogowego. Zapewnił też, że już niebawem policjanci więcej działań prewencyjnych skierują do ludzi starszych, czyli tych, których dzisiaj najczęściej wykorzystują przygodni oszuści.

Tadeusz Krawiec

Królewska choroba

CHOSZCZNO. „Aktywni psychicznie, aktywni społecznie” to hasło obchodów Dnia Solidarności z Osobami Chorymi na Schizofrenię, które już po raz trzeci, w centrum naszego miasta zorganizowali pracownicy i uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Choszcznie. – Dla mnie to abstrakcja, ale przechodząc przez te drzwi, czułam coś wzniosłego i wierzę, że w ten sposób zarówno siebie, jak i ich dowartościowałam..., może trochę podniosłam na duchu - mówi AGNIESZKA ABRATOWICZ.

Prowadzący tę imprezę MIROSŁAW ZIENOWICZ z rozbrajającą szczerością mówił do mikrofonu, że żyje z tą chorobą już prawie 20 lat. W tym dniu, o tym zaburzeniu mówili też specjaliści, lekarze, psycholodzy. I to od nich usłyszeliśmy, że prof. Antoni Kępiński nazwał schizofrenię chorobą królów i poetów. Ten wybitny specjalista radzi, by poznając ją, studiować nie żywoty wieśniaków, lecz ludzi najświatlejszych. JOANNA CZECHOWICZ, kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy w Choszcznie co roku powtarza, że głównym celem organizowanego przez nich przedsięwzięcia jest manifestowanie przeciwko napiętnowaniu i dyskryminacji osób chorych na schizofrenię.

- Apelujemy też o lepsze traktowanie i przeciwdziałanie stygmatyzacji osób na nie cierpiących – podkreśla. Przez opisywany happening przewinęło się tysiące mieszkańców miasta. – Wypada się tylko cieszyć z tego, że to wydarzenie z każdym rokiem coraz szerzej otwiera nam oczy na tę chorobę. Niech więc nadal jak najskuteczniej pomaga w niwelowaniu wszelkich barier i stereotypów – mówił burmistrz ROBERT ADAMCZYK. W chwilę po jego wystąpieniu wszyscy zebrani przeszli przez otwarte drzwi, które tu symbolizowały więź z osobami chorymi na schizofrenię. Tradycyjnie już, na jednym ze stoisk, porad i informacji na temat tej choroby udzielali lekarze i specjaliści.

Tadeusz Krawiec

W stronę wrażliwości

CHOSZCZNO. Czy bez pobierania lekcji można wiernie naśladować tak charakterystycznego piosenkarza, jakim jest Michał Bajor? Oczywiście, że tak. Udowodniła to BEATA KOPEĆ, która, wzorując się na tym piosenkarzu, wyśpiewała główną nagrodę Festiwalu Piosenki Niebanalnej „W stronę wrażliwości”. Wyjechała z Choszczna bogatsza o 700 zł. Zapowiadając ten festiwal organizatorzy dość często zastanawiali się jak jego uczestniczy zinterpretują hasło:

„Piosenka Niebanalna”. Choć swoim wyborem zaskakiwali nawet, prowadzącego tę imprezę, aktora ADAMA DZIECINIAKA, to jednak w wypowiedziach podkreślali, że dla nich najważniejsze było to, że w ogóle zdecydowali się na wystąpienie przed publicznością i jurorami. Co więc usłyszeliśmy? Głównie ballady, ale były też utwory z tzw. półki lekkiej, łatwej i przyjemnej. Największe wrażenie na publiczności zrobił występ szczecinianki BEATY KOPEĆ, ale swoich sympatyków miał też duet z Myśliborza i wyjątkowo ekspresyjny solista tercetu reprezentującego ŚDS w Szczecinie. JOANNA CZECHOWICZ, gospodyni tego festiwalu, uważa, że wszyscy byli rewelacyjni. Szef jurorów, PAWEŁ SZARWAGA, ogłaszając werdykt podkreślił, że przy ocenie kierowali się oryginalnością wykonania, stopniem trudności i ogólnym wyrazem artystycznym. Chyba nikogo nie zaskoczył, ogłaszając, że główna nagroda w wysokości 700 zł trafi do reprezentantki Zespołu Wsparcia Środowiskowego nr 3 w Szczecinie B. Kopeć. Kolejne trzy wyróżnienia odebrali: KATARZYNA KCIUK (Warsztat Terapii Zajęciowej w Stargardzie Szczecińskim), IZABELA PYCIA (WTZ w Wałczu) oraz BOŻENA JACHIMKOWSKA, KRZYSZTOF KOLCZYŃSKI i MICHAŁ PIETRUSZKA (ŚDS w Szczecinie). W mini wywiadzie przeprowadzonym z B. Kopeć usłyszeliśmy, że... jest absolutnym samoukiem. – To moja pierwsza taka nagroda, ale przyznaję, że wierzyłam w to, że kiedyś znajdę się w takiej roli. Nikt nigdy mnie nie uczył śpiewania i myślę, że tak już zostanie. Ale śpiewać będę zawsze, bo bardzo to kocham – powiedziała w chwilę po odebraniu nagrody.

A. Dzieciniak również był pod wrażeniem całej imprezy. Chwalił organizację, profesjonalną scenografię i w końcu samych wykonawców. – Piorunujące wrażenie – tymi słowami skomentował występ MARTYNY ŻYTY i MIROSŁAWA ZIENOWICZA, którzy wypełnili widzom czas w przerwie przed ogłoszeniem wyników. Organizatorem ,,Festiwalu Piosenki Niebanalnej'' był Środowiskowy Dom Samopomocy w Choszcznie wraz z działającym przy nim Stowarzyszeniem na rzecz Osób z Zaburzeniami Psychicznymi „Animus Vera”.

Tadeusz Krawiec

Zaproszenie od Anny Dymnej

CHOSZCZNO W drugim etapie eliminacji regionalnych do XIII Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Intelektualnie - Albertiana 2013, zespół ,,Aspekt'' ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Choszcznie zajął trzecie miejsce. – Wszystkie nagrody są ważne, ale dla mnie najważniejszym był bilet na galę w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego i spotkanie z ANNA DYMNĄ – opowiada MIROSŁAW ZIENOWICZ.

Albertiana, to ogólnopolski festiwal teatralno – muzyczny osób niepełnosprawnych intelektualnie, którego organizatorem jest krakowska Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko" oraz Fundacja im. Brata Alberta w Radwanowicach. – Regulamin tego festiwalu przewiduje trzy etapy kwalifikowania się. Po przesłaniu zapisów video, do drugiego, w kategorii zespołowej zakwalifikowano naszą grupę teatralno-wokalną ,,Aspekt'', a indywidualnie „załapał się" MIROSŁAW ZIENOWICZ – informuje ARTUR GROSZKOWSKI, terapeuta ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Choszcznie. To właśnie od niego dowiedzieliśmy się, że zaprezentowany przez nich spektakl zatytułowany „Czas - odwieczny wędrowiec wszechświata" zajął tam trzecie miejsce. Bardzo sympatycznie przyjęto też „Modlitwę" Bułata Okużawy, balladę wykonaną przez M. Zienowicza. Podobnie jak w choszczeńskiej ,,Scenie bez Barier'', także i tu głównym celem tego festiwalu jest działanie na rzecz osób niepełnosprawnych, przywracanie ich do życia społecznego oraz promowanie ich twórczości. Przypominamy, opisywany spektakl zdobył też tytuł laureata właśnie na choszczeńskiej SBB. Na tej też scenie, i to od kilku już edycji słyszeliśmy też wokalne popisy M. Zienowicza. – Generalnie to bardzo lubię śpiewać. Gintrowski, Kaczmarski, chyba „leżą" mi klimaty balladowe. Mikrofonu się nie boje, ale choroba sprawiła, że musiałem na wiele lat śpiewanie zarzucić. Dziś znowu sprawia mi to wiele satysfakcji – powiedział nam przed wyjazdem do Torunia. Zapytany o ewentualne wykonanie „Modlitwy" w oryginale, czyli po rosyjsku, odpowiedział, że kiedyś ten język był mu dobrze znany. – Nie mam jednak z tym zbyt miłych wspomnień, bo kiedyś Rosjanom zaśpiewałem „Zbroję" Kaczmarskiego i...? I nie zostało to zbyt mile przyjęte – podsumował.
Na finałowa galę, która odbyła się w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego, oprócz M. Zienowicza pojechali też: URSZULA RUTKOWSKA, DAMIAN WASZKIEL, ROBERT BATRANIEC, a także opiekunki: MAGDALENA MAZURCZAK i IRENA WASZKIEL. Wrócili z dwoma statuetkami, kuchenką mikrofalową, kompletem festiwalowych koszulek oraz przekonaniem, że dziś na scenie artystycznej mogą mierzyć się z każdym. – Przyjemnie jest stanąć obok tak znanej postaci, jaką jest A. Dymna, ale miło też wysłuchać pochwał, na temat tego, co robimy – M. Zienowicz zdradza, że właśnie w Krakowie podjął decyzję o tym, że spróbuje swoich sił w Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty.

Tadeusz Krawiec

Cenią strażacki trud

CHOSZCZNO. Tego jeszcze w historii naszej gminy nie było. W organizowanym od wielu lat konkursie plastycznym „Zapobiegajmy pożarom" pierwszą i drugą nagrodę na szczeblu centralnym zdobyli mieszkańcy naszego miasta. Główną zdobył obraz namalowany przez JAROSŁAWA FORYSIAKA, a drugie miejsce zajęła płaskorzeźba wykonana przez braci ADAMA i ANDRZEJA KMITÓW. Choszcznianie mieli jeszcze jeden powód do satysfakcji, bo nagrody wręczyli im w... Choszcznie generałowie: komendant wojewódzki PSP HENRYK CEGIEŁKA i zastępca komendanta głównego PSP MAREK KOWALSKI.

Obraz namalowany przez JAROSŁAWA FORYSIAKA, zatytułowany „Chwila wytchnienia", przedstawia małego chłopca podającego butelkę wody zmęczonemu po akcji strażakowi. Tym, którzy czytają o tym artyście po raz pierwszy, przypominamy, że Jarek maluje obrazy stopami, a jego dzieła wielokrotnie były już nagradzane. M.in. w ubiegłym roku, w tym samym konkursie jego obraz otrzymał wyróżnienie również na szczeblu centralnym. Bracia ADAM i ANDRZEJ KMITOWIE wyróżnieni zostali za wykonanie płaskorzeźby zatytułowanej „Za poświęcenie". To swoisty projekt medalu okolicznościowego dedykowany strażakom szczególnie zasłużonym w czasie akcji ratowniczych. Dodatkową nagrodą dla tych twórców jest to, że wizerunki ich prac wydane zostały na specjalnych widokówkach. Podkreślmy, że cała trójka, to uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Choszcznie, a artystyczne wizje spełniają pod okiem instruktora ARTURA GROSZKOWSKIEGO.

Tadeusz Krawiec

Socjalni wśród elity

CHOSZCZNO. W listopadzie pracownicy socjalni obchodzili swoje święto. – Jestem dumna z tego, że tak mała gmina jak Choszczno znalazła się wśród polskich potentatów działających na rzecz niepełnosprawnych – JOANNA CZECHOWICZ, kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy pochwaliła się, że kilka dni temu podczas sympozjum w Karpaczu nasza gmina została wyróżniona w konkursie Samorząd Równych Szans 2013. Wyróżnienie to przyznane zostało za projekt „Niepełnosprawność we współczesnym świecie", który od kilku już lat realizuje kierowana przez nią placówka.
Podczas spotkania w Ośrodku Sportowo-Wypoczynkowym, JOANNA CZECHOWICZ przeczytała życzenia, które pracownikom socjalnym przesłał prezydent BRONISŁAW KOMOROWSKI, a burmistrz ROBERT ADAMCZYK, te, które przysłała ANNA MIECZNIKOWSKA, członek zarządu województwa zachodniopomorskiego. – Bardzo cenię sobie waszą pracę i szkoda tylko, że nie zawsze mogę ją wynagradzać tak, jak na to zasługujecie. Życzę wam wytrwałości i dużo samozaparcia w pokonywaniu wszelkich przeszkód. Wierzę też w to, że już wkrótce nasz region pójdzie w ślady południowej Polski i w każdym aspekcie, szeroko rozumianej opieki społecznej, nie będzie traktowany jako coś gorszego – mówił włodarz miasta. Najstarsi pracownicy choszczeńskich ośrodków pomocy wspominali podobne spotkania sprzed kilkunastu lat. – Przychodziło nas wtedy kilkanaście osób, bo tak naprawdę to wtedy istniał tylko Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. Dziś mamy też Warsztat Terapii Zajęciowej w Piaseczniku, Środowiskowy Dom Samopomocy w Choszcznie i nie zapominajmy o świetlicach środowiskowych – wyliczali. O tym, że w temacie opieki społecznej Choszczno wiedzie prym nie tylko w naszym regionie, mówiła też J. Czechowicz, kierownik ŚDS w Choszcznie, wspominając o wyróżnieniu gminy Choszczno w Karpaczu. Tu należy podkreślić, że w ramach tego projektu choszczeński ŚDS organizuje „Obchody Dnia Solidarności z Chorymi na Schizofrenię", „Wystawę Prac Plastycznych Osób Niepełnosprawnych", „Spartakiadę dla Osób Niepełnosprawnych" oraz przeprowadzony w tym roku po raz pierwszy „Festiwal Piosenki Niebanalnej". Życzenia pracownikom socjalnym złożyła też MARIA JĘDRZEJCZYK, kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, a burmistrz nagrodami wyróżnił kierowników wspomnianych wyżej placówek, czyli: DANIELĘ LEWANDOWSKĄ, ELWIRĘ GUMULIŃSKĄ-ŁUKA oraz J. Czechowicz.

Tadeusz Krawiec

Niepełnosprawność we współczesnym świecie

CHOSZCZNO. Już po raz dziesiąty Środowiskowy Dom Samopomocy w Choszcznie zaprosił do zwiedzania wystawy zatytułowanej „Niepełnosprawność we współczesnym świecie". Ten wernisaż na długo zapamięta KATARZYNA KCIUK z WTZ w Stargardzie Szczecińskim, która wyjechała z Choszczna z główną nagrodą. Wyróżnienie otrzymała też MARTA ZIÓŁKOWSKA z WTZ w Piaseczniku.

Świat musiał ich poznać

CHOSZCZNO. - Wielokrotnie wydawało mi się, że zadania przekraczają moje możliwości, ale cieszy mnie fakt, że dzięki naszej pracy na mapie Google znalazło się ponad 600 zmian i uaktualnień – mówi JULIA MICIUL. To właśnie ona została laureatką informatycznego projektu „Świat musi nas poznać”, który przez 25 tygodni realizowany był w Szkole Podstawowej nr 1 w Choszcznie.

Pomysłodawcą, organizatorem i głównym realizatorem projektu „Świat musi nas poznać” był ROBERT MARCINIAK. Kiedyś uczeń, potem nauczyciel w tej szkole, a dziś w Polsce informatyczna szycha, a dokładniej IT Architect w IBM i jednocześnie (RER) regionalny ekspert w Google. Niewątpliwą ciekawostką tego wydarzenia był fakt, że całe przedsięwzięcie przeprowadzone zostało przez internet, a jego realizator i uczestnicy po raz pierwszy spotkali się na... podsumowaniu projektu. - Tylko mistrzowie świata mogą wszystko – R. Marciniak przypomniał hasło, którym zachęcał młodzież do swojego konceptu. Podsumowując, w samych superlatywach wyrażał się o finałowej jedenastce (w ogóle wystartowało 50 uczniów) i kilka razy podkreślał, że to było wyjątkowo trudne do zrealizowania zadanie, daleko wybiegające poza program szkolny. – Niektóre tematy spotkacie dopiero na studiach – chwalił finalistów. Zarówno on, jak i dyrektorka szkoły **KRYSTYNA GÓRECKA,** podkreślali, że to przedsięwzięcie nie miałoby takiego rozmachu, gdyby nie wsparcie **SEWERYNA SZYMCZAKA,** właściciela firmy ,,E-Cho”, który projekt objął sponsoringiem. Podziękowania kierowali też do MARII i TOMASZA MIŃSKICH z Księgarni ,,Pegaz”, a także do naszego biura promocji. My uczestniczyliśmy w jednym z zadań, w którym uczestniczący w projekcie uczniowie próbowali zgłębić tajniki takich m.in. haseł jak: „Emilka”, „Skarb”, Pęknięta dłoń”, „Marion”, „Modry Las” czy „Dwa drzewa”. Sami też musieli opowiedzieć nam jak najstarszą historię zachowaną w rodzinnych albumach. Trzeba przyznać, że kilka z nich było naprawdę fascynujących, jednakże największym plusem tego projektu było to, że jego uczestnicy na mapie Google wprowadzili ponad 600 zmian, a dziś korzystamy tego wszyscy. Stawiane uczestnikom zadania były oceniane przez ekspertów i to z sumy ich ocen wyłoniła się finałowa szóstka. Oto ona (wg kolejności zajętych miejsc). 1. JULIA MICIUL, 2. KACPER BAJBUŁA, 3. MICHAŁ MAJEWSKI, 4. NATALIA RUDAWSKA, 5. MICHAŁ GLIŃSKI, 6. **MICHALINA MĘŻYKOWSKA.** Każdy z finalistów został nagrodzony, ale największe powody do radości miała J. Miciul, która otrzymała **tablet Nexus 7.** - Przede wszystkim jestem zaskoczona, że to akurat ja wygrałam. Wielokrotnie wydawało mi się, że zadania przekraczają moje możliwości. Jeśli chodzi o trudność, to ostatnie zamierzenie, czyli praktyczne uaktualnianie mapy Google dało nam sporo w kość. Całość oceniam bardzo pozytywnie i nie tylko dlatego, że było przy tym trochę emocji. Głównie dlatego, że przy tej okazji nauczyłam się tu wiele nowych rzeczy. Żałuję tylko, że już kończę szkołę i nie będę mogła wystartować w ewentualnej kolejnej edycji – podsumowała mistrzyni.

Tadeusz Krawiec

Post scriptum
Te fotografię przyniosła Julia Miciul. Wykonana została 7 maja 1949 roku w okolicy dzisiejszej Komendy Powiatowej PSP w Choszcznie (przed obecnym skrzyżowaniem ul. Chrobrego i Mur Południowy). Historia tego zdjęcia związana jest z jej dziadkiem. I tu ciekawostką jest to, że jej bohater dowiedział się o istnieniu tej fotki zupełnie niedawno. – Przeleżała w archiwach znajomego ponad 60 lat – Julia głośno zastanawia się nad tym, ile jeszcze takich fotek ukrywamy w swoich zbiorach. Nas zastanawia także to, ile takich samochodów było wówczas w Choszcznie? (tk)

Trójka pierwsza w województwie

CHOSZCZNO. Tego w historii naszej gminy, a nawet powiatu jeszcze nie było. Po raz pierwszy w długoletniej historii rywalizacji w Wojewódzkich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej pierwsze miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 3 w Choszcznie. To przede wszystkim zasługa młodych sportowców, ale także ich trenerów: ANNY ZAWADY-KUNOWSKIEJ, ANDRZEJA FIKA i GRZEGORZA WINIARSKIEGO.

Komentując to osiągnięcie, GRZEGORZ WINIARSKI mówi o wysiłku, regularności i wyjątkowym zaangażowaniu szkolnej społeczności, ale nie podlega dyskusji fakt, że na ten sukces przede wszystkim złożyły się konkretne wyniki zdobyte na szczeblu powiatowym i wojewódzkim. Tu największym osiągnięciem może się pochwalić męska sztafeta przełajowa, która najpierw wygrała finał wojewódzki, a następnie zajęła szóste miejsce w Polsce! Było też trzecie miejsce w biegach rozstawnych i czołowe lokaty w: koszykówce, piłce siatkowej, tenisie stołowym, trójboju i czwórboju lekkoatletycznym oraz piłce nożnej. W wymienionych konkurencjach „Trójkę” reprezentowali: ESTERA SZELIGA, SARA RADELICKA, PATRYCJA CZERNIAWSKA, OLGA KIELA, NATALIA MROZIK, NATALIA NAWROT, SANDRA JARMUŁA, IWETTA KOSAKOWSKA, OLIWIA PIERZCHAŁA, OLA MALIGŁÓWKA, ADA DZIEMIAN, EWELINA FORNAL, BEATA DAM, NATALIA MICHALSKA, MARCEL NAWROCKI, BARTOSZ POPIELARCZYK, KACPER MIGDALSKI, JAKUB OSAJDA, DAMIAN DOMAŃSKI, KACPER PIOTROWICZ, WOJCIECH FEDOROWICZ, PATRYK KOLASA, BARTOSZ SZYSZ, KACPER KUŚ, MICHAŁ NIECHWIADOWICZ, DAMIAN DOMAŃSKI, KACPER BRYZEK, DANIEL ROMANOWSKI, ERNEST NOWAK, OLEK BOŁOCIUCH, BARTOSZ KOCHANEK i PIOTR DUBOWIK. Wymienieni sportowcy to podopieczni ANNY ZAWADY-KUNOWSKIEJ i ANDRZEJA FIKA. Sukcesem godnym podkreślania było zdobycie czwartego miejsca w Wojewódzkiej Olimpiadzie Szachowej. Tu szkołę reprezentowali: BARTOSZ KOWALIK, MATEUSZ KOWALSKI, MICHAŁ ŻUKOWSKI, WERONIKA SOSNOWSKA i ZUZANNA BIŃKOWSKA. Mistrzów „królewskiej gry” trenuje wspomniany wyżej G. Winiarski. W sumie choszczeńscy sportowcy w rywalizacji Wojewódzkich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej sezonu 2012/2013 zdobyli 220 punktów i to w efekcie dało im pierwsze miejsce. Podkreślmy, że wyprzedzili wielokrotnych triumfatorów, min. ze Szczecina, Koszalina i Stargardu Szczecińskiego. W rywalizacji sklasyfikowane zostały 334 szkoły z województwa zachodniopomorskiego, a pozostałe nasze placówki zajęły miejsca: 99 - Szkoła Podstawowa nr 1 w Choszcznie (28 punktów), 178 – Szkoła Podstawowa nr 1 w Suliszewie (12), 216 – Szkoła Podstawowa w Korytowie (8), 216 – Szkoła Podstawowa w Sławęcinie (8), 234 – Szkoła Podstawowa w Zamęcinie (6).

Tadeusz Krawiec

Prawie jak Oscar

CHOSZCZNO. W Toruniu odbyła się Ogólnopolska Konferencja Optymistycznych Przedszkoli. Po raz kolejny docenione zostały działania pedagogów z Przedszkola nr 2 w Choszcznie, którzy nagrodzeni zostali tytułem i statuetką „Innowacja Roku 2013”.

Toruńska konferencja dotyczyła „Etyki w zawodzie nauczyciela” i składała się z uroczystej gali, wykładów oraz warsztatów. W stawce przedstawicieli z ponad 400 placówek z całej Polski znalazły się też FILOMENA BIRETA i IWONA ADAMOWICZ, reprezentantki „Tęczowej Krainy”, czyli Przedszkola nr 2 w Choszcznie. Piszemy o nich głównie dlatego, że w trakcie tego wydarzenia głośno było o choszczeńskiej placówce, a dokładniej o nowatorskich pomysłach pedagogów i rodziców dzieci uczęszczających do tej placówki. – Tytuł i statuetkę „Innowacja Roku 2013” otrzymałam za nasz autorski program, który ułatwia pedagogom codzienną pracę z dziećmi, a dokładniej skraca czas biurokracji, przez co więcej czasu możemy poświęcić naszym maluchom (opracowanie narzędzi do monitorowania podstawy programowej – red.) – tłumaczy dyrektorka F. Bireta. Zapewnia, że to wyróżnienie było dla niej dużym zaskoczeniem. – My to zrobiliśmy przede wszystkim dla ułatwienia swojej pracy, a w sumie okazało się, że inni też chcą go u siebie wprowadzić – cieszy się z nagrody i prosi o podkreślenie faktu, że pomysł jest ich, ale informatyczną stroną projektu zajął się informatyk z gimnazjum KRZYSZTOF BOLEŃ.

Tadeusz Krawiec

Rozśpiewane przedszkole

CHOSZCZNO. W listopadzie w Klubie Wojskowym 12 Brygady Zmechanizowanej, odbył się Wojewódzki Przegląd Piosenki Dziecięcej „Muzyczna Kraina Przedszkolaka”, którego organizatorem było Przedszkole nr 1 w Choszcznie. W finałowej stawce najwięcej powodów do radości miała choszcznianka IZABELA IWANICKA, która za wykonanie utworu „Kaczka Dziwaczka” odebrała główną nagrodę.

To już piąta edycja Ogólnopolskiego Finału Piosenki Dziecięcej „Muzyczna Kraina Przedszkolaka” w Gnieźnie. – Do tej pory kwalifikowaliśmy na podstawie nadsyłanych nagrań, ale w tym roku zdecydowaliśmy, że od tej pory będziemy prowadzić także finały wojewódzkie. Piękny obiekt, rozśpiewane przedszkole, więc trudno się dziwić temu, że zdecydowaliśmy się na to, by właśnie tu zaprosić finalistów z województwa zachodniopomorskiego – mówi przewodniczący jury ADAM DENEKA. Jego zdaniem Przedszkole nr 1 w Choszcznie powinno czuć się wyróżnione przyznaniem organizacji tej imprezy. Tu, jakby na dowód tych słów o „rozśpiewanym przedszkolu”, przypominamy, że w ubiegłorocznym finale w Gnieźnie główną nagrodę zdobyła wychowanka „Jedynki” HOLLY MC CLEAN.Czy w jej ślady pójdzie 6-letnia IZABELA IWANICKA? Po ogłoszeniu wyników nikogo nie zdziwiła zdecydowanym stwierdzeniem, że marzy o tym, by zostać piosenkarką. Pochwaliła się też, że na jej sukces zapracowały także nauczycielki MAŁGORZATA KRZYKAWIAK i AGNIESZKA GOŁĘBIEWSKA. – Trema? Oczywiście, że ją miałam, ale mam nadzieję, że nie było jej widać. Generalnie to śpiewało mi się bardzo dobrze i to chyba dlatego, że "Kaczka Dziwaczka" to utwór wyjątkowo sympatyczny, a ja na dodatek czuję wyjątkową sympatię do kaczek – mówiła z uśmiechem. Równie, a może jeszcze bardziej, ucieszona z tego wyróżnienia była jej mama DOROTA IWANICKA. Obydwie wiążą duże nadzieje z występem Izy w gnieźnieńskim finale. My z przyjemnością informujemy, że oprócz Izabeli przepustkę do finału ogólnopolskiego otrzymała także piątka innych choszcznian: WIKTORIA BAZAN (Przedszkole nr 4 w Choszcznie), ZUZANNA SZYMANEK (Przedszkole nr 2 w Choszcznie) oraz JAGODA DEMIAŃCZUK, ANNA NATKANIEC, SZYMON SKWIRUT (wszyscy Przedszkole nr 1 w Choszcznie). Wspomniana wyżej H. Mc Clean też tam pojedzie, bo jako ubiegłoroczna laureatka nie musiała startować w eliminacjach.

- Myślę, że powinniśmy być pod wrażeniem tego, co na tej scenie zaprezentowały dzieci. Mieliśmy spory ból głowy przy ustalaniu końcowego werdyktu i dlatego zdecydowaliśmy o przyznaniu dodatkowych przepustek upoważniających do udziału w finale ogólnopolskim – komentuje całość A. Deneka. Przypominamy, że organizatorem opisywanego przeglądu było Przedszkole nr 1 w Choszcznie, a patronat nad imprezą objęli: burmistrz Choszczna ROBERT ADAMCZYK, Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Choszcznie, Telewizja ,,E-CHO” oraz Zachodniopomorskie Kuratorium Oświaty w Szczecinie.

Łukasz Młynarczyk

Autorytetów nie brakuje

CHOSZCZNO. Nauczyciele i pracownicy oświaty swoje święto tym razem obchodzili wspólnie z ADAMEM DZIECINIAKIEM i MICHAŁEM JANICKIM, aktorami Teatru Poniedziałek, którzy zaprezentowali się w sztuce „Mąż mojej żony”.

W choszczeńskiej oświacie pracuje prawie 400 osób. – Jeśli można by to było porównać do jednego zakładu pracy, to zdecydowanie jest to instytucja zatrudniająca najwięcej osób – mówi burmistrz ROBERT ADAMCZYK. Na spotkaniu z nauczycielami i pracownikami szkół oraz przedszkoli podkreślił, że mimo kryzysu gmina systematycznie inwestuje w placówki oświatowe. W życzeniach kierowanych do nauczycieli kilkakrotnie podkreślił, że w naszych szkołach i przedszkolach nie brakuje takich osób, które nie wtłaczają a wyzwalają. Nie ciągną a wznoszą. Nie ugniatają a kształtują. Nie dyktują a uczą. Nie żądają a zapytują. – Nie brakuje wybitnych pedagogów, pełniących w życiu uczniów rolę zarówno autorytetów, jak i przewodników. Nauczycieli zdolnych do autentycznej współpracy z dziećmi i młodzieżą w atmosferze prawdziwej życzliwości – mówił do zebranych. Życzenia złożyła też prezes choszczeńskiego oddziału ZNP BARBARA NASKRĘT. Najlepszym pedagogom i pracownikom włodarz gminy wręczył nagrody. Otrzymali je: SŁAWOMIR GIZIŃSKI, ZBIGNIEW STAROSTKA (Publiczne Gimnazjum w Choszcznie), EWA BEDNARZ, DANUTA PAŁKA (Szkoła Podstawowa nr 1), EWA KLIŃSKA, ANDRZEJ FIK, RYSZARD WINIARSKI (Szkoła Podstawowa nr 3), AGNIESZKA CZUKIEWSKA (Szkoła Podstawowa w Korytowie), AGNIESZKA PLUTA (Szkoła Podstawowa w Sławęcinie), KRYSTYNA KOZANECKA, JADWIGA OZON (Szkoła Podstawowa nr 1 w Suliszewie), ELŻBIETA ANDRUSZEWSKA (Szkoła Podstawowa w Zamęcinie), WERONIKA DOKURNO, MARIOLA ADAMCZYK (Przedszkole nr 1), ELŻBIETA ŚWIĄTNICKA (Przedszkole nr 2), ALEKSANDRA MICHNA (Przedszkole nr 4) oraz KATARZYNA KOWALSKA, MAGDALENA MICIUL (Przedszkole nr 5). W części artystycznej wystąpili: JAN ŻOŁNIERZÓW i ZUZANNA PODLAS, a na finał, blisko dwugodzinnym spektaklem „Mąż mojej żony” zabawili wszystkich aktorzy Teatru Poniedziałek.

Tadeusz Krawiec

Laur dla Szkolnych Wieści

CHOSZCZNO. Pod koniec października w Szczecinie odbyła się 12. Gala Szkolnego Pulitzera. Konkurs, którego organizatorem jest redakcja ,,Kuriera Szczecińskiego’’, w kategorii szkół podstawowych, wygrała redakcja gazetki „Szkolne Wieści” ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Choszcznie.

Miejska Biblioteka Publiczna w Choszcznie i Towarzystwo Miłośników Ziemi Choszczeńskiej od szeregu lat organizują konkurs o nagrodę „Choszczeńskiego Pulitzera”. Tu swoimi gazetkami mogą pochwalić się redakcje z naszego powiatu, natomiast „Kurier Szczeciński” podobną ofertę kieruje do młodych adeptów sztuki dziennikarskiej z całego województwa. Tym cenniejsza jest to informacja, że to właśnie „Szkolne Wieści” zdobyły główną nagrodę w kategorii redakcji działających w szkołach podstawowych. Tu trzeba podkreślić, że w historii tego konkursu po raz pierwszy gazeta z powiatu choszczeńskiego sięgnęła po ten najważniejszy laur. Przypominamy też, że „Szkolne Wieści” zdobyły również główną nagrodę w tegorocznej edycji „Choszczeńskiego Pulitzera”. Opiekunką redakcji jest EWA BEDNARZ.

(tk)

Zbierali kukurydzę dla dzików i jeleni

KORYTOWO. – Zbieramy je dla zwierzątek – SANDRA FITYCH (od lewej), NIKOLA ŁUKOMSKA i KONRAD BIEGANOWSKI pokazują okazałe kolby kukurydzy, które znaleźli na podkorytowskich polach. Zimą razem z myśliwymi z Koła Łowieckiego „Szarak” będą nimi dokarmiać dzikie zwierzęta.

Zarówno w kronikach Szkoły Podstawowej w Korytowie, jak i też w albumach Koła Łowieckiego „Szarak” znaleźć można wiele zdjęć i wpisów dotyczących ich wzajemnej współpracy. Dzieci najczęściej angażowały się we wszelkiego rodzaju akcje zbierania „darów jesieni”, a myśliwi rewanżowali się lekcjami o florze i faunie, na które zwykle zapraszali do własnych obwodów łowieckich.

Niedościgłym „profesorem” wiedzy o leśnym życiu jest członek tego koła HENRYK MAZURCZAK. To m.in. on zaproponował, by w tym roku dzieci ponownie włączyły się do akcji zbierania kukurydzy. – Choć przez kilka ostatnich lat nasze kontakty trochę podupadły, to jednak mam nadzieję, że po tym dzisiejszym wydarzeniu dzieci ponownie nabiorą ochoty do pomagania zwierzętom – mówi dyrektorka szkoły ALICJA LISIŃSKA. Podkreśla, że takie akcje doskonale wpisują się w program szkolny, szczególnie ten, który kierowany jest do czwarto i piątoklasistów. To właśnie uczniowie czwartej i piątej klasy, pod nadzorem AGNIESZKI CZUKIEWSKIEJ, MAŁGORZATY DAM oraz myśliwych, uzbierali pełną przyczepę kukurydzianych kolb. – Gdyby chcieli się tak uczyć, jak pracować – pani Agnieszka jest pod wrażeniem tego, z jakim zapałem zabrali się do roboty. Tu należy podkreślić, że opisywane kolby są odpadem po kukurydzianych żniwach i właściciele pól zazwyczaj bez większych problemów zgadzają się na ich zbieranie. Korzyść mają wszyscy, a najwięcej skorzysta na tym zwierzyna, która zimą nie zawsze daje sobie radę ze znajdowaniem pokarmu.

Tadeusz Krawiec

Wyzwanie dla Solejukowej

CHOSZCZNO. We wrześniu w Licheniu odbył się III Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich. Były tam też panie z Wardynia, Rzecka i Korytowa. W kategorii potraw, aroniowa nalewka KRYSTYNY PUCHALSKIEJ otrzymała wyróżnienie, natomiast w kategorii rękodzieła - haftowany obraz autorstwa AGNIESZKI SKWAREK otrzymał główną nagrodę.
W naszych paniach zakochała się aktorka GRAŻYNA ZIELIŃSKA (Babka Zielarka z serialu ,,Ranczo''), która odjechała z Lichenia z antałkiem trzyletniej nalewki z pigwy zrobionej przez KAZIMIERĘ SZCZEPANIUK. Zapewniła, że poczęstuje nią wszystkich aktorów ,,Rancza'', którzy niebawem spotkają się na planie kolejnych odcinków serialu. Nasze gospodynie rzuciły też wyzwanie Solejukowej. – Pani Kazimiera robi lepsze pierogi niż ona – twierdzą wardynianki.

Dwie nagrody, pochwała za stoisko, spotkanie z Babką Zielarką. Tak to był bardzo owocny wyjazd. A skąd wziął się pomysł? – W ,,Poradniku Sołtysa'' wyczytałam, że były już dwa zjazdy Kół Gospodyń Wiejskich. Podchwyciła to nasza szefowa pani KAZIMIERA SZCZEPANIUK i wtedy już wszystkie razem zdecydowałyśmy, że... jedziemy – mówi RENATA STEFAŃSKA. Wiadomo, że na taki wyjazd potrzeba sporo kasy i tu, od wspomnianej wyżej pani Kazi dowiadujemy, że w tym roku zarobiły parę groszy, burmistrz ROBERT ADAMCZYK sfinansował im przejazd autokarem, a cała reszta to ich społeczna praca . - Nasz pomysł trochę ewaluował i w trakcie gminnych dożynek

GRAŻYNA ZIELIŃSKA (Babka Zielarka z serialu ,,Ranczo''): - Kilka razy występowałam na deskach Waszego domu kultury i byłam też nad Waszym jeziorem. Pięknie tam jest.

że ich członkowie są zachwyceni ich smakiem. Dla nas, a właściwe dla pań, trochę zaskakujące było to, że haftowanym obrazem AGNIESZKI SKWAREK był zauroczony zastępca burmistrza Ślesina SŁAWOMIR KRÓLAK, natomiast nalewkami interesował się ks. WIKTOR GUMIENNY, kustosz Sanktuarium MBL w Licheniu. Chyba powinno być odwrotnie?

Gwiazda mikrofonu

Zagląda do nas telewizja. R. Stefańska bez chwili wahania wskazuje reporterowi na panią Kazimierę jako sprawczynię wszystkiego, co najlepsze i tego, co najlepiej smakuje w ich kole. Natomiast A. Skwarek trochę go zaskakuje, przyznając się do tego, że... nie jest rodowitą wardynianką. Kolejnym

zaskoczeniem, ale bardzo sympatycznym dla nas, jest wypowiedź KAMILI KANIECKIEJ, która niczym mistrz public relations opowiada o walorach i urokach ziemi choszczeńskiej, historii Wardynia oraz tego, co w ogóle robią. Tu również swoje pięć groszy dokłada szefowa KGW z Rzecka WERONIKA KACPRZAK. Z przypisanym dla siebie rozbawieniem zachwala potrawy, w których się specjalizują. Puentuje wszystko K. Szczepaniuk, podkreślając, że to co najlepsze, czyli pierogi zostały w Wardyniu. – Przywieziemy je w przyszłym roku – zapewnia.

Wyzwanie dla Solejukowej

Do naszej ekspozycji zawitała aktorka GRAŻYNA ZIELIŃSKA (Babka Zielarka z serialu ,,Ranczo'' – red.). Tu znowu wraca temat pierogów. – Solejukowa nie ma szans z panią Kazią, bo pierogi naszej szefowej słynne są na cały region – A. Skwarek wylicza jej, w czym pani Kazia się specjalizuje. Tu znowu inicjatywę przejmuje K. Kaniecka. Z wypiekami na twarzy i to przez kilka minut opowiada o przedwojennej i obecnej historii Wardynia. Aktorka zaskakuje nas stwierdzeniem, że Choszczno zna bardzo dobrze. – Kilka razy występowałam na deskach Waszego domu kultury i byłam też nad Waszym jeziorem. Pięknie tam jest – stwierdziła. Pani Kazia wręczyła jej antałek trzyletniej nalewki z pigwy, a ona zapewniła, że poczęstuje nią aktorów Rancza, którzy już niebawem spotykają się w plenerze na nagraniach kolejnych odcinków, tak doskonale nam znanego serialu. Jakby na pożegnanie dodała, że spróbuje namówić Solejukową na pojedynek z panią Kazią.

Nagrody też były

W trakcie tego dnia na scenie prezentowały się wokalne zespoły KGW. – Niestety, zachorowała jedna z naszych koleżanek i musiałyśmy zrezygnować – CECYLIA SZOTT tłumaczy dlaczego musiały „odpuścić". Jurorzy konkursu kulinarnego zdecydowanie podkreślili, że najbardziej smakowały im nalewki, ale główną nagrodę przyznali „skrzydełkom", które zaprezentowały gospodynie z KGW Leszczyny. Pani Kazia odbiera wyróżnienie za aroniową nalewkę autorstwa KRYSTYNY PUCHALSKIEJ, natomiast A. Skwarek była wyjątkowo szczęśliwa, bo rękodzielnicza komisja za haftowany obraz przyznaje jej jedną z głównych nagród.

Za rok jadą znowu

W drugim dniu wyjątkowo imponująco wyglądał korowód wszystkich KGW, które zjechały na to wydarzenie. Na poniższym fotoreportażu widać, że nasze panie zaprezentowały się bardzo okazale. Podczas mszy, która odbywała się w bazylice, poszczególne reprezentacje KGW składały dary. Pierwsze z kwiatami szły panie z Rzecka, potem był kosz z Wardynia i wspomniany już wyżej, artystycznie wypieczony chleb, niesiony przez panie z Korytowa. W drodze powrotnej poprosiliśmy szefowe naszych KGW o podsumowanie tego wydarzenia. Wszystkie zgodnie stwierdziły, że przyjechały przekonać się, jak to w ogóle wygląda. Pani Cecylia podkreśliła, że nawiązała wiele kontaktów. Pani Weronika zapewnia, że już pakuje walizki na kolejny wyjazd, a pani Kazia już wie, że za rok ich stoisko też będzie oblegane. Ma na to już konkretny pomysł. Na pytanie o to, czy jedziemy za rok, zdecydowanie odpowiada, że tak. Tak mówią również: RENATA KOKOT, ZOFIA TOMSKA i LUCYNA KICIŃSKA, czyli te panie, które także przyczyniły się do tego sukcesu.

Tadeusz Krawiec

Fotoreportaż na stronie: www.choszczno.pl

zaproponowałam innym naszym kołom, aby do nas dołączyły. Na początku wszystkim się to spodobało, ale ostatecznie dołączyły do nas ekipy z Korytowa i Rzecka – mówi pani K. Szczepaniuk.
W sobotę jeszcze było ciemno gdy pakowały do autokaru nalewki, miody, artystycznie wypieczone chleby, grzybki w marynacie, swojski smalec, kiszone ogórki, kwiaty, kosze z darami, rękodzieła i dużą tablicę z fotografiami przedstawiającymi starą i nową historię Wardynia. – Każde koło prezentuje tam wystawki rękodzielnicze i z potrawami, a my chcemy naszych gości poczęstować pajdą chleba ze smalcem i kiszonym ogórkiem – pani Kazimiera liczyła na to, że właśnie ten smakołyk przyciągnie ludzi do ich stoiska.

I miała rację

Już na miejscu nasze stoisko jest wręcz oblegane. Tak jak przewidziała pani Kazia pajdy chleba znikają jak kamfora. W międzyczasie zaglądają do nas dwie komisje konkursowe. Ten kto już próbował wardyńskich nalewek nie dziwi się temu,

Najstarsza mieszkanka gminy ma 100 lat

CHOSZCZNO. JANINA DĄBROWSKA w sierpniu ukończyła 100 lat. – Moi rodzice przyjechali do Choszczna w latach 60. Tata był żołnierzem i dostał przydział do tutejszej jednostki. Mama pracowała w roszarni (zakłady włókiennicze – red.), a po przejściu na emeryturę, przez ponad 30 lat, zajmowała się bezdomnymi kotami – opowiada córka Barbara.

W dniu urodzin, z listem od premiera DONALDA TUSKA, życzeniami i nagrodami, odwiedzili jubilatkę: burmistrz Choszczna ROBERT ADAMCZYK, kierownik USC MARIUSZ PRZYTUŁA oraz przedstawiciele wojskowego biura emerytalnego. Pani JANINA DĄBROWSKA urodziła się 8 sierpnia 1913 roku w Błędowie (byłe woj. toruńskie) i właśnie tam, wraz z czwórką rodzeństwa, spędziła całe dzieciństwo. Wraz z mężem Stanisławem, przyjechała do Choszczna w latach 60. – Tata był żołnierzem, dostał przydział do choszczeńskiej jednostki i tak już tu zostali – mówi córka Barbara, która opiekuje się mamą. Opowiadając historię jej życia, podkreśliła, że mama zawsze kochała zwierzęta. Mieszkańcy Choszczna doskonale pamiętają starszą panią, która dużą część swojego życia poświęciła opiece nad bezdomnymi kotami. Obecnie jubilatka wymaga stałej opieki. – Mój Boże dopiero niedawno sobie uświadomiłam, że to już cały wiek – powiedziała podczas opisywanego spotkania. Podkreśliła też, że w opiece nad mamą pomaga jej wiele życzliwych osób. – Tu specjalne ukłony i podziękowania kieruję do mojej sąsiadki MARII JUCHNIEWICZ, która wspiera mnie o każdej porze dnia i nocy – podsumowała. Podkreślmy, że Janina Dąbrowska jest dziś najstarszą mieszkanką naszej gminy. W imieniu redakcji życzymy zdrowia i wytrwałości zarówno jubilatce jak i jej rodzinie.

Łukasz Młynarczyk

Medal za wychowanie synów

CHOSZCZNO. – Nigdy nawet przez myśl mi nie przyszło, by zniechęcać ich do wojska – mówi SABINA CZUBALA, która odznaczona została srebrnym medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”. To wyróżnienie minister obrony narodowej przyznał jej za to, że jej trzech synów pełniło nienaganną czynną służbę wojskową.

Na uroczystość, która odbyła się w Urzędzie Miejskim w Choszcznie, SABINA CZUBALA przyszła z synami i wnuczką NATALIĄ. Odczytano rozkaz specjalny ministra obrony narodowej, w którym przedstawione zostały krótkie charakterystyki synów. ZBIGNIEW, najstarszy z nich, był dowódcą drużyny w Centrum Szkolenia Sił Powietrznych w Koszalinie. Najmłodszy ARKADIUSZ też był dowódcą drużyny, ale już w 12 Brygadzie Zmechanizowanej. Obydwaj do rezerwy przeniesieni zostali w stopniu starszych kaprali. Średni TOMASZ na stałe związał się z armią i obecnie pełni służbę w 12 Brygadzie Zmechanizowanej. W stopniu plutonowego kieruje warsztatem pojazdów kołowych. Wzruszoną matkę odznaczył ppłk MAREK DRÓŻDŻ, wojskowy komendant uzupełnień z WKU w Stargardzie Szczecińskim. – Bardzo rzadko się zdarza, że matka wysyła trzech synów do wojska. To wybitny przejaw patriotyzmu, którego w ostatnim czasie chyba nam trochę brakuje – mówił. Z kolei burmistrz ROBERT ADAMCZYK, wręczając pani Sabinie list gratulacyjny i kwiaty podkreślił, że po raz pierwszy w swoim życiu uczestniczy w takiej uroczystości. Synowie bez chwili zastanowienia stwierdzali, że nigdy nie zamierzali uciekać przed wojskiem. A ci, którzy są już przeniesieni do rezerwy, nie ukrywają tego, że chcieli armii zostać. Pani Sabina nie uważa, żeby zrobiła cokolwiek wielkiego. – Po prostu wychowywałam ich na porządnych ludzi, a oni już wiedzieli, że służba w wojsku nie przynosi ujmy, a na dodatek daje życiową stabilizację – mówiła odbierając medal. Zazwyczaj, gdy spotkają się żołnierze, to natychmiast zaczynają wspominać czas służby. Tak było i teraz. Synowie bardzo pozytywnie wypowiadali się o czasie spędzonym w wojsku, natomiast ppłk Dróżdż uświadomił wszystkim, że dzisiaj z naborem do wojska nie ma żadnego problemu. – W tej chwili mamy ponad 500 podań, ale najszybciej dostaną się ci, którzy mają prawo jazdy na pojazdy ciężarowe – mówił. Pani Sabina z uśmiechem na twarzy stwierdziła, że teraz będzie musiała popracować nad wnukami, bo obecna na tym spotkaniu wnuczka Natalia do armii się nie wybiera.

Tadeusz Krawiec

Osiem kobiet i ksiądz

CHOSZCZNO. W stolicy naszego województwa wojewoda MARCIN ZYDOROWICZ odznaczył krzyżami zasługi siedem pań ze Stowarzyszenia Klub Kiwanis ,,Kobieta 2000'' oraz byłą prezes choszczeńskiego oddziału Polskiego Związku Niewidomych. Takim samym medalem proboszcza z Korytowa odznaczył wojewoda lubuski JERZY OSTROUCH.

Krzyż Zasługi nadawany jest przez prezydenta RP. Przyznawany jest dla osób szczególnie zaangażowanych w działalność publiczną, charytatywną i niesienie pomocy. Jako pierwsze (w czerwcu br.) odznaczenia te odebrały panie ze Stowarzyszenia Klub Kiwanis ,,Kobieta 2000'': MARYLA BORKOWSKA, DANUTA DAWIDOWICZ, IWONA GOŃCZAROW, EWA JABŁOŃSKA, BARBARA WIDŁA (złote) oraz ANNA BZOWA i JOLANTA GRZEJDZIAK (srebrne). W tym samym czasie Złoty Krzyż Zasługi otrzymała była prezes choszczeńskiego oddziału Polskiego Związku Niewidomych TERESA OLIWA. Miesiąc później tej samej rangi odznaczenie wojewoda lubuski wręczył proboszczowi z Korytowa i jednocześnie wicedyrektorowi Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej ks. SŁAWOMIROWI KOKORZYCKIEMU.

Każda z wymienionych osób jest doskonale znana w choszczeńskim środowisku. Panie ze Stowarzyszenia Klub Kiwanis „Kobieta 2000” znamy głównie za sprawą organizowanego przez nich Przeglądu Form Estradowych i Teatralnych dla Osób Niepełnosprawnych „Scena Bez Barier”. Festiwal ten jest ich wizytówką, ale organizują też akcje charytatywne, dofinansowują turnusy rehabilitacyjne i zakup leków, wspólnie z Bankiem Żywności organizują akcję dystrybucji żywności dla najbiedniejszych, a razem z Komendą Powiatową Policji w Choszcznie realizują program edukacyjny „Stopek”. To dzięki ich staraniu, już kilkanaście lat temu trafiły do naszego miasta pierwsze mammobusy. W naszym archiwum znaleźliśmy zdjęcie z kwietnia 2003 roku przedstawiające E. Jabłońską z fantomem piersi, na którym mieszkanki Choszczna uczyły się, w jaki sposób mogą samodzielnie się zbadać. T. Oliwa w tym roku oficjalnie zakończyła swoją działalność jako prezes choszczeńskiego koła PZN). - To za jej sprawą choszczeńska społeczność zdała sobie sprawę z tego, że pomalowanie krawędzi schodów, oznakowanie drzwi czy umieszczenie lupy w okienku urzędniczym w zasadniczy sposób zmieniają codzienne funkcjonowanie osób z niepełnosprawnością wzrokową. Trzeba podkreślić, że w ostatniej dekadzie, czyli w czasie, gdy kierowała zarządem choszczeńskiego koła, jako stowarzyszenie należeli do najbardziej zaangażowanych w życie społeczne Ziemi Choszczeńskiej – mówi burmistrz ROBERT ADAMCZYK. Dodaje, że to głównie jej zasługą jest to, iż w Choszcznie rozpowszechniono temat pokonywania barier architektonicznych i w wyjątkowy sposób spopularyzowano tematy związane z ogólnopojętym udostępnianiem przyrządów ułatwiających widzenie. W imieniu koła wniosek o odznaczenie jej medalem złożył ZDZISŁAW KAMIŃSKI. Pani Teresa cieszy się z tego wyróżnienia, ale zdecydowanie akcentuje, że największą przyjemność sprawia jej to, że ktoś o niej, a dokładniej o tym, co zrobiła, pamięta.

ks. S. Kokorzycki, proboszcz, kanonik, wicedyrektor Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Szczecinie. Pracował jako wikariusz w Barlinku, Nowogardzie, Ińsku i Wardyniu. Od 2000 r. jest proboszczem w Korytowie (przeniósł probostwo z Wardynia). Od 1997 r. wydaje lokalne czasopismo społeczno-religijne ,,Wiejska Agencja Informacyjna – Serwis''. Jest członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W 1998 r. założył w Korytowie Ośrodek Wspierania Rodziny. Jest laureatem Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej. Od 15 lat organizuje Dni Korytowa, także plenery malarskie oraz wakacje dla dzieci ubogich. Jego najmłodszym „dzieckiem” jest „Korytowska Noc Poetów”. Sam też pisze wiersze. Autor tomików poetyckich: ,,Album ze zdjęciami'', ,,Pacierz mój'' i ,,Spotkania''. Jako ciekawostkę podajmy, że w swojej dziennikarskiej karierze przeprowadził wywiad z **WO**JCIECHEM **JARUZELSKIM**, a jego teksty ukazywały się m.in. w ,,Kurierze'', polskiej gazecie wydawanej w Hamburgu.

Tadeusz Krawiec

w swojej dziennikarskiej karierze przeprowadził wywiad z WOJCIECHEM JARUZELSKIM

Zło zwyciężać, a z dobrego się cieszyć

CHOSZCZNO. JANINA i ZYGFRYD GÓRSCY od 22 lat mieszkają w Choszcznie, ale pochodzą z Brzezin. Tam też się poznali i wzięli ślub kościelny. – Mamy szczęśliwe życie i marzy się nam jeszcze doczekania kolejnych wesel wnucząt - mówią złoci jubilaci.

W Urzędzie Stanu Cywilnego odbył się jubileusz Złotych Godów, podczas których burmistrz ROBERT ADAMCZYK udekorował medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” JANINĘ i ZYGFRYDA GÓRSKICH.

Opowiadając o swoim życiu, jubilaci mówili o tym, że w Choszcznie mieszkają od 22 lat, a wcześniej mieszkali w Brzezinach. Tam też wzięli ślub kościelny. - Cywilny wzięliśmy w Suliszewie, a udzieliła nam go pani HALINA SMODEREK. Tu taką ciekawostką było to, że pani Halina nieco później wyszła za mąż za kolegę mojego męża, który z kolei był świadkiem na ich weselu – wspomina pani Janina. Choć dzisiaj obydwoje są na zasłużonej emeryturze, to jednak z wielkim sentymentem wspominają swoją pracę zawodową. – Cały czas pracowałem w tamtejszym Domu Pomocy Społecznej. Najpierw go budowałem, a potem potrzebowali takiej „złotej rączki” i..., tak już zostało – mówi pan Zygfryd. Tu też pracowała jego żona, a gdy przeprowadzili się do Choszczna pracowała jako pielęgniarka na oddziale dziecięcym i położniczym. Obydwoje z uśmiechami na twarzy opowiadają o czwórce swoich dzieci i ósemce wnuków. – Jesteśmy już pradziadkami – pani Janina podkreśla, że jeden z wnuków już się ożenił i z wielką niecierpliwością czekają na wesela kolejnych. Podsumowując wspólne pożycie, stwierdzają, że było bardzo pogodne. – Bywa źle i bywa dobrze. Zło trzeba zwyciężać, a z dobrego cieszyć się – tu informują, że ich rocznica 50-lecia minęła w ubiegłym roku i wówczas świętowali ją w Brzezinach. – Zjechało ponad 60 osób, a na pamiątkę tego wydarzenia nasze dzieci przygotowały rodzinną kronikę. Taką od dzieciństwa do czasów obecnych. Zafundowały nam też wczasy w Kołobrzegu. Pięknie było – zapewnia pani Janina.

Podczas tej uroczystości burmistrz ROBERT ADAMCZYK udekorował małżonków medalami "Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie" i na pamiątkę tego wydarzenia wręczył im porcelanowy zestaw do kawy.

Marta Naskręt, tk

Marzy o kolejnej pięćdziesiątce u boku żony

CHOSZCZNO. TERESA i JÓZEF PYRYTOWIE, odbierając przyznane przez prezydenta medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”, opowiadali o różnych akcentach ze swojego życia. Choć pochodzą z różnych stron, to jednak zgodnie stwierdzają, że są choszcznianinami z krwi i kości.

Pani Teresa pochodzi z terenu obecnej Białorusi, natomiast pan Józef z okolic Kolbuszowej na Podkarpaciu. Na pytanie, czy pamiętają okoliczności, w jakich brali ślub, jubilatka wymienia tylko jego datę. – Niczego więcej nie kojarzę – komentuje z uśmiechem.. Za to jej małżonek zapewnia, że opowiadać może o każdym szczególe i na dowód przytacza, że ślubu udzielał im BRONISŁAW SZYMKIEWICZ. On całe zawodowe życie spędził w administracji, a jego żona w szkolnictwie. Jubilatce załamał się głos, gdy zapytaliśmy o lata spędzone w Choszcznie. Szybko jednak wskazała na przytulające się do nich wnuczki. – Mamy ich trzy. Jedna mieszka z nami i to właśnie ją przede wszystkim chcielibyśmy jeszcze usamodzielnić – podkreśla pani Teresa. Stawia sobie to jako główny cel na kolejne lata spędzone z mężem. Małżonek skwapliwie jej przytakiwał, ale chwilę później z uśmiechem zdradził nam, że marzy też o tym, aby kolejne 50 lat spędzić u boku żony.

Tadeusz Krawiec

Życiowy prezent na gwiazdkę

CHOSZCZNO. - Wzajemna pomoc, szacunek i miłość - taką receptę na dotrwanie do Diamentowych Godów dają nam państwo GENOWEFA i STANISŁAW WNUKOWIE.

GENOWEFA i STANISŁAW WNUKOWIE jubileusz 60-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili w choszczeńskim Urzędzie Stanu Cywilnego. To właśnie tu, w obecności najbliższych, odnowili przysięgę małżeńską. Mieszkający w Suliszewie jubilaci, mimo tego, że obydwoje mają powyżej 80 lat, to jednak z uśmiechem podchodzą do życia. Z nieukrywaną satysfakcją opowiadają o piątce swoich dzieci, piętnaściorgu wnucząt i siedmiorgu prawnucząt. – Prowadzenie gospodarstwa rolnego nie jest takie łatwe – z dumą opisują swoje zawodowe życie. Zapytani o datę ślubu, bez wahania wymieniają dwie. - 25 października 1953 roku i 4 marca 1954 roku. Ta pierwsza to dzień, w którym wzięliśmy ślub kościelny, a druga to dzień ślubu cywilnego – tłumaczy pani Genowefa. – Mój brat służył w wojsku razem z moim przyszłym mężem. To właśnie on zaprosił mnie na swoją przysięgę. Pamiętam, że siedziałam wtedy obok Stanisława. Tak jak teraz, krzesło w krzesło. Ale cóż... wówczas to nawet na niego nie spojrzałam. Wtedy wydawało mi się, że jest dla mnie za młody. Po raz drugi spotkałam go na weselu mojego brata, które odbywało się w Boże Narodzenie. Dziś mogę powiedzieć, że właśnie wtedy dostałam taki życiowy prezent na gwiazdkę – z uśmiechem podsumowuje jubilatka.

Łukasz Młynarczyk

Czekał 50 lat

CHOSZCZNO. Kolejną parą małżeńską, która w tym roku obchodziła jubileusz Złotych Godów są MARIA i CZESŁAW CZAPKA. Dziś jubilaci mówią przede wszystkim o zdrowiu, a sukcesu w długoletnim pożyciu doszukują się we wzajemnym zrozumieniu.

Pani MARIA CZAPKA urodziła się w Oszmianie, jej mąż CZESŁAW pochodzi spod Chełma Lubelskiego. Obydwoje trafili na Ziemie Odzyskane razem z rodzinami. – Żona mieszkała w Choszcznie, a ja w Barlinku. Poznaliśmy się w Choszcznie. Tu wzięliśmy ślub i tu spędziliśmy swoje najpiękniejsze lata. Razem wychowaliśmy dwoje dzieci, mamy troje udanych wnuków i teraz czekamy na prawnuków – krótko streszcza pan Czesław. Dodaje, że jako elektromonter pracował m.in. w RSP Rzecko. Natomiast jego żona, na stanowiskach ekonomistki, w kilku choszczeńskich instytucjach. Dziś obydwoje są na emeryturze. Pan Czesław uprawia działkę i bardzo aktywnie działa w zarządzie choszczeńskiego koła Polskiego Związku Wędkarskiego. - Wzajemne wsłuchiwanie się w swoje problemy i ustępowanie, to chyba jedyna recepta na zgodne i długie pożycie małżeńskie – mówi pani Maria. Po cichu jednak dodaje, że... mężowi nigdy nie ustępowała. – Musiałem 50 lat czekać, by się o tym dowiedzieć – z uśmiechem skwitował tę nowinę pan Czesław.

Tadeusz Krawiec

Choszcznianin szefem sztabu generalnego WP

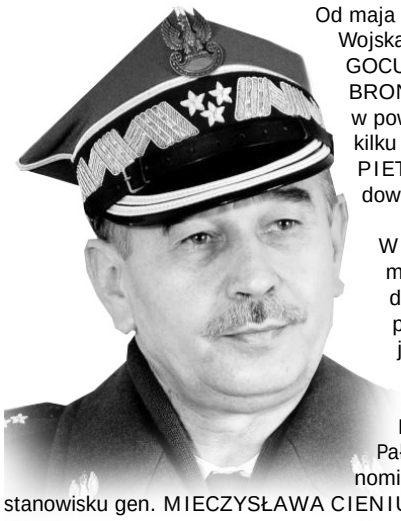

Od maja br. obowiązki szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego pełni gen. broni MIECZYSŁAW GOCUŁ. Nominację wręczył mu prezydent BRONISŁAW KOMOROWSKI. Przypomnijmy, że w powojenną historię naszego miasta wpisało się kilku generałów, w tym gen. broni EDWARD PIETRZYK, który w latach w 2000 – 2006 był dowódcą Wojsk Lądowych.

W środowisku wojskowym o tej nominacji mówiono już kilka miesięcy wcześniej. Jednak dopiero 5 maja br. kancelaria prezydencka poinformowała, że gen. Gocuł przewidziany jest na jedno z najważniejszych stanowisk w polskiej armii. W tym samym dniu odbyło się spotkanie z prezydentem BRONISŁAWEM KOMOROWSKIM, a już dzień później w Pałacu Prezydenckim odebrał oficjalną nominację. Gen. broni M.. Gocuł zastąpił na tym stanowisku gen. MIECZYSŁAWA CIENIUCHA.

M. Gocuł urodził się 21 maja 1963 roku w Choszcznie. Mieszkał w miejscowości Wysokie i jest absolwentem Szkoły Podstawowej w Zamęcinie (1978). W 1987 ukończył Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Pancernych i karierę zawodową rozpoczął jako dowódca plutonu czołgów w 9. pułku zmechanizowanym 12 Dywizji Zmechanizowanej. W 1996 roku ukończył Akademię Obrony Narodowej, a trzy lata później Land Force Command and Staff College w Kanadzie. W 2003 roku pełnił służbę w Iraku, a w 2006 ukończył studia podyplomowe w Królewskiej Akademii Studiów Obronnych w Wielkiej Brytanii. Od 2010 roku pracował jako zastępca SSG WP.

(tk)

Złoty Krzyż Zasługi

CHOSZCZNO. St. chor. sztab. JACEK SCHMIDT ze stacjonującego w naszym mieście dywizjonu artylerii samobieżnej odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Otrzymał go za specjalne zasługi poniesione dla polskiego krwiodawstwa, a dokładniej za oddanie ponad 131 litrów krwi i osocza.

– Honorowym krwiodawcą jestem już od ponad 26 lat, a w Polskim Czerwonym Krzyżu działam dwa lata krócej. Jestem z tego dumny. Daje mi to wiele satysfakcji i będę to robił dopóki zdrowia mi starczy. Czemu to robię? Myślę, że pomaganie ludziom stało się częścią mojego życia, a nauczył mnie tego mój ojciec Bronisław. Moja starsza córka Dagmara też już jest honorowym dawcą krwi – tak st. chor. sztab. JACEK SCHMIDT skomentował odznaczenie go Złotym Krzyżem Zasługi. Zdradził nam też, że w sumie oddał już ponad 131 litrów krwi i osocza. W imieniu prezydenta odznaczył go wicewojewoda zachodniopomorski **RYSZARD MIĆKO**. Podczas tej uroczystości otrzymał też srebrną Odznakę Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego.
Chor. Schmidt służy w armii od września 1986 roku. Pochodzi ze Szczecina, a obecnie pełni służbę w choszczeńskim dywizjonie artylerii samobieżnej. Jest żonaty, ma dwie córki. W maju br. wrócił z misji w Afganistanie. Jego drugą pasją jest bieganie, i tu nie ukrywa zadowolenia z tego, że trafił do miasta, w którym są idealne warunki do uprawiania tej dyscypliny sportu. – Teraz mieszkam w Choszcznie, identyfikuję się z nim i chcę promować to miasto. Pamiętam, że byłem tu na obozie sportowym jeszcze w czasach szkolnych. Spaliśmy wówczas na stadionie, w namiotach. A teraz? Patrzę na tę bazę sportową, boiska, hale sportowe czy promenadę wokół jeziora. To jest prawdziwy majstersztyk. Takich warunków do uprawiania biegania i w ogóle do uprawiania sportu, to mogą nam tylko zazdrościć – podsumowuje. Jakby przy okazji zdradza nam, że w sobotę ukończył swój 50 maraton. O tym, że był to wyjątkowy wyczyn świadczy choćby to, że biegł w pełnym umundurowaniu z plecakiem ważącym... 10 kg! - Coś pięknego – krótko skomentował ten wyczyn J. Schmidt i zapewnił nas, że na następnych maratonach pobiegnie już z flagą Choszczna.

Łukasz Młynarczyk

Miss Miedwia z Choszczna

AGATA KREŃ, 21-letnia mieszkanka Choszczna, została wybrana Miss Miedwia 2013 ,,Czytelników Kuriera Szczecińskiego''. Nieco wcześniej znalazła się w finale wyborów Miss Polonia Ziemi Zachodniopomorskiej. Przez kilka miesięcy emocjonowaliśmy się tymi wyborami, a wszystko zaczęło się od castingu, który latem organizatorzy Miss Polonia przeprowadzili przy choszczeńskiej fontannie. Przypomnijmy, że tu do wojewódzkiego półfinału zakwalifikowały się: PATRYCJA BIEGALSKA, AGATA KREŃ i KATARZYNA GAWOR. W finale, który odbył się w Szczecinie, wystąpiła już tylko Agata.
- O tym, że w takim konkursie nie wystarczy być długonogą blondynką, przekonały się te dziewczyny, które po raz pierwszy w życiu musiały wystąpić przed publicznością i jurorami. Nie tak łatwo, z uśmiechem na twarzy paradować po wybiegu. Na luzie przedstawiać swoje pasje, zainteresowania, talenty czy stanąć w ogniu pytań jurorów – wspomina 21-letnia studentka zarządzania. Podkreśla, że mocno przeżyła to wydarzenie i nie bardzo wierzyła, że wystąpi na finałowej gali. Po szczecińskim finale zaprezentowała się na 23. gali w Miedwiu, gdzie zdobyła tytuł Miss Miedwia 2013 Czytelników ,,Kuriera Szczecińskiego''. - Tak naprawdę, to przypadek sprawił, że pojawiłam się na pierwszym castingu. Dzisiaj czuję to, co najważniejsze, czyli satysfakcję i zadowolenie. Jest też we mnie postanowienie, że przynajmniej na razie wystarczy takich wydarzeń. Chciałabym też serdecznie podziękować wszystkim, którzy na mnie głosowali, którzy mnie wspierali, a specjalny buziak ślę dla portalu www.choszczno.pl – podsumowuje urocza choszczninanka.

Tadeusz Krawiec

Przyjdzie, pogada, o coś zapyta

Choszczeński policjant st. sierż. RADOSŁAW CIBOROWSKI wybrany został Najpopularniejszym Dzielnicowym Roku. W plebiscycie ogłoszonym przez ,,Głos Szczeciński'' pokonał kilkuset kolegów z całego województwa.

W choszczeńskiej komendzie bez żadnych ogródek stwierdzają, że jest to ich exportowy dzielnicowy. A jak go oceniają w podległej mu dzielnicy. – Chyba dobrze, bo przecież to my na niego głosowaliśmy – stwierdza pani Katarzyna z ul. 22 Lipca. Od razu przyznaje się, że nie zna jego nazwiska, ale z uśmiechem dodaje, że... przystojniak z niego. - Przyjdzie pogada, czasami o coś zapyta. W sumie szkoda tylko, że tak rzadko – podkreśla, że mieszka tu już ponad 40 lat, a dopiero teraz potrafi palcem wskazać swojego dzielnicowego. Zaskakuje nas informacją o tym, że on oraz jego koledzy przedstawieni są na stronie internetowej policji.

A kim jest R. Ciborowski?
Z wykształcenia inżynierem transportu, absolwentem Wyższej Szkoły Techniczno-Ekonomicznej w Szczecinie. W policji pracuje sześć lat, i jak twierdzi, wstąpił w jej szeregi, by pomagać innym. - Cel ten realizuje między innymi poprzez opiekę nad ofiarami przemocy w rodzinie. Jest mocno zaangażowany w działania profilaktyczne prowadzone przez KPP w Choszcznie, zwłaszcza w te adresowane do dzieci – mówi policyjny rzecznik, kom. JAKUB ZARĘBA. Maluchom utkwił w pamięci jako łobuz, który w przedstawieniu o przygodach Stopka, próbuje okraść Smerfy.

Tadeusz Krawiec

Lepiej o nic nie pytać

CHOSZCZNO. -Nigdy nie zdawałam sobie sprawy z tego, że w Choszczeńskim Domu Kultury działa tyle sekcji i kół zainteresowań. Gdybym nie dostała zaproszenia od wnuczki na dzisiejszy występ, dalej nie wiedziałabym, że w Choszcznie, aż tyle się dzieje – tak HANNA MAZUR skomentowała listopadową „Wizytówkę".

„Wizytówka" to swoisty przegląd artystów nieprofesjonalnych, który od kilku już lat organizuje Choszczeński Dom Kultury. To okazja do zaprezentowania nie tylko wokalistów, zespołów czy formacji tanecznych, ale także tych sekcji i kół zainteresowań, w których spełniają się pasjonaci szachów, dziennikarstwa, fotografii, akwarystyki, a nawet szydełkowania. - Dopiero wtedy, kiedy ktoś nas odwiedzi, przekonuje się, że dajemy mieszkańcom naszej gminy okazję do realizowania swojej pasji nie tylko na scenie, ale także w tematach, które nieco zaskakują – dyrektorka MAŁGORZATA KOZŁOWSKA, przekonuje, że do ich placówki ze swoim pomysłem może przyjść każdy. Tu przypomina też, że pomysł zorganizowania takiego wizytówkowego koncertu zrodził się po zapytaniach rodziców, których zainteresowała możliwość częstszego oglądania własnych pociech. – Chcemy też pokazać mieszkańcom Choszczna efekt Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego, czyli tego, co robimy przez cały rok – dodaje dyrektorka.

Najstarszą sekcją działającą w tej placówce jest Klub Plastyka „Impresja", ale od zawsze swoje klimaty odnajdują tu amatorzy śpiewu i tańca. - W tej chwili tworzy się prawdziwy klimat do

śpiewu i tańca ludowego – JOANNA SUWIŃSKA, instruktorka Zespołu Pieśni i Tańca Ludowego „Stobniczanie" podkreśla, że w ostatnim czasie na prowadzone przez nią zajęcia przychodzi coraz więcej osób. Zarówno młodzieży jak i dorosłych. Przypomina, że ich zajęcia odbywają się tylko we wtorkowe wieczory. – W tym zagonionym życiu dwie godziny w tygodniu to niewiele, ale radości daje dużo – zapewnia, że starsi koledzy wszystkich debiutantów przyjmują z otwartymi rękami. Podobnie twierdzi instruktorka tańca towarzyskiego BEATA LEŚNIAŃSKA, która prowadzi formacje taneczne Terpsychora i Sefora. – Musiałam podzielić je na grupy, ponieważ czasami nie można już tego ogarnąć – podkreśla, że dzisiaj prawie każda dziewczynka w mieście chce tańczyć. Te klimaty spinają instruktorzy: TOMASZ BIERNACKI i BARTŁOMIEJ KOBESZKO, którzy zapraszają domu kultury na naukę tańca break dance i hip – hop.

W opisywanej „Wizytówce" owacje zbierali też wokaliści. Tu usłyszeliśmy NIKOLĘ KURZYŃSKĄ, EDYTĘ TYRCHĘ, PATRYCJĘ SOBCZAK, ZOSIĘ KUCHARSKĄ, WERONIKĘ BODNAR, MACIEJA RADOMIAKA, AGATĘ ŚWIĄTEK, KLAUDIĘ SZYDŁOWSKĄ, ZUZANNĘ CZERNIAK, JULIĘ WASILEW, WIKTORIĘ PAŁASZ, ALEKSANDRĘ ROGAN, MAGDALENĘ ZAKRZEWSKĄ, AGATĘ SERDYŃSKĄ, KAMILĘ WIETRZYCKĄ, ALICJĘ ŚWITAŁĘ i KATARZYNĘ ZWOLIŃSKĄ. To podopieczni JERZEGO JANUSZEWSKIEGO. – Kariery nikt na twarzy wymalowanej nie ma, ale wśród nich jest wiele takich, którzy mają przepustkę do wielkiego śpiewania – zapewnia instruktor. Szczególnie chwali KATARZYNĘ MUSZYŃSKĄ, która na tej imprezie zadebiutowała, śpiewając w duecie z SANDRĄ ŻUK.

Natalia Stankiewicz, Marcel Duczmański
(Młody Reporter)

Janek recytuje jak... burza

CHOSZCZNO. W tegorocznym finale Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego po raz pierwszy w historii laureatami zostali sami faceci. JAN ŻOŁNIERZÓW, uczeń choszczeńskiej „Trójki”, powtórzył sukces z Choszczna i wygrał też finał wojewódzki..

JAN ŻOŁNIERZÓW, uczeń II klasy Szkoły Podstawowej nr 3 w Choszcznie i jednocześnie podopieczny ANETTY BIKOWSKIEJ, na zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie zaprezentował wiersze: „Burza” - Małgorzaty Strzałkowskiej oraz „Kaczor i mewa” – Tadeusza Śliwiaka. Regulamin tej rywalizacji przewiduje, że każdy wykonawca, na każdym z etapów rywalizacji musi prezentować te same utwory, więc jasne jest, że w Szczecinie nagrodzono go za to samo co w Choszcznie. Młody recytator w nagrodę pojechał na finał krajowy, który odbył się w Starachowicach. Tu przypominamy też ZUZANNĘ JASKULSKĄ, również wychowankę A. Bikowskiej, która rok temu wygrała finał wojewódzki, a na krajowym zdobyła wyróżnienie. Trzeba przyznać, że pani Anetta rękę do recytatorów to ma całkiem niezłą...

(tk)

Rośnie nam gwiazdeczka

CHOSZCZNO. W mijającym roku kilku naszych artystów odniosło spektakularne sukcesy, ale szczególną uwagę powinniśmy zwrócić na 11-letnią WIKTORIĘ PAŁASZ, która zdobyła nagrody na festiwalach w Szczecinie, Człuchowie, Korytowie, Ińsku i w końcu została laureatką Wojewódzkiego Przeglądu Piosenki Dziecięcej PARA 2013.

Do udziału w Konkursie Piosenki Bożonarodzeniowej, który odbył się w Szczecinie, zapraszani są wokaliści i zespoły ze szkół województwa zachodniopomorskiego. – Tym razem w eliminacjach wystartowało prawie 200, a ostatecznie do finału zakwalifikowano 117 uczestników – opowiada mama Wiktorii SYLWIA PAŁASZ. Do koncertu galowego zaproszono 17 wokalistów i zespołów. Tu Wiktoria zdobyła nagrodę publiczności, a nowiutkiego laptopa wręczył jej zastępca prezydenta Szczecina KRZYSZTOF SOSKA. Także za klimaty kolędowe odbierała główne nagrody na festiwalach w Ińsku i Korytowie.

W czerwcu na 19. Pomorskim Przeglądzie Piosenki Dziecięcej w Człuchowie również otrzymała nagrodę publiczności. Tam pokonała 60 wykonawców z całej Polski. I w końcu sukces najważniejszy, czyli zdobycie tytuł laureata Wojewódzkiego Przegląd Piosenki Dziecięcej PARA 2013. Wiktoria uczy się w Szkole Podstawowej nr 3 w Choszcznie, reprezentuje Choszczeński Dom Kultury, a jej instruktorem jest JERZY JANUSZEWSKI. Przypomnijmy też, że nasza gwiazdeczka w ubiegłym roku wyśpiewała wyróżnienia na na dziecięcych festiwalach w Szczecinie i Koszalinie, potem w Radomiu zdobyła nagrodę połączoną z nagraniem płyty z MAJKĄ JEŻOWSKĄ, a także znalazła uznanie w oczach jurorów 16. Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Ekologicznej „Ekopiosenka 2011” w Legnicy. Choć śpiewa pod okiem J. Januszewskiego, to jednak trzeba przyznać, że jej największym mecenasem jest jej mama. Wtajemniczeni twierdzą, że już oswaja córkę z myślą o wystartowaniu w którymś z programów telewizyjnych.

Tadeusz Krawiec

Śpiewa ponad pół wieku

CHOSZCZNO. Współtworzył „Sygnał”. Z kwartetem wokalnym i grupą śpiewaczą Zespołu Tańca Ludowego ,,Stobniczanie'' objechał pół Europy. Dziś najczęściej słyszymy go w chórze ,,Pogodna Jesień'' i zespole wokalnym ,,Mirage''. Mowa o EUGENIUSZU DOBOSZU, który obchodzi 55-lecie twórczości artystycznej.

Jak to się zaczęło? - Muzyka i śpiew nigdy nie były mi obce, więc gdy w 1955 roku, przechodząc obok baraku, w którym mieścił się Dom Kultury Kolejarza, usłyszałem, że ktoś tam śpiewa, natychmiast zajrzałem do środka i..., no i właśnie tak to się zaczęło – EUGENIUSZ DOBOSZ przypomina swój choszczeński start do życiowej przygody z piosenką. Już na samym wstępie benefisu, przeprowadzonego przez LUCYNĘ DŁUŻYŃSKĄ i TOMASZA JABŁECKIEGO, usłyszeliśmy, że pierwsze wokalne kroki stawiał pod okiem muzyków STANISŁAWA KUBIAKA i HENRYKA SKIBY. – To właśnie w tym kolejarskim przybytku kultury istniał zespół, który później przyjął nazwę ,,Sygnał'', a w nim śpiewał i grał także nasz bohater. To w tej placówce razem z J. Doboszem śpiewała również ALBINA SOBACKA, znana m.in. z tego, że w 1964 roku reprezentowała województwo szczecińskie na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze – przypominał T. Jabłecki.

Choć na opisywanym benefisie wspomnień nie brakowało, to jednak scenariusz tego wydarzenia oparty został na wokalnych popisach zarówno J. Dobosza, jak też szeregu osób, z którymi występował na estradach w Choszcznie, regionie, kraju czy w Europie. Oprócz wspomnianej wyżej A. Sobackiej, jubilatowi „przypomnieli się”: WŁODZIMIERZ KUBACKI, ARKADIUSZ KAMIŃSKI, EUGENIUSZ MARKOWSKI, SANDRA ŻUK, BOGUMIŁA DYMEK, STEFANIA GIBASZEK, DOROTA JARMARKIEWEICZ i WŁADYSŁAW DYMEK. - Zawsze z przyjemnością wracam do tamtych chwil i jestem przekonany, że warto było to przeżyć – JAN KIELA (były burmistrz i dyrektor ChDK w latach 1980-94 – red.) przypomniał czasy, gdy jubilat na stałe związał się z Choszczeńskim Domem Kultury, a szczególnie z koncertującym po całej Europie zespołem śpiewaków ZTL ,,Stobniczanie''. Dziś nadal w tej placówce można go usłyszeć. Głównie w chórze ,,Pogodna Jesień'' i założonym niedawno zespole wokalnym ,,Mirage''. – Dziękuję wszystkim, którzy przyszli na to spotkanie. Dziękuję za to, że pamiętali, a szczególne uśmiechy kieruję do JOLANTY ZIÓŁKOWSKIEJ, która wyreżyserowała to, jakże miłe dla mnie wydarzenie – podsumowuje E. Dobosz i już zaprasza wszystkich na kolejne spotkania na scenie. Gratulacje za wyjątkowo śmiałe kreowanie wizerunku "choszczeńskiego artysty" i ugruntowane miejsce w artystycznych pokładach naszego regionu, skierował do jubilata także burmistrz ROBERT ADAMCZYK.

Tadeusz Krawiec

Nigdy nie zostawiali jej bez pomocy

CHOSZCZNO. Zawsze twierdziłam, że dla społeczników Choszczno jest wyjątkowe – mówi TERESA OLIWA, była prezes choszczeńskiego koła Polskiego Związku Niewidomych. Tym zdaniem podsumowała spotkanie, podczas którego samorządowcy i włodarze miasta dziękowali jej za to, co zrobiła dla niewidomych.

Na spotkanie, które odbyło się w sali konferencyjnej choszczeńskiego magistratu, oprócz władz związku, gminy i powiatu przybyli też przedstawiciele gminnych instytucji. Przede wszystkim tych, z którymi TERESA OLIWA współpracowała. - Dla naszego środowiska zrobiła bardzo wiele. Mam na myśli nie tylko te namacalne rzeczy, z którymi spotykamy się na co dzień, ale także jej spotkania, szkolenia, zebrania i wystąpienia, które sprawiały, że nasz związek był szanowany i widoczny w życiu społecznym miasta i powiatu – mówiła ANTONINA STAROCH, nowa prezes choszczeńskiego koła. O tym, że pani Teresie należą się serdeczne podziękowania mówił też zastępca burmistrza ADAM ANDRIASZKIEWICZ. - To za jej sprawą choszczeńska społeczność zdała sobie sprawę z tego, że pomalowanie krawędzi schodów, oznakowanie drzwi czy umieszczenie lupy w okienku urzędniczym, w zasadniczy sposób zmieniają codzienne funkcjonowanie osób z niepełnosprawnością wzorkową. Trzeba podkreślić, że w ostatniej dekadzie, czyli w czasie gdy kierowała zarządem choszczeńskiego koła, jako stowarzyszenie należeli do najbardziej zaangażowanych w życie społeczne ziemi choszczeńskiej – zastępca podkreślił, że z dumą i uśmiechem na twarzy powinna wspominać swoje dokonania. LESZEK BORUCKI, prezes Zarządu Okręgu PZN w Szczecinie liczy na to, że T. Oliwa nadal wspierać będzie działalność choszczeńskiego koła. Zaprosił ją też na najbliższe posiedzenie zarządu, zapewniając, że przygotowują dla niej niespodziankę. Z kolei JÓZEF MAŁOSTEK, dyrektor okręgu PZN przypomniał, że bohaterka tego spotkania w ostatniej kadencji pełniła też funkcję wiceprezesa okręgu. – Ceniliśmy sobie jej lojalność wobec zarządu i zaangażowanie wobec wszystkich osób z dysfunkcją wzroku. Rozpropagowała ich w świadomości władz lokalnych i udowodniła, że środowisko potrzebuje jednych i drugich. Że nawzajem się uzupełniamy – mówił. Pani Teresa nie ukrywała wzruszenia spowodowanego komplementami kierowanymi pod jej adresem. - Zawsze twierdziłam, że dla społeczników Choszczno jest wyjątkowe. Wszyscy byliście dla mnie wspaniali, ciepli i życzliwi. Moje prośby załatwialiście od ręki i nigdy nie zostawialiście mnie bez pomocy – dziękowała wszystkim.

Tadeusz Krawiec

CHAM CZY CZŁOWIEK Z ZASADAMI?

Wywiad z MACIEJEM MALEŃCZUKIEM

Sam o sobie mówi, że jest chamem. Siedział w więzieniu. Zarabiał na życie grając na ulicy. Kocha bluesa, ale dziś go już nie gra bo uważa, że jest to muzyka przeznaczona tylko dla niewolników. W latach młodości „wypinał dupę" na szkołę. - Dorosłem. Teraz mam dzieci, muszę dawać dobry przykład, bo trudno być ojcem i psychodelicznym chłopcem jednocześnie. Został już tylko Maleńczuk w garniturze i w czarnych okularach – tak dziś opowiada o sobie.

Które wydarzenie z Twojego życia wykreowało obecnego Maleńczuka?
- Zdecydowanie rok 1981 i pobyt w więzieniu w Stargardzie Szczecińskim. Przesiedziałem tam ponad 16 miesięcy tylko za to, że nie dałem wcielić się do armii. Wówczas postanowiłem, że nikt nie będzie kierował moim życiem. Właśnie wtedy zdałem sobie sprawę z tego, że jeśli słucha się innych, to można skończyć jeszcze gorzej.

Skoro już wspomniałeś o pobycie w więzieniu, to zdradź nam o czym myślałeś? Co czułeś wiedząc, że na jego murach Twoi sympatycy wypisywali hasła „Uwolnić Maleńczuka! Czy Chrystus przyjąłby kartę powołania do wojska?"
- Musisz sobie zdać sprawę z tego, że w socjalizmie wszystko było ograniczone, rozmowy kontrolowane, a wszechobecna cenzura sprawiła, że nie miałem zielonego pojęcia o tym, co działo się za murami. W tamtym życiu obracałem się w środowisku hipisów oraz wszelkiego rodzaju buntowników, więc mogłem się tylko domyślać, że próbowali organizować jakiekolwiek protesty.

Czy w dzisiejszym Maleńczuku pozostało coś z dawnego, psychodelicznego chłopca?
- Walczyłem i nadal walczę o to, żeby było go jak najmniej. Dorosłem. Mam dzieci, muszę dawać im dobry przykład. Trudno być ojcem i psychodelicznym chłopcem jednocześnie. Postanowiłem więc tego chłopca wysłać w niepamięć. Dziś jest tylko ten Maleńczuk, którego widzisz, czyli facet w garniturze i ciemnych okularach.

W jednym z wywiadów przeczytałam, że masz trzy córki, a jedna z nich ma na imię Irma. To dość nietypowe imię. Ty je wybrałeś?
- Oczywiście, że tak. Irma, Rita, Elma. O tym, że to imiona staroniemieckie, dowiedziałem się później, a wybrałem je w przypływie jakiegoś... natchnienia (śmiech).

Ja tego nie pamiętam, ale za to Ty często powtarzasz, że 30 lat temu żyłeś z tego, co przechodnie wrzucili Ci do pudła po gitarze.

Dziś czasami zastanawiasz się nad tym, czy dobrze zainwestowali te złotówki?
- Myślę, że tak. A tak w ogóle to wówczas w naszym kraju panowała hiperinflacja, sklepy świeciły pustkami i miałem wrażenie, że ludzie chętnie pozbywali się kasy.

Wiem, że gdy byłeś nastolatkiem fascynowałeś się bluesem. Istniały wtedy dla Ciebie inne muzyczne klimaty?
Oczywiście, że były i to różne. Słuchałem wielu kapel, ale chyba wszystkie kręciły się wokół bluesa. Tak naprawdę to ta muzyka zafascynowała mnie już wieku 14 lat. To właśnie wtedy wkręciłem się w tzw. „błotnego bluesa".
Przygotowując się do tego wywiadu przekonałam się, że zdecydowanie większą popularnością cieszysz się wśród kobiet niż mężczyzn. Np. moja mama uwielbia Cię, natomiast mój tata o Tobie nie słyszał. Jak myślisz, dlaczego Twoje piosenki zdecydowanie częściej trafiają do świata kobiet?
- Myślę, że kobieta jest lepszym odbiorcą, zwłaszcza jeśli kocha rock and rolla. Wydaje mi się, że gdyby moja widownia składałaby się z samych facetów to pewnie zrezygnowałbym z grania.
- Ciągle powtarzasz, że nauka w Twoim życiu nie była najważniejsza i otwarcie przyznajesz się do tego, że bez większego żalu porzuciłeś ostatnią szkołę. Gdyby dziś podszedł do Ciebie mój rówieśnik i powiedział, że nie radzi sobie ze szkołą to, co byś mu poradził?
- Oczywiście, żeby się tym nie przejmował. Podstawówki rzucić nie można i każdy musi ją przejść, ale dalej? Jeśli chcesz być dobrym mechanikiem czy kierowcą, to nim zostań i absolutnie tym się nie przejmuj. Nie ma szkoły pisania wierszy, ale jeśli chcesz być poetą, to nim bądź. Nie ma też szkoły, która uczyłaby tego jak zostać dobrym rodzicem... Jeśli ktoś czuje się zupełnym i nieprzystosowanym do życia debilem, to niech przebrnie szkołę na dwójach i trójach, a potem... wyjedzie jak najdalej.
- Ja jestem chamem, ty jesteś chamem, wszyscy jesteśmy chamami – tu znowu cytuję Twoje słowa. Ja jednak mam powody sądzić, że chamem nie jesteś. Jak myślisz, mam prawo mieć takie powody?
- Najpierw problem trzeba zdiagnozować i tu myślę, że jest to trochę podobne do alkoholizmu. To nas gryzie. To jest w nas, w nas Polakach. – Ej, ty pan – Rosjanie śmieją się z nas, słysząc jak sobie „panujemy". Na domiar tego Polacy uwielbiają grzebać w drzewach genealogicznych tylko po to, żeby doszukiwać sobie jakiegoś szlacheckiego pochodzenia. A cała wina siedzi przede wszystkim w naszej arystokracji, która zazwyczaj wywyższa się ponad stan, a jak ma, czy miała, jakieś problemy, to spieprzała z kraju, pozostawiając po sobie tłumy bękartów. Dzisiaj nie chcemy o tym mówić, ale dobrze wiemy, że dawniej jakiś rozleniwiony, lekko podpity, panicz wyjeżdżał sobie na pole. Brał jedną, drugą, trzecią chłopkę, robił jej dzieci. Przyznał się komuś do tego, że pozostawiał po sobie pełno chamów? Ciekawe stwierdzenie. Jednak ja współczesnego chama odbieram zupełnie inaczej, a słuchając wywiadów, które przeprowadzono z Tobą nadal sądzę, że... chamem nie jesteś.
- Ależ ja naprawdę nim bywam! (śmiech). Znam siebie i wiem, że potrafię taki być. A Ty nie?
No tak. Często nie da się żyć, choćby bez odrobiny obłudy...
Dałoby się, ale chyba nie w tym kraju. Tu wszyscy uważają, że chama trzeba prać, że chama należy traktować... jak chama.
Podobno nie cierpisz Kuby Wojewódzkiego. Na Twojej muzycznej drodze dało się zauważyć parę zakrętów, choćby z Homo Twist czy Pudelsami. Jak to jest, lubisz współpracować z innymi, czy też Maleńczuk to typowy indywidualista?
- To, że tylu muzyków wyrzucałem z zespołu, świadczyło tylko o tym, że nie chcieli być prawdziwymi profesjonalistami. Źle nie robiłem, bo większość z nich już nie gra. A ja dziś wiem, że usuwałem z mojej drogi takich, którzy gdzieś tam na podwórku wymyślili sobie, że będą grać w kapeli, a jak przychodziło do tego, by mieli dorównywać wszystkim poziomem, to najzwyczajniej w świecie nie byli w stanie zapamiętać nowej aranżacji instrumentalnej czy choćby scenicznej. Miałem na to pozwalać? Oczywiście, że Maleńczuk to indywidualista, ale w sprzedaży jest to co produkuje cały zespół. Np. z Psychodancing gram już sześć lat i jakoś wszystko nam się zgadza.
A skąd wziął się pomysł na składankę „Medley"? Gdyby inna gwiazda wystąpiła z takim kiczem zapewne zostałaby wygwizdana. A ciebie? Ciebie za to kochają?
- Tu szczerze przyznam, że było to dosyć ryzykowne posunięcie. Już wiele razy o tym mówiłem, że założyliśmy zespół Psychodancing przede wszystkim po to, aby grać dosłownie wszystko. Chcemy grać coś, to gramy. Nikt nam nie zabroni wykonania choćby tak starego przeboju, jakim jest piosenka Piotra Szczepanika „Nigdy więcej nie patrz na mnie takim wzrokiem"? Ktoś kiedyś podsunął mi pomysł, abym nagrał płytę disco. Nie. Tego nie zrobię, ale składankę „Medley" zrobiliśmy i uwierz mi, że..., że jest to niezwykle trudny kawałek do wykonywania. Na początku są zmiany tempa, zmiany harmonii, zmiany tonacji. Tak naprawdę to całość składa się z 14 piosenek wykonywanych w sześciu lub siedmiu językach... Dla wykonawcy to prawdziwe utrapienie.

Skoro już wspomniałeś piosenkę „Nigdy więcej nie patrz na mnie takim wzrokiem", to muszę stwierdzić, że śpiewasz ją tak ciepłym głosem, że słuchając jej chciałoby się przytulić. Do Ciebie, do kogoś. Mówił Ci to już ktoś?
- No może nie takimi słowami, ale często trafiały się fanki, które chciały się przytulić. Oprócz tego, że potrafię być chamski, agresywny i bezczelny, potrafię też przytulić (śmiech). Jednak nie na scenie, bo tego zdecydowanie unikam. Niewielu może się pochwalić fotkami, na których widać, że kogoś przytulam i..., i niech tak pozostanie.
Na koniec zapytam o to, o czym będziesz myślał, śpiewając przed choszczeńską publicznością?
Przede wszystkim o was, bo przyznaję, że zaskoczyliście mnie nie tylko oryginalnymi pytaniami, ale także... czarnymi okularami. Z przyjemnością pozdrowię was ze sceny. Dziękuję za wywiad i trzymam za słowo.

Rozmawiała NATALIA STANKIEWICZ – Młody Reporter

Lepiej o nic nie pytać

CHOSZCZNO. Choć zdecydowanie stwierdza, że się nie zmienił, a wiersze pisze przede wszystkim po to, żeby inny człowiek go zobaczył, to jednak bohater jego najnowszego tomiku zatytułowanego „Antyciała" to prosta, ale twarda i „zmordziała" postać. PIOTR FIGAS pisze wiersze od dawna, jednak cytowany wyżej zbiór jest dopiero drugim w jego poetyckiej twórczości. Ciekawostką jest też to, że obydwa tomiki ujrzały światło dzienne w niespełna dwa lata.

Gdy w marcu ubiegłego roku, po wieczorze autorskim zorganizowanym z okazji wydania tomiku „Poprzez jezioro" zapytaliśmy PIOTRA FIGASA o to, kiedy zamierza wydać kolejny zbiór odpowiedział, że... nic takiego nie planuje. 40-letni twórca wówczas zdecydowanie podkreślił, że nie zamierza sponsorować, czyli dokładać do swojej twórczości, a debiutancki tomik zobaczył świat tylko dlatego, że jego dorobkiem zainteresowało się krakowskie wydawnictwo ,,Miniatura''. - Zacząłem zauważać wartość przemijającego czasu, zauważać to, że mam go coraz mniej – tak przed spotkaniem, które odbyło się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Choszcznie, autor wytłumaczył nam to, że przez 39 lat nie wydał ani jednego tomiku, a teraz wystrzelił z dwoma I to w niespełna dwa lata. W ponadgodzinnym opowiadaniu o „Antyciałach" autor wielokrotnie sugerował, że ten tomik jest bardzo osobisty, że stworzony został z wierszy napisanych na kanwie własnych przeżyć, własnych doznań i własnych spostrzeżeń. Opisując bohatera „Antyciał", mówi o facecie dojrzałym, niekoniecznie takim, który osiągnął sukces, ale za to wysławiającym się prostym językiem, potrafiącym przekląć, a nawet... „obrać cebulę". Mocno podkreślił, że ten jego bohater zauważa zarówno życiowe rozterki, jak również to, że radość życia zastępuje smutek. Dlatego właśnie protestuje, buntuje się przeciwko pamięci, nie chcąc, by odrzucała te chwile. Opisywany tomik otwiera wierszem „być facetem": „zhardzieć zmordzieć w barłogu wyzionąć Ducha". W komentarzu siebie, a dokładniej tego „faceta", porównuje do Golema i Frankensztajna. Gościa niby urodziwego, ale pełnego niedoskonałości. Zapewnia jednak, że nie jest to straceniec, bo przecież podejmuje próbę „odnalezienia Ducha". Potem znowu stwierdził, że rzeczony facet jest pusty i tu przytoczył wiersz „nowe porządki". Bardzo polecamy lekturę nowego tomiku P. Figasa, bo jego wiersze wprowadzą nas na bardzo dalekie manowce niczym nie ograniczonej poezji. Jednak (chyba?) lepiej dla nas będzie, jeśli nie zapytamy autora o to, co miał na myśli, pisząc ten czy inny wiersz, bo zapewniam, że jego odpowiedź zawsze nas zaskoczy. Podkreślamy także, że opisywanie spotkanie zorganizowane zostało w ramach ,,Kawiarenki Artystycznej'', projektu realizowanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Choszcznie i Choszczeński Dom Kultury.

Tadeusz Krawiec

Na poetyckiej mapie regionu

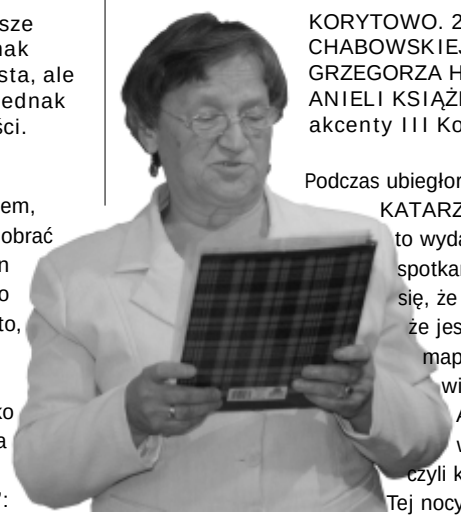

KORYTOWO. 26 poetów, płonący debiut KATARZYNY CHABOWSKIEJ i PIOTRA PAWŁOWSKIEGO, koncert GRZEGORZA HACISKIEGO i poetyckie warsztaty prof. ANIELI KSIĄŻEK-SZCZEPANIKOWEJ, to najważniejsze akcenty III Korytowskiej Nocy Poetów.

Podczas ubiegłorocznej edycji Korytowskiej Nocy Poetów KATARZYNA WYSOCKA przewidywała, że już niebawem to wydarzenie może się stać jednym z najważniejszych spotkań z wierszem w regionie. – A mówiłam – cieszyła się, że jej przewidywania sprawdziły się tak szybko. O tym, że jest już to bardzo ważne wydarzenie na kulturalnej mapie województwa zachodniopomorskiego mówiła też wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego ANNA MIECZKOWSKA, która otwierała to wydarzenie razem z jej głównym organizatorem, czyli ks. SŁAWOMIREM KOKORZYCKIM.

Tej nocy, na scenie zlokalizowanej w zabytkowej wozowni, zaprezentowała swoje wiersze bardzo ceniona szczecińska poetka i jednocześnie prezes szczecińskiego oddziału Związku Literatów Polskich RÓŻA CZERNIAWSKA–KARCZ. Ona przyjechała do Korytowa po raz trzeci, ale ważniejsze jest chyba to, że coraz częściej zaczynają zaglądać tu poeci spoza naszego województwa. Np. po raz pierwszy pojawił się gorzowski poeta ROMAN HABDAS. On akurat z zawodu jest technologiem żywienia, ale prezentowali się też filmowcy, żołnierze, leśnicy, nauczyciele, emeryci, studenci, a nawet samorządowcy. Oczywiście nie mogło zabraknąć wierszy gospodarza ks. S. Kokorzyckiego. Po raz kolejny zaskoczył wszystkich choszcznianin WŁADYSŁAW ŁAZUKA, który tym razem najpierw wyrecytował tekst napisanej przez siebie piosenki, a potem wiersz o Korytowie i Korytowskiej Nocy Poetów. WIESŁAWA GRUSZCZYŃSKA cieszy się, że związała się z imprezą od początku. Choć sama bardzo krytycznie podchodzi do swojej twórczości i twierdzi, że nie jest pewna, czy jej wiersze to wiersze, jednakże publiczność bardzo ciepło przyjęła jej utwory, w których skupia się na codziennym życiu.

Niewątpliwego kolorytu temu wydarzeniu dodają prowadzący tę imprezę PIOTR PAWŁOWSKI i GRZEGORZ HACISKI. Ten drugi jest też muzykiem i tu zaprezentował piosenki m.in. do tekstów napisanych przez bohaterów tej nocy. P. Pawłowski i KATARZYNA CHABOWSKA pewnie na dłużej zapamiętają tę edycję korytowskiej nocy, ponieważ tym razem to właśnie ich wiersze spłonęły w ognistym happeningu. Tu musimy wytłumaczyć, że podczas każdej edycji płoną wiersze tzw. debiutantów, a dokładniej to tych poetów, którzy doczekali się wydania własnego tomiku. Tak więc K. Chabowska i P. Pawłowski dołączyli do debiutantów z poprzednich edycji, czyli **WITOLDA KIEJRYSA** i **MAGDALENY SOWIŃSKIEJ**.

Tadeusz Krawiec

Relacja 96/500

CHOSZCZNO. „Szepty i krzyki", to niecodzienne wydawnictwo składa się z muzycznej płyty, fotograficznego albumu i poetyckiego tomiku.

Pomimo tego, że iNNi i Projekt LR razem liczą sobie sześć, w porywach siedem osób, to jednak na koncercie, który odbył się w kawiarni „U Jędrusia", stan osobowy „Szeptów i krzyków" był zdecydowanie liczniejszy. To oczywiste, że zawitali tam: **ARTUR** SZUBA, KAMIL ŻUC**HOWSKI,** MAREK POKORNIEC**KI, ROMAN** SZYMAŃSKI (iNNi) i **TOMASZ** HERBRICH (Projekt LR), ale mieliśmy też okazję poznać nową, wokalną twarz zespołu, czyli 15-letnią MARTYNĘ ŻYT**Ę**. Na tym spotkaniu nie zabrakło też osób, które zilustrowały tomik zdjęciami do wybranych przez siebie wierszy. M.in.: **MARTA DOKU**RNO, JACEK **RADWAN** i PATRYCJA **KOTECKA** opowiadali o tym, jak to się stało, że właśnie te, a nie inne ujęcia zdecydowali się pokazać. Komplet piątkowych gości uzupełniła córka A. Szuby **WERONIKA**, która w „Szeptach i krzykach" nie tylko użyczyła swojego głosu w chórkach, ale także zaprezentowała fotografię do wiersza zatytułowanego „17/72". Był też TOMASZ **FROST**, student Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, autor obrazu do klipu „Separatysta".

Seria limitowana

Opisywany koncert rozpoczął się poetyckim wstępem, w którym swoje dzieła czytali A. Szuba i R. Szymański.

To także oni i T. Herbrich wprowadzili widzów w temat stworzenia „Szeptów i krzyków", a po nich o historii swojego zderzenia z tym wydawnictwem opowiadali autorzy zdjęć, muzycy i wokaliści. Na widowni widzieliśmy też **GRAŻYNĘ ŻYTĘ**, mamę Martyny, a także **EDYTĘ GROBLICĘ**, nauczycielkę ze Szkoły Podstawowej w Zieleniewie, która muzycznie wykształciła, dziś już 15-letnią wokalistkę. – Do pewnych decyzji trzeba dojrzeć – Martyna wówczas nie wiedziała jeszcze czy jest gotowa na to, by na stałe wkomponować się w skład zespołu iNNi. Z kolei A. Szuba, lider tej formacji uważa, że młoda wokalista powinna częściej sięgać po coś autorskiego.

Tadeusz Krawiec

Zmyslowy teledysk

Nawet największa miłość czasem się kończy. O tym opowiada teledysk, który powstał jesienią w Tczewie do zmysłowej piosenki „Niezasłane łóżko" zespołu Szepty i Krzyki (pochodzi ona z wydanej w maju br. płyty o tym samym tytule). Zespół ten wystąpił w sierpniu w Tczewie na In Memoriam Festiwalu Grzegorza Ciechowskiego.

Już myślą o trzecim zwycięstwie

O tym, co trzeba zrobić, by wygrać dwa razy z rzędu i poważnie myśleć o trzecim, mówi PAULINA POŁOMSKA-NAWROCKA, dowódca KDP w Kołkach: - Tak naprawdę to wystarczyły nam dwa tygodnie, solidnego, codziennego treningu. Myślę też, że ważnym czynnikiem tego sukcesu jest to, że od dwóch lat ćwiczymy w tym samym składzie. Nie bez znaczenia jest fakt, że dwie z nas ukończyły kurs strażacki i brałyśmy udział w akcji bojowej. Wprawdzie paliła się tylko łąka, ale akcję mamy zaliczoną. Chyba nie przesadzę, jeśli stwierdzę, że jesteśmy wyjątkowo zgraną ekipą. I to nie tylko w gronie kobiet, ale także jako cała jednostka. Cieszę się, że powtórzyliśmy dublet z ubiegłego roku, a w tej chwili zastanawiam się, co mamy zrobić, by ten sukces powtórzyć na zawodach powiatowych. Naszym fanom mogę obiecać, że na pewno się sprężymy i zrobimy wszystko, aby nie dać plamy.

CHOSZCZNO. W gminnych zawodach Ochotniczych Straży Pożarnych zachowane zostało status quo, zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn wygrały drużyny z OSP w Kołkach. – Powtórzenie ubiegłorocznych sukcesów wcale nie było takie łatwe. Myślę, że najważniejszy jest systematyczny trening, ale nie bez znaczenia jest też to, że dwie z nas ukończyły kurs strażacki. Brałyśmy też udział w akcji bojowej – mówi PAULINA POŁOMSKA-NAWROCKA.

W gminnych zawodach w sztafetach pożarniczych i ćwiczenia bojowych jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych, które rozegrano na Placu Witosa wystartowały żeńskie, męskie i młodzieżowe drużyny z Kołek, Radaczewa, Zwierzyna, Zamęcina, Suliszewa, Stradzewa, Rzecka, Korytowa i Radunia. O tym, że ochotnicy z naszej gminy traktowani są bardzo poważnie świadczyło choćby to, że oprócz włodarzy gminy ich rywalizacji przyglądali się: komendant wojewódzki PSP gen. HENRYK CEGIEŁKA, zastępca komendanta głównego PSP gen. MAREK KOWALSKI i prezes zachodniopomorskiej OSP STANISŁAW DYCHA.

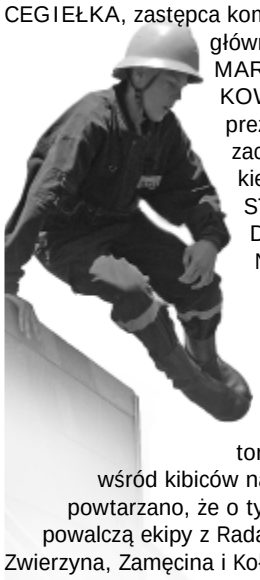

Nim zawyła pierwsza syrena i pierwsze drużyny zaczęły pokonywać tor przeszkód, wśród kibiców najczęściej powtarzano, że o tytuł mistrza powalczą ekipy z Radaczewa, Zwierzyna, Zamęcina i Kołek. I słusznie upatrywali faworytów, bo na podium wszystkich trzech kategorii stawały zespoły ze wspomnianych miejscowości. Wśród kobiet triumfowała ekipa KDP Kołki, która wyprzedziła KDP Zwierzyn i KDP Zamęcin. Zwycięzczynie wystąpiły w składzie: PAULINA POŁOMSKA-NAWROCKA, MARTA WIĄCZEK, MAGDALENA GOŁAWSKA, JUSTYNA FORTECKA, GABRIELA ŁUCZYŃSKA, WIESŁAWA ŚWITAJ, JOANNA TOMCZYK, AGNIESZKA BARANOWSKA, MONIKA KRASZEWSKA i MAGDALENA POŁOMSKA – GROMADZKA.

Mężczyźni nie gorsi

W kategorii Ochotniczych Straży Pożarnych też triumfowała drużyna z Kołek. Na kolejnych miejscach uplasowały się reprezentacje: Radaczewa, Zwierzyna, Zamęcina, Suliszewa, Stradzewa, Rzecka, Korytowa i Radunia. Skład OSP Kołki: KRZYSZTOF GROMADZKI, KAMIL WOJTOWICZ, ŁUKASZ ŚWITAJ, MACIEJ ŚWITAJ, KAMIL DŹWILEWSKI, MATEUSZ WOJCIESZAK, KACPER WOJCIESZAK, DAWID WOJCIESZAK, RADOSŁAW ZGANIACZ.

K. Gromadzki, naczelnik OSP w Kołkach i jego ojciec STANISŁAW GROMADZKI, który jest tam prezesem, po odebraniu zwycięskich pucharów stwierdzili, że na zawodach powiatowych podium mają w kieszeni. Oczywiście już myślą o roku przyszłym, bo wówczas obchodzić będą 65-lecie - Najbardziej cieszy to, że po wielu latach posuchy sukcesy znowu wracają do Kołek. My trenowaliśmy trochę krócej niż panie i tylko w weekendy. Oczywiście do perfekcji to zdecydowanie za mało, ale podobnie jak u pań, my też mamy bardzo ustabilizowany skład, który w zasadzie od trzech lat nie uległ zmianie. Wiemy, co i jak zrobić, a ćwiczymy tylko po to, by było to sprawne, szybkie i bez błędów. Dzisiejsze starty wyglądały tak, jak je sobie zaplanowaliśmy i niewiele zabrakło do tego, by dołączyła do nas młodzieżówka (popełnili dwa błędy – red.). Nasze szanse w zawodach powiatowych oceniam bardzo wysoko i nie będę ukrywał, że celujemy w pierwsze miejsce.

U młodzieży najlepszy Zwierzyn

Wśród Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych najlepiej radzili sobie podopieczni PIOTRA HŁADUNIUKA ze Zwierzyna. Tu kolejne miejsca zajęły drużyny z: Zamęcina, Kołek, Rzecka i Radunia. Zwycięska drużyna wystąpiła w składzie: KLAUDIA WORACH, ADRIAN KOLAŃSKI, ŻANETA KOLAŃSKA, KONRAD HŁADUNIUK, KONRAD KACZOROWSKI, RAFAŁ WORACH, PATRYCJA DONCER, REMIGIUSZ RATAJ, IGOR KORZENIEWSKI i PATRYCJA DUKINDORF.

Tadeusz Krawiec

W powiecie też dominuje gmina Choszczno

PEŁCZYCE. Tegoroczne mistrzostwa powiatu w sztafetach pożarniczych i ćwiczenia bojowych jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych, które rozegrano na stadionie w Pełczycach zdominowały drużyny z naszej gminy. W najmłodszych i seniorach nie miały sobie równych ekipy ze Zwierzyna, natomiast wśród kobiet triumfowała reprezentacja Kołek.

Ochotniczki z Kołek, po gminnych mistrzostwach (piszemy o nich obok – red.), zapewniały, że na tegorocznych mistrzostwach powiatu interesuje ich tylko pierwsze miejsce. – Dotrzymałyśmy słowa - dowódca drużyny PAULINA POŁOMSKA-NAWROCKA z uśmiechem na twarzy stwierdza, że można na nich polegać niczym na Zawiszy. Radość była połowiczna, bo ich kolegom, którzy prowadzili po sztafecie, w ćwiczeniach bojowych odpadł wąż od motopompy i to sprawiło, że w klasyfikacji generalnej uplasowali się dopiero na piątym miejscu. – Do tej pory ćwiczyliśmy na motopompie z Suliszewa. Drobny pech, ciśnienie wody, strata kilkunastu sekund i... po zawodach – tłumaczy naczelnik KRZYSZTOF GROMADZKI. - Nic się nie stało, chłopaki nic się nie stało – tuż po wpadce zaśpiewały im dziewczyny, ale po dekoracji zaproponowały, aby... ponieśli je na rękach do Kołek. Kończąc motyw kołecki dodajmy, że w zwycięskiej KDP oprócz P. Połomskiej – Nawrockiej wystąpiły: MARTA WIĄCZEK, MAGDALENA GOŁAWSKA, JUSTYNA FORTECKA, GABRIELA ŁUCZYŃSKA, WIESŁAWA ŚWITAJ, JOANNA TOMCZYK, AGNIESZKA BARANOWSKA, MONIKA KRASZEWSKA i MAGDALENA POŁOMSKA – GROMADZKA.

Tym razem Zwierzyn na topie

Ze Zwierzyna na zawody powiatowe pojechały aż trzy drużyny: młodzieżowa (MDP), kobieca (KDP) oraz męska (OSP) i wszystkie wróciły z pucharami. - Przede wszystkim uniknęliśmy błędów. Zarówno dziewczyny jak i chłopaki dali z siebie wszystko, ale największe brawa należą się panu PIOTROWI HŁADUNIUKOWI. To właśnie on nas trenował – mówi dowódca MDP w Zwierzyniu REMIGIUSZ RATAJ. Oprócz niego w mistrzowskiej drużynie wystąpili: PATRYCJA DONCER, KATARZYNA DONCER, PATRYCJA DUKINDORF, KLAUDIA WORACH, KONRAD HŁADUNIUK, RAFAŁ WORACH, KONRAD KACZOROWSKI i ERNEST GRACZYK. Choć młody szef tej ekipy bardzo rezolutnie podchodził do tego sukcesu, to jednak P. Hładuniuk zauważa, że wcale nie było tak łatwo. – Głównie dlatego, że niektórzy pojechali na kolonie, na wakacje, więc trzeba było szukać zmienników – tłumaczył. Wyjazdy i wakacje sprawiły też, że zmienił się skład drużyny kobiecej. – Mogło być lepiej – sołtysowa MAŁGORZATA RATAJ była niepocieszona. Podobnie jak ich kibice, którzy uważali, że sędziowie niesłusznie dodali im kilka karnych punktów. No i na koniec seniorzy. Męska reprezentacja OSP w Zwierzyniu po sztafecie traciła niespełna sekundę do ekipy Kołek. W ćwiczeniach bojowych nie mieli sobie równych, a że gminni rywale mieli tu wpadkę, to już na półgodzinny przed dekoracją wiedzieli, że to oni zostali mistrzami powiatu. Oto pełny skład tej drużyny: KAMIL KULIGOWSKI, KAROL KOLAŃSKI, DAMIAN WORACH, MICHAŁ WORACH, PRZEMYSŁAW HŁADUNIUK, MICHAŁ HŁADUNIUK, ZBIGNIEW ZAWARTKA i JAKUB KOLAŃSKI.

Tadeusz Krawiec

Nagroda za ślizg w błocie

KOŁKI. I Ogólnopolską Olimpiadę Sportowo-Pożarniczą Strażaków OSP, która odbyła się w Szczawnicy (woj. małopolskie) zdominowały drużyny z... Kołek. W stawce 40 drużyn z całej Polski męska ekipa zwyciężyła, kobiety zajęły drugie miejsce, a bohaterką imprezy została kołeczczanka WIESŁAWA ŚWITAJ, która otrzymała nagrodę specjalną za... heroiczny ślizg na linię mety, usytuowanej w błotnistej kałuży.

Zawody rozegrano w Palenicy koło Szczawnicy (woj. małopolskie) i było to takie pierwsze wydarzenie, na którym miały okazję zmierzyć się ze sobą ekipy jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z całej Polski. Strażaków – ochotników z województwa zachodniopomorskiego reprezentowały żeńska i męska drużyna z OSP w Kołkach. Ci otwarcie mówią, że dla nich był to debiut w tak dużej imprezie. - Pierwszego dnia nasze ekipy musiały się zmierzyć z dość niespotykanym torem przeszkód. Bieg po równoważni nikogo raczej nie zaskoczył, ale już przeciąganie samochodu terenowego, slalom z poszkodowanym, leżącym na desce ortopedycznej, czy też przerzucanie ciężkiej opony, to raczej konkurencje, których zazwyczaj nie trenujemy – opowiada KRZYSZTOF GROMADZKI, naczelnik OSP z Kołek. W tym dniu wśród mężczyzn triumfuje ekipa z Pcimia, a wśród kobiet zupełne zaskoczenie, bo zdecydowaną przewagę nad rywalkami obejmują dziewczyny z Kołek.

Drugi dzień był jeszcze trudniejszy. Tu zawodnicy musieli pokonać tor wytrzymałościowy, który miejscowi nazwali „pienińską bojówką". – Zawodnicy przenosili motopompę, worki z piaskiem lub biegali z aparatami powietrznymi, a wszystko trzeba było pokonać nie indywidualnie lecz zespołowo – tłumaczy naczelnik. – Ekipa z Pcimia nie dała sobie odebrać zwycięstwa, choć trzeba przyznać, że strażacy z Kołek bardzo mocno ich naciskali – redaktor STANISŁAW ZACHWIEJA z www.szczawnica.pl podkreśla, że rywalizacja między tymi ekipami była wyjątkowo zacięta. W tym dniu strażaczki z Kołek uplasowały się na drugim miejscu i to wystarczyło, by zwyciężyć w klasyfikacji generalnej. Tu wyjątkowym zaangażowaniem popisała się WIESŁAWA ŚWITAJ, która, by wygrać z rywalkami, tuż przed metą wykonała ślizg rozpaczy w kałuży pełnej błota. Za ten czyn organizatorzy wyróżnili ją specjalną nagrodą. Oprócz naszej bohaterki w składzie KDP Kołki były: GABRIELLA ŁUCZYŃSKA, MAGDALENA GOŁAWSKA, MARTA WIĄCZEK, MONIKA KRASZEWSKA i AGNIESZKA TOMCZYK. Ekipie męskiej przewodniczył, relacjonujący to wydarzenie, naczelnik K. Gromadzki oraz zawodnicy: MACIEJ ŚWITAJ, ŁUKASZ ŚWITAJ, MATEUSZ WOJCIESZAK, KACPER WOJCIESZAK i RADOSŁAW ZGANIACZ. – Dwa węże tłoczne, trzy hełmy, siedem par specjalistycznych rękawic no najważniejsze, czyli nagroda w wysokości dwa tys. zł – K. Gromadzki wylicza trofea, z którymi powrócili do Kołek.

wykonała ślizg rozpaczy w kałuży pełnej błota

Tadeusz Krawiec

W śmigłowcu byli najlepsi

CHOSZCZNO. Reprezentacja OSP Zamęcin zajęła drugie miejsce w zawodach IV Pucharu Polski w ratownictwie wodnym i działaniach przeciwpożarowych, które rozegrano Bytomiu Odrzańskim.

- Na starcie tej imprezy stanęło 13 drużyn z jednostek ochotniczych i zawodowych straży pożarnych. Reprezentacja Jednostki Ratownictwa Wodnego z OSP w Zamęcinie (SŁAWOMIR PASZKIEWICZ, KRZYSZTOF PRZYBOREK, PAWEŁ PRZYBOREK i MICHAŁ WADECKI) zmagała się w takich konkurencjach jak: układanie wału przeciwpowodziowego, przeprawa łodzią przez Odrę, wyścig łodzi wiosłowych, tor przeszkód, slalom łodzi motorowych, tratwa ratunkowa połączona z udzielaniem pierwszej pomocy i ćwiczeniu ze śmigłowcem – relacjonuje kierownik drużyny MIROSŁAW WADECKI. Podkreśla, że zamęcińscy ochotnicy najlepsze wyniki osiągnęli w ćwiczeniu ze śmigłowcem, na torze przeszkód i slalomie (drugie miejsce) oraz w wyścigu łodzi wiosłowych (trzecie). W łącznej punktacji dało im to drugą lokatę. Wyprzedziła ich tylko reprezentacja OSP z Lichenia Starego, a na trzecim stopniu podium stanęła drużyna OSP z Piły.

(tk)

Spełniona obietnica Nurzijat

CHOSZCZNO – ZWIERZYN – MACHACZKAŁA.
Na Cmentarzu Wojennym Armii Czerwonej w Choszcznie spoczywa ponad trzy tys. żołnierzy. Pochowano ich tu w kilka lat po wojnie, głównie po ekshumacjach, które w latach 50. przeprowadzono na terenie naszego powiatu. Niestety, szczegółowe okoliczności ich śmierci do dzisiaj skrywają tajne dokumenty sowieckiej armii. Skutecznie kryją, bo niemalże w 70 lat po wojnie, połowa pochowanych tam sołdatów nie ma jeszcze tabliczki z własnym nazwiskiem. Pewne jest też to, że gdyby nie starania rodzin poległych, tych bezimiennych byłoby zdecydowanie więcej. - Spełniłam obietnicę daną ojcu i wujkowi – NURZIJAT KAZAVATOWA YUSUPOWNA ze łzami w oczach opowiada nam historię swojego wujka MURTAZA KAZAVATOVA.

16-latek z Torkali

To było w 1942 roku. **MURTAZ KAZAVATOV** gdy szedł na wojnę miał zaledwie 16 lat. Jak to się stało, że podrostek przyjęty został do armii? Okazuje się, że tak bardzo pragnął walczyć, że postanowił w swoich rekruckich dokumentach dopisać sobie rok życia. Tak więc młody chłopak z Torkali (maleńkie sioło w Dagestanie, dziś nazywa się Korkmaskala – red.) oszukując „wajennych", trafił do artylerii. Jaka była jego droga bojowa? To oczywiste, że dokładnie tego nigdy się nie dowiemy, więc tu wróćmy do wspomnianej wyżej N. Kazavatovej. To bratanica Murtazy, która urodziła się już po wojnie i wychowała właśnie w Torkali. Dziś jest profesorem, doktorem nauk ekonomicznych, a przede wszystkim wiceprezydentem największej uczelni w Dagestanie (Dagestan State Institute of National Economy) i mieszka w stolicy tego kraju, Machaczkale. To właśnie ona opowiedziała nam, jak to rodzina zobowiązała ją do odnalezienia mogiły wujka. – Babcia opowiadała, że Murtaz był „krasiwyj pareń". Bardzo przystojny, sympatyczny i podobał się kobietom. Wiele razy przypominała, jak to kiedyś przyjechał na przepustkę, a odjeżdżając zostawił w domu pałatkę (peleryna przeciwdeszczowa – red.), z której babcia uszyła dla wszystkich spodenki. Wytrzymały kolejnych pięć lat – mówi Nurzjat. To właśnie w trakcie tej przepustki rodzina Kazavatovów dowiedziała się, że Murtaza służy w artylerii oraz to, że jest tam dowódcą działa. Już po powrocie na front wysyła swój ostatni list, w którym informuje, że stacjonuje w pięknej niemieckiej wiosce i jest już niedaleko Berlina. Tu przypomnijmy, że w owym czasie 61 Armia 1 Frontu Białoruskiego rzeczywiście mocno parła na zachód, jednak młodemu artylerzyście nie było pisane zdobywanie Berlina. Zginął w walkach o Schwerinsfeld (dzisiaj Zwierzyn). Nieco później i dalej, dokładnie 18 kilometrów od Berlina, ginie jego ojciec.

> Rozpłakała się jak jej powiedziałam, że jadę do Polski, do miejscowości, gdzie zginął Murtaza.

Tylko jedna taka

– W naszej rodzinnej Torkali stoi wielki pomnik, na którym wymienione są nazwiska 150 mieszkańców, którzy poszli na front. 45 z nich powróciło, ale tylko w jednej rodzinie tak się zdarzyło, że zginął ojciec i zginął syn. Niestety, w naszej – kontynuuje Nurzjat. Ze łzami w oczach wspomina matkę Murtaza, która na opisywanym pomniku, przy nazwisku syna zobaczyła wyrytą notatkę: „Zaginął bez wieści". – Sparaliżowało ją wtedy i już nigdy nie wróciła do zdrowia. Zmarła wierząc, że jej syn wróci. W 2002 roku odszedł mój ojciec, a cztery lata temu wujek, brat Murtazy. Obydwaj zobowiązali mnie do odszukania jego mogiły i zawiezienia na nią odrobinę ziemi z Torkali – tu Nuzrzijat podkreśla, że już tylko ona przedłuża ród Kazavatovów. M.in. dlatego swojemu synowi dała na imię Yusup. Oczywiście, po swoim ojcu.

Łzy dziewczyny

Wstrzymuje na chwilę oddech, próbuje zapanować nad emocjami. – Rozpłakała się jak, jej powiedziałam, że jadę do Polski, do miejscowości gdzie zginął Murtaza – znowu zaskakuje nas informacją, że w jej rodzinnej wsi żyje jeszcze dziewczyna jej wujka. Miała 15 lat, gdy nasz bohater odchodził do armii. – Oczywiście, później wyszła za mąż, wychowała dzieci, ale skoro teraz się rozpłakała, to chyba nadal coś do niego czuje – komentuje Nurzijat. Wspominając rodzinną wieś, zapewnia nas, że w tej chwili w Torkali cała rodzina modli się, za Murtazę i... za nią.

> Ja czuję się jak w domu. Serce mi mówi, że jestem tu gdzie trzeba.

Jest tu, gdzie trzeba

W niedzielne przedpołudnie w Zwierzyniu jakby wszystkich wymiotło. – Wieś duża. A gdzie mieszkańcy? – pyta nasz gość. Okazuje się, że wszyscy są na mszy, która odbywa się w nowej świetlicy. Idziemy środkiem drogi biegnącej przez wieś, Nurzijat opowiada o Dagestanie. Kilka razy podkreśla, że to kraj pod wieloma względami podobny do Polski. – U nas też bociany przynoszą dzieci – śmieje się pokazując na ptaki siedzące w gnieździe. Prosi o zdjęcie. – Pierwszy raz w życiu widzę bociana w gnieździe – tłumaczy. Docelowo zamierzaliśmy pokazać jej poniemiecki cmentarz, więc proponujemy powrót. Jednak ona zaskakuje nas prośbą o to, abyśmy doszli do rozwidlenia drogi, do końca wsi. Tu się zatrzymuje i mówi: - Zazwyczaj, jeśli przyjeżdżamy w jakieś miejsce, to nie czujemy z nim żadnego związku, żadnego uczucia... A ja? Ja czuję się jak w domu. Serce mi mówi, że jestem tu gdzie trzeba.

Gdzieś na końcu drogi

Na zniszczony, poniemiecki cmentarz trudno wejść, więc Nurzijat znicz zapala na resztkach ogrodzenia. W tym momencie kończy się msza. Pytamy mieszkańców o to, gdzie mogła być mogiła Murtazy? Wspominają rozebrany kościół, ale o mogile raczej nikt nie słyszał. Kierują nas do zagrody 90-letniego **JANA GAPYSA**. – Uśmiechnięty staruszek, który przyjechał tu w 1945 roku z ówczesnego powiatu opoczyńskiego, chętnie opowiada o „tamtych czasach". Po pierwsze zaskakuje nas informacją, że niedaleko od jego domu był mały cmentarzyk, na którym Niemcy chowali Polaków i „niepełnych" Niemców(?). – Pewnie dlatego, że nie wolno było ich grzebać razem ze swoimi – tłumaczy sobie. Dodaje, że dopóki żył pierwszy właściciel pola, to ten mały cmentarzyk był nawet ogrodzony. – On zmarł, a następni zarośnięte kopczyki po prostu zaorali. Tylko wojskowi o swoich dbali – tu zaskakuje nas informacją, że na końcu drogi biegnącej przez wieś była zbiorowa mogiła żołnierzy rosyjskich. Pamięta wiele szczegółów z ekshumacji, ale dokładnej daty niestety nie. – Karty do gry, jakieś tam drobiazgi, mieli przy sobie różne rzeczy, ale brakowało dowodów tożsamości – przypomina. W tym

czasie Nurzijat czeka w samochodzie przekonana, że niebawem opuścimy Zwierzyn. – Tu? W tym miejscu? – zaskoczona jest tym, że wracamy na rozwidlenie, na którym wcześniej odsłaniała swoje uczucia. Trochę dziwnie wygląda znicz wystający z wysokiej trawy, ale Nurzijat już nic więcej nie mówi.

Pytań jest jeszcze dużo

Na Cmentarzu Wojennym Żołnierzy Armii Czerwonej w Choszcznie Nurzijat składa kwiaty, zapala znicze. Pyta nas gdzie może rozsypać ziemię przywiezioną z Dagestanu. W końcu sama decyduje, że zrobi to na bezimiennych mogiłach. – Teraz czuję, że dotrzymałam obietnicy – z łezką w oku przypomina słowo dane nieżyjącemu już ojcu. Nawet nie pyta o to dlaczego inni mają, a Murtaza nie ma swojej tablicy? - Odpowiedzi na to pytanie może być wiele, ale tu podkreślmy, że w tamtych latach ekshumacjami zajmowali się zarówno nasi urzędnicy, jak i sami Rosjanie. Zdarzało się też, że robiono to bez odpowiednich uzgodnień – tłumaczy nam choszcznianin, który od wielu lat próbuje ustalić nazwiska kilku

innych żołnierzy, ekshumowanych w innych wioskach. My będziemy szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego Murtaza i jego towarzysze ze zbiorowej mogiły w Zwierzyniu, nie mieli przy sobie żadnych dowodów tożsamości. Dziwne jest też to, że Armia Czerwona przez ponad 60 lat uważała Murtazę Kazavatova za zaginionego bez wieści, a teraz odkrywa rodzinie dokument, z którego wynika, że zginął w Zwierzyniu.

Jeszcze tu wróci

Dagestanka jest zaskoczona i z kolei nas zaskakuje podziękowaniami za to, że cmentarz jest tak pięknie utrzymany. Bardzo podoba się jej nasze miasto, promenada wokół jeziora, kościół farny, drzewo Jessego. – Zrób mi zdjęcie, bo muszę pokazać naszemu burmistrzowi jak tu jest pięknie – prosi o fotografię na tle budynku przy ul. Rybackiej. Na polu golfowym Modry Las otwarcie przyznaje, że nie wierzyła iż w Choszcznie jest taki obiekt. - A dworzec macie taki, jak i my – powiedziała żegnając się. Zapewniła, że wróci tu ze swoim synem Yusupem…

Tadeusz Krawiec

OFLAG IIB-PROSTOWANIE HISTORII

CHOSZCZNO „Oflag II B Arnswalde. Jenieckie losy" to tytuł nowej książki, która w tym roku zadebiutowała w naszym mieście. – Chcemy też prostować błędy, które w powojennych relacjach wiele oflagowych problemów spłyciły lub całkowicie przekręciły – mówią autorzy SŁAWOMIR GIZIŃSKI i ANDRZEJ SZUTOWICZ.

Choć historia Oflagu IIB Arnswalde ściśle związana jest z uwięzieniem polskich i francuskich jeńców, to jednak już we wstępie do książki obydwaj autorzy podkreślają, że skupili się przede wszystkim na historii polskiego okresu, czyli do 15 maja 1942 roku. - Dotychczasowa literatura dotycząca obozu opierała się głównie na wspomnieniach jeńców i niestety popełniano w niej wiele błędów – mówi SŁAWOMIR GIZIŃSKI. Dodaje, że brak niemieckiej dokumentacji obozu sprawił, że wiele wątków oparli na tekstach zawartych w gazetce „Za Drutami". Tu podkreślmy, że kopie tych wydawnictw trafiły do autorów od rodziny BOLESŁAWA PŁOTNICKIEGO, znanego powojennego aktora, który przygodę z aktorstwem rozpoczynał właśnie na deskach oflagowego teatru. Obydwaj autorzy zgodnie stwierdzają, że największą inspiracją do napisania tej książki była strona internetowa www.oflag2b.choszczno.biz, na której ANDRZEJ SZUTOWICZ pisał nie tylko o historii oflagu, ale przede wszystkim skutecznie wyjaśniał przekłamane tematy. Nawet takie, które przez kilkadziesiąt stały się wyjątkowo wiarygodne (np. pomyłkę związaną z płk. Kubalą lub mity o samobójczej ucieczce por. Kotuniaka. Stanął też w obronie tak krytykowanego ostatnio mjr. Henryka Sucharskiego).

Tu A. Szutowicz specjalne podziękowania kieruje do ANNY i ROBERTA MARCINIAKÓW, którzy do dzisiaj utrzymują tę stronę. Podziękowania skierował też do ETIENNA JACHEET, sekretarza generalnego Stowarzyszenia Pamięci Oflagów IID – IIB –XXIB, również pomysłodawcy i realizatora francuskiej strony www.oflags.fr (od niedawna także po polsku – red.).

O samej książce

Wydana została nakładem wrocławskiego wydawnictwa „Nortom" i liczy sobie 188 stron. Jej recenzentem jest choszcznianin, prof. MICHAŁ TRUBAS. Na okładce znajdziemy grafikę autorstwa jeńca francuskiego H. Chenona. W pierwszym rozdziale zatytułowanym „O obozie oraz polskich i francuskich jeńcach" autorzy zapoznają z organizacją obozu, jego strukturą, stanem liczebnym, pierwszym transportem i w końcu komentują zamianę jeńców polskich i francuskich (14 maja 1942 roku). Tu wyraźnie wskazują na to, że Francuzi w Oflagu IIB mieli zdecydowanie lepsze warunki bytowe od Polaków, którzy przeniesieni zostali do Oflagu Gross Born IID. W kolejnej odsłonie A. Szutowicz i S. Giziński opisują warunki jenieckiego życia. Opierając się na konkretnych relacjach, opowiadają o warunkach bytowych, wyżywieniu, paczkach, listach, czy w ogóle kontaktach jeńców ze światem. Dość dokładnie opisują też obozowe życie religijne i służbę zdrowia. Tu szczególnie polecamy podrozdział „Jeniecki świat bez kobiet". W całej książce autorzy najszerzej zajmują się życiem społecznym oflagu. Ten temat całkowicie zdominował trzeci rozdział, gdzie piszą o obozowej oświacie, gazetce „Za Drutami", o Teatrze Symbolów, zespołach muzycznych i wokalnych, a także ruchu sportowym. Całość zamyka temat francuski, a dokładniej mocno okrojona relacja o ich życiu społecznym i ewakuacji obozu. Kolejny rozdział zatytułowany „Jenieckie losy" mówi o konkretnych jeńcach, zarówno tych mniej, jak o tych bardziej znanych. Tu przeczytamy też o obozowej konspiracji, ucieczkach i smutnym losie kapelanów, którzy wywiezieni zostali do obozów koncentracyjnych. Jest też nawiązanie do kwatery wojennej, znajdującej się na Cmentarzu Komunalnym w Choszcznie, na której znajduje się 28 mogił, a tymczasem autorzy udowadniają, że pochowanych jest tam tylko pięciu polskich oficerów i prawdopodobnie jeden francuski. Mocno podkreślony jest też opis żołnierzy, którzy zostali volksdeutschami. Tu zwraca uwagę postać por. Wiktora Maja, który wcześniej był uczestnikiem powstania, a tu swój żywot zakończył gdzieś w przydrożnym rowie koło Czarnego. – Nikt go nie chciał pochować, w końcu zrobili to własowcy. Bez szacunku, bez modlitwy – tłumaczy A. Szutowicz. Pod hasłem: „Przywracanie pamięci" autorzy nawiązują już do czasów współczesnych. Mocno podkreślają, że przez wiele lat o obozie prawie w ogóle się nie mówiło. Opisane są pierwsze przyjazdy Francuzów, a całość kończy relacja z ubiegłorocznych obchodów 70-rocznicy zamiany jeńców, której współorganizatorem był także Urząd Miejski w Choszcznie. Całą książkę spinają wybrane biogramy. Tu szczególną uwagę zwraca mrożąca krew w żyłach relacja z egzekucji gen. WITOLDA JÓZEFA DZIERŻYKRAJA-MORAWSKIEGO.

Tadeusz Krawiec

Kim są autorzy?

Andrzej Szutowicz

Saper, podpułkownik rezerwy WP. Był dowódcą garnizonu Drawno i Czarne. Autor strony www.oflag2b.choszczno.biz i redaktor „Kawaliery". Autor wielu artykułów, pomysłodawca wystaw, odkrywca tajemnic związanych z wojennymi czasami Drawna i Choszczna.

Sławomir Giziński

Obecnie nauczyciel historii w Publicznym Gimnazjum w Choszcznie, wcześniej kpt. WP służący w choszczeńskiej „rakietówce". Autor artykułów na temat historii Choszczna i tomiku poezji „Poligony słowa".

Chciały pokonać mężów

CHOSZCZNO. 114 osób wystartowało w Regionalnych Zawodach Par w Wędkarstwie Spławikowym – Choszczeńska Sobótka 2013. Zwycięzcy, czyli ARKADIUSZ DUDA i MARCIN MIECZNIKOWSKI, złowili prawie 16 kg ryb. Także i w tej dyscyplinie sportu widzimy coraz więcej kobiet, a barlinecki duet ELŻBIETA KASPERKIEWICZ – DANUTA MATIASZKO przejdzie do historii tej imprezy jako pierwsza żeńska para. Choszcznianie JERZY PILARSKI – RYSZARD MAZUR tym razem tylko na trzecim miejscu.

W trzeciej edycji Regionalnych Zawodów Par w Wędkarstwie Spławikowym – Choszczeńska Sobótka 2013 wzięło udział 114 wędkarzy, z 15 kół województw: lubuskiego, wielkopolskiego i zachodniopomorskiego.

– Choszczeńska Sobótka staje się największą imprezą wędkarską w zachodniej Polsce – komentowały to wspomniane wyżej panie i zapewniały, że na kolejną Sobótkę przyjedzie ich jeszcze więcej.

Zazwyczaj bardzo rybne jezioro Raduń, tym razem okazało się wyjątkowo kapryśne i tylko niektórzy mogli się cieszyć z udanych połowów. Oczywiście w grupie faworytów było kilka teamów choszczeńskich, jednakże to goście mieli więcej szczęścia. Para wronecko-sierakowska ARKADIUSZ DUDA i MARCIN MIECZNIKOWSKI łowiła na zewnętrznym, 57 stanowisku, i to chyba sprawiło, że ciągle mieli ryby w łowisku. Podobnie jak rodzinny team FELUSIAKÓW. Ci z kolei zajmowali pierwsze stanowisko i też wypadli nieźle, bo ostatecznie zajęli piąte miejsce. W poprzednich edycjach wędkarskiej Sobótki zazwyczaj startowali sami mężczyźni. Tym razem nie zabrakło też par mieszanych (m.in. Pełczyce, Recz, Barlinek), ale do historii tej imprezy niewątpliwie przejdzie barlinecki duet ELŻBIETA KASPERKIEWICZ – DANUTA MATIASZKO, bo to one jako pierwsze zdecydowały się wystąpić jako para żeńska. – To na złość naszym mężom – przed startem zapewniały, że im dołożą. Już po ważeniu ryb, miny im trochę zrzedły, bo mężowie złowili dużo więcej i z wynikiem 10,82 kg uplasowali się na szóstym miejscu.

Choszczeńska Sobótka staje się największą imprezą wędkarską w zachodniej Polsce

Największą rybę zawodów, leszcza o wadze 1,67 kg, złowił MAREK PĘCHERZEWSKI (Choszczno).

Ostatecznie klasyfikacja generalna przedstawiała się następująco: 1. ARKADIUSZ DUDA – MARCIN MIECZKOWSKI (Wronki-Sieraków, 15300 pkt), 2. SEBASTIAN WOLAŃSKI – MICHAŁ MICHALSKI (Chociwel – 12810 pkt), 3. JERZY PILARSKI – RYSZARD MAZUR (Choszczno – 12290 pkt), 4. JERZY TOMASZEWSKI – MICHAŁ TOKAREK (Chociwel – 11770 pkt), 5. EDMUND FELSIAK – WALDEMAR FELUSIAK (Choszczno – 10900 pkt), 6. RYSZARD KASPERKIEWICZ – EMIL MATIASZKO (Barlinek 1 – 10820 pkt). W klasyfikacji par seniorskich (suma lat powyżej 123) triumfował duet choszczeński ZENON ŁAKOS – EUGENIUSZ SOSONOWSKI (5090 pkt), natomiast nagrodę dla najlepszego miksta odebrała para KRYSTYNA ŁOZAK – EDWARD ŁOZAK (Pełczyce – 6670 pkt).

Tadeusz Krawiec

Bat na kłusowników

CHOSZCZNO. Samochód terenowy, łódź z silnikiem, noktowizor, lornetka z wbudowanym aparatem i kamerą, echosonda i specjalne stroje, to tylko wybrane akcenty z długiej listy sprzętu, który w tym roku otrzymała choszczeńska grupa Społecznej Straży Rybackiej. – Weszliśmy w nową epokę – z tego faktu najbardziej cieszy się komendant HENRYK KUCHARSKI.

Przekazanie sprzętu, które odbyło się na terenie Ośrodka Sportowo-Wypoczynkowego w Choszcznie, było wyjątkowym wydarzeniem przede wszystkim dla choszczeńskich i drawieńskich strażników ze Społecznej Straży Rybackiej. – Być może nie wszyscy wiedzą o tym, że wszystkie działania mające na celu ochronę jezior i rzek spadały na naszą grupę, a ten sprzęt w zdecydowany sposób ułatwia nam to zadanie – powiedział nam HENRYK KUCHARSKI. Przy tej okazji przypomniał, że do tej pory na wyposażeniu grupy mieli tylko samochód terenowy i łódź z silnikiem. A co konkretnie otrzymali strażnicy? - Samochód terenowy suzuki Grand Vitara, lornetkę z aparatem i kamerą, łódź z silnikiem i przyczepą, noktowizor, echosondę, tlenomierz i pompę wodną. Każdy z nich (grupa choszczeńska liczy 7 osób – red.) otrzymał też komplet odzieży letniej i zimowej, jak również buty gumowe i ocieplane wodery – wyliczał MARIAN LUDWIKOWSKI, prezes Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Gorzowie Wielkopolskim. Kilkakrotnie podkreślał, że te dwa komplety (drugi trafił do grupy z Drawna – red.) udało się im zakupić dzięki pieniądzom pozyskanym z Lokalnej Grupy Rybackiej „Partnerstwo Jezior". Dodał też, że całość kosztowała prawie 200 tys. zł (15 proc. dołożył ZO PZW w Gorzowie, czyli sami wędkarze – red.).

– Jestem przekonany, że ten sprzęt pozwoli na bardziej skuteczne i bezpieczne wykonywanie waszej społecznej pracy – mówił do strażników prezes Ludwikowski. Podkreślił też, że dla zarządu jest to duży problem, i to nie tylko dlatego, że ze wszystkiego trzeba będzie się rozliczyć, ale także za sprawą tego, że przez wiele lat trzeba będzie przekazywać środki na jego utrzymanie. Z satysfakcją opowiadał też o tym, że mimo tego, że okręg gorzowski od kilku lat inwestuje w wiele przedsięwzięć, to jednak opłata za wędkowania utrzymywana jest na tym samym poziomie. – W stawce polskich okręgów, pod względem wykorzystania unijnych środków nasz zajmuje pierwsze miejsce w Polsce – poinformował, że w sumie z tych funduszy zyskali już ponad 2 mln zł.

W stawce polskich okręgów, pod względem wykorzystania unijnych środków, nasz zajmuje pierwsze miejsce w Polsce.

Przy okazji przekazania sprzętu, o historii powstania LGR „Partnerstwo Jezior", a także o tym, że warto korzystać z jego oferty, mówił prezes BOGUSŁAW SZYMAŃSKI. – Do was trafiają nowe samochody, łodzie i wyposażenie, ale w ogóle w naszym regionie tych namacalnych efektów jest już zdecydowanie więcej. Mimo tego, że w naszej nazwie dominuje temat wody i ryb, to muszę podkreślić, że przyjmujemy wnioski dotyczące różnej zagadnień, choćby agroturystyki – prezes zaprasza mieszkańców regionu do tego by zapoznali się ze strategią LGR. Jeszcze raz podkreśla, że każdy z nas może skorzystać z tych funduszy.

Tadeusz Krawiec

Przegrali jedną płotką

CHOSZCZNO. Na jeziorze Raduń rozegrano 3. Regionalne Spławikowe Zawody Wędkarskie parami. Puchar Burmistrza Choszczna zdobyli bracia Tanajewscy ze Zwierzynia (woj. lubuskie). Drugie miejsce zajęła para choszczeńska ZENON ŁAKOS – EUGENIUSZ SOSNOWSKI.

O tej porze roku niewiele kół wędkarskich decyduje się na organizowanie zawodów, więc trudno się dziwić temu, że na „niepodległościowych" zmaganiach z rybami pojawiło się prawie 100 zawodników z Wielkopolski, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego. Porywisty wiatr i deszcz, a przede wszystkim gwałtowna zmiana ciśnienia atmosferycznego sprawiły, że przez pierwsze dwie godziny złowiono zaledwie kilkanaście płotek i kilka drobnych leszczyków. Na szczęście pogoda się poprawiła i choć nie wszystkim, to jednak ryby zaczęły żerować. Po raz kolejny okazało się, że w sporcie wędkarskim ważny jest łut szczęścia, bo tym razem ryby zdecydowanie lepiej brały w zachodniej części sektora. Tu od samego początku dało się zauważyć, że o palmę pierwszeństwa powalczą pary: ŁAKOS – SOSNOWSKI z Choszczna, bracia TANAJEWSCY ze Zwierzynia i KRYŃSKI – MUSIATOWICZ z Gorzowa Wielkopolskiego. Dopiero przy ważeniu okazało się, że zwycięzcy, czyli Tanajewscy wyprzedzili choszcznian wagą, zaledwie jednej przeciętnej płotki. Oprócz pucharów i nagród za miejsca zajęte w pierwszej dziesiątce, Zarząd Koła PZW nr 1 w Choszcznie wręczył też specjalne podziękowania dla burmistrza ROBERTA ADAMCZYKA oraz szefa choszczeńskiej straży rybackiej HENRYKA KUCHARSKIEGO. Dodajmy też, że minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego niedawno BOGDANA LATOSZKA z Gorzowa Wielkopolskiego, byłego trenera reprezentacji Polski kobiet w wędkarstwie spławikowym. Poniżej poddajemy pierwszą dziesiątkę zawodów, których organizatorem było choszczeńskie koło i Urząd Miejski w Choszcznie: 1. GRZEGORZ TANAJEWSKI – WOJCIECH TANAJEWSKI (6160 - Zwierzyń), 2. EUGENIUSZ SOSNOWSKI – ZENON ŁAKOS (6075 – Choszczno), 3. WALDEMAR KRYŃSKI – STEFAN MUSIATOWICZ (4160 – Gorzów Wielkopolski), 4. MIROSŁAW MAZANA – ARTUR SZYSZKA (3560 – Barlinek), 5. SZCZEPAN LASZKO – EDWARD PYSIEWICZ (3260 – Choszczno), 6. TOMASZ REUTOWICZ – MARIUSZ KOCHANEK ((3115 – Choszczno), 7. KAROL DANIEL – JERZY STODOLSKI (3090 – Trzciel), 8. SŁAWOMIR SOSIŃSKI – BARTŁOMIEJ BIEGAŃSKI (2850 – Choszczno), 9. EDMUND FELUSIAK – WALDEMAR FELUSIAK (2765 – Choszczno), 10. MIROSŁAW RÓJ – ROBERT MECH (2555 – Międzychód).

(tk)

Z wędkarskiego kalendarza

Najliczniejsi i najaktywniejsi

CHOSZCZNO. Choszczeńskie koło Polskiego Związku Wędkarskiego nr 1 dziś zrzesza ponad 560 członków, a to oznacza, że jest najbardziej liczną organizacją nie tylko w gminie, ale także regionie. Na zabraniu sprawozdawczo-wyborczym zachowane zostało status quo, bo po raz kolejny funkcję prezesa koła wędkarze powierzyli ZENONOWI ŁAKOSOWI.

Choszczeńscy wędkarze w ciągu roku organizują kilkanaście imprez o zasięgu gminnym, regionalnym, a nawet międzynarodowym. Dziś ich sztandarową imprezą są Regionalne Zawody Par w Wędkarstwie Spławikowym, które wraz z Urzędem Miejskim w Choszcznie organizują w czasie Choszczeńskiej Sobótki, ale także niemal pół Polski zjeżdża do nich na zawody z okazji Święta Niepodległości, a dziecięcy memoriał im. Odona Dłużyńskiego gromadzi na naszej promenadzie nie tylko rzesze maluchów, ale także rodziców, dziadków i kibiców. – Nie tylko sportem żyjemy – ZENON ŁAKOS przypomina, że także zarybiają, chronią i sprzątają łowiska. Nie ukrywa zadowolenia z faktu, że budując ponad 60 stanowisk na jeziorze Raduń, stworzyli sportowe łowisko, które dziś już znane jest w całym regionie. Co roku najwięcej emocji wzbudza rywalizacja o tytuł najlepszego wędkarza. Na wspomnianym wyżej zebraniu zwycięski puchar odebrał EUGENIUSZ SOSNOWSKI. – Niech się młodzi uczą – krótko to skomentował. Fotoreportaże i pełne relacje ze wszystkich imprez organizowanych przez wędkarzy znajdziemy na stronie www.choszczno.pl, a poniżej zamieszamy telegraficzny skrót z kalendarza 2013. Dodajmy też, że oprócz Z. Łakosa w skład zarządu wybrani zostali: ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI, CZESŁAW CZAPKA, RYSZARD HAWRYLEWICZ, JERZY PILARSKI, EDWARD PYSIEWICZ, ZDZISŁĄW KALITA, SZCZEPAN LASZKO, STANISŁAW WRĄBEL, EDMUND FELUSIAK, WŁADYSŁAW KURPIŃSKI, KAZIMIERZ OSIŃSKI i WINCENTY UMER.

Zimowe reminiscencje

Grudniu, styczniu i lutym lód na choszczeńskich jeziorach był na tyle kruchy, że nie pozwalał na zorganizowanie zawodów wędkarskich, ale mocno spóźniona wiosna zaskoczyła wszystkich... tęgimi mrozami. Wędkarze natychmiast z tego skorzystali, ruszyli nad jezioro Żeńsko, by walczyć o tytuł mistrza podlodowego wędkowania. Zdobył go JULIAN WOŁEJKO , a na podium stanęli też EUGENIUSZ SOSNOWSKI iRYSZARD ŁYDKA.

Łydka zaczął od mocnego uderzenia

Zawody inaugurujące tegoroczny sezon w wędkarstwie spławikowym wygrał RYSZARD ŁYDKA. Miniona zima nie zmieniła układu sił w stawce najlepszych wędkarzy spławikowych, a opisywane zawody potwierdziły opinię o tym, że do tej elity dostać się można tylko po latach doświadczeń. Choć byli i tacy, którzy w trudnych warunkach nie złowili ani jednej ryby, to jednak mistrzowie udowodnili, że potrafią łowić wszędzie. Drugi był JERZY PILARSKI (3500), a trzeci SŁAWOMIR SOSIŃSKI (3100).

Sosiński mistrzem koła na 2013 rok

Dwurundowe zawody o tytuł mistrza koła były bardzo emocjonujące. Wystarczy tylko przypomnieć, że o wygranej SŁAWOMIRA SOSIŃSKIEGO nad ubiegłorocznym mistrzem RYSZARDEM ŁYDKĄ zdecydowała tzw. punktacja dodatkowa. STANISŁAW FIEDOROWICZ okazał się bezkonkurencyjny w pierwszej turze, za to w drugiej zajął dopiero 11 miejsce i... nie „załapał" się nawet na podium. Trzecie miejsce wywalczył JULIAN WOŁEJKO.

Dziewczyny łowią aż miło

Jubileuszowy Memoriał im. Odona Dłużyńskiego zgromadził więcej kibiców niż mecz Gavii z Osadnikiem Myślibórz. Wędkarskie zmagania dzieci wygrała para PIOTR MORMAN – JULIA SZYMAŃSKA. Historia tych zawodów jest bardzo długa, jednakże dopiero od 1994 roku, kiedy dedykowano je pamięci Odona Dłużyńskiego, działacze z koła PZW nr 1 w Choszcznie dokładnie je liczą. A kim był patron tej imprezy? Wieloletnim sekretarzem tego koła i to przede wszystkim on organizował zawody dla dzieci. – Także wielkim miłośnikiem przyrody i to m.in. za jego sprawą w naszym kanale pojawiły się piękne okazy karpi i amurów – przypomina prezes koła ZENON ŁAKOS.

Szczęśliwa trzynastka

Sam już nie wiem czy mam wierzyć w pechową trzynastkę – zastanawiał się ROMAN KAZIMIERCZAK. Podczas spławikowych zawodów wędkarskich, które rozegrano na jeziorze Raduń, zajął 13 miejsce i... otrzymał nagrodę niespodziankę. Imprezę wygrał JAN SZMIDT z Pełczyc, a choszczeński mistrz RYSZARD ŁYDKA tym razem musiał zadowolić się drugą lokatą. Trzecie miejsce zajął KRZYSZTOF TULEJ z Chociwla.

Tadeusz Krawiec

więcej o wędkarskich zmaganiach przeczytasz na www.choszczno.pl

Medal należał się także kibicom

CHOSZCZNO - POZNAŃ. Po raz pierwszy w historii tak się złożyło, że reprezentacja Polski wraca z mistrzostw Europy w kajak polo z dwoma medalami. Mógł być jeszcze trzeci..., no i czwarty dla choszczeńskich kibiców.

W rywalizacji seniorów trener NORBERT WATKOWSKI już przed mistrzostwami przewidywał, że o ich sukcesie lub porażce decydował będzie mecz ze Szwajcarami. Tak też się i stało. Najpierw 1:5 przegrali z Niemcami, potem ograli Węgrów 8:2 i doszło do spotkania ze wspomnianymi już Helwetami. Nawet prowadziliśmy po golu JAKUBA MAŚLAKA, ale pierwszą połowę 3:1 wygrywają Szwajcarzy. Na początku drugiej, kontaktowego gola ponowie strzela J. Maślak, ale to było wszystko, na co w tym dniu stać było naszych seniorów. Goście dorzucili nam jeszcze

cztery gole i ostatecznie przegraliśmy 2:7. To oznaczało, że pozostaje nam walka o dziewiąte miejsce. I wcale nie było tak łatwo. Choć najpierw wygrywamy z Portugalią 5:3, a następnie gromimy Finlandię 12:0, to jednak zimny prysznic sprawiają nam Szwedzi, wygrywając 6:4. W bezpośredniej walce o 9 miejsce, w meczu z Belgią kibice przeżywają prawdziwy horror. Pierwszą połowę przegrywamy 0:2. W drugiej najpierw wyrównujemy, ale na kilkadziesiąt sekund przed zakończeniem przegrywamy 3:4. Wtedy to wyrównuje były choszczninanin MICHAŁ MALUSZCZAK, a w dogrywce „złotego gola" strzela J. Maślak. W ostatnim spotkaniu wygrywamy z Danią 4:2. Mistrzem Europy zostaje reprezentacja Niemiec, a my zajmujemy dziewiąte miejsce. Przypomnijmy, że w drużynie polskiej występowali choszcznianie: JAKUB MAŚLAK (12 goli), DANIEL JARMARKIEWICZ (9), HUBERT MIGDALSKI (6), MATEUSZ IWANOWSKI i GRZEGORZ TURALSKI.

Za wcześnie na medal?

Kobieca reprezentacja Polski nie tylko po cichu liczyła na medal. Polki w pierwszym dniu dość łatwo ograły Szwecję 9:1 i Danię 6:3. Niestety, w drugiej odsłonie uległy ekipie Francji 1:6 oraz Niemkom 2:6. Na dodatek w sobotę przegrały z Holandią 3:6 i pozostała im walka o piątą lokatę. Tu zdecydowanie górowały na Hiszpankami i ostatecznie pokonały je aż 7:1. W tym meczu hat-trickiem popisała się choszcznianka MARTA BOKUN (razem w całym turnieju strzeliła ich 5). Oprócz niej piąte miejsce wywalczyły kolejne choszcznianki: KATARZYNA JARMARKIEWICZ (6) i PAULINA KWIATKOWSKA (4). Dodajmy, że w tej kategorii dominowały także Niemki i otwarcie trzeba przyznać, że były najlepsze.

W historii polskiego kajak polo mamy już srebrny i brązowy medal ME, który zdobyli zawodnicy U21. Tu też wszyscy liczyli na to, że nasi załapią się na pudło. Męska młodzież zaczyna od wygranej 7:5 z groźną Belgią. W drugim dniu przegrywamy 1:3 z Hiszpanią i wygrywamy 7:1 z Czechami. W sobotę szans nie dają nam Niemcy, bo przegrywamy aż 1:5, ale za to wygrywamy z Włochami 7:6 i nasze szanse na medal nadal istnieją. Potwierdzamy je, wygrywając z Rosją 8:4, a w tym meczu trzeciego swojego hat-tricka ustrzelił choszcznianin PIOTR KOWALSKI. Niestety w półfinale rano Francja gromi nas 10:3 i walczymy z Belgią o brąz. Tu pierwszą połowę wygrywamy 2:1, w drugiej dokładamy kolejne dwa i już nasi mecz kontrolują. Ostatecznie kończy się wynikiem 4:2 dla nas, a wspomniany wcześniej P. Kowalski (14 goli w całym turnieju), ma powód do tego, by rzucać kajakiem. Oprócz niego jeszcze dwaj inni choszcznianie przywieźli brązowe medale. To JAKUB DIAKOWSKI (2) i KACPER KOWALSKI (1).

Kasia the best

Na deser zostawiliśmy sobie panie z tej samej kategorii. Te w pierwszym meczu mistrzostw wygrały 2:1 z Włoszkami i dość głupio przegrały Niemkami 2:3. W następnym dniu nasze zawodniczki wygrywając z Czeszkami 21:0 ustanawiają wynikowy rekord tej imprezy, a choszczninanka KATARZYNA STANKIEWICZ strzela w nim aż 8 goli. Niestety, w kolejnym meczu przegrywamy z Francuzkami 3:5. W sobotę rewanż z Czeszkami już mniej efektowny, bo tylko 13:2. W kolejnym spotkaniu 6:3 pokonujemy Włochy, a K. Stankiewicz w tych meczach dokłada do swojego konta kolejnych 10 goli. Niedzielny półfinał znowu pechowy. Prowadząc 3:2, jedna z naszych zawodniczek rzucając do pustej bramki, trafiła w... poprzeczkę. Niemki skontrowały i ostatecznie wygrały 5:3. W meczu o brąz dziewczyny ponownie spotykają się z Włoszkami. Te, w tym spotkaniu, grają zdecydowanie inaczej i na minutę przez końcem prowadziły z naszymi 4:3. Polki zdążyły wyrównać, a złotego gola zdobyła MARLENA MADEJ. Tu należy podkreślić, że w klasyfikacji snajperek nie miała sobie równych K. Stankiewicz, która w sumie zdobyła aż 22 gole.

Na uroczystej dekoracji wszyscy zawodnicy obierali brawa i owacje. Zasłużyli na nie, podobnie jak i choszczeńscy kibice. Nie zabrakło ich na żadnym meczu reprezentacji Polski. Barwni, kolorowi, uśmiechnięci, widoczni i przede wszystkim głośni. Chyba jeszcze głośniejsi niż rok temu na mistrzostwach świata.

Tadeusz Krawiec

Najlepszy w Polsce

CHOSZCZNO. W Iławie podsumowano tegoroczną edycję Pucharu Polski w Szosowych Maratonach Rowerowych 2013. – Z nieukrywaną satysfakcją informuję, że organizowany przez nas VIII Szosowy Maraton Rowerowy - Pętla Drawska 2013 uznany został za najlepszą tego typu imprezę w Polsce – mówi komandor maratonu JERZY GUMULIŃSKI. Na powyższym zdjęciu prezentujemy grupę z Klubu Turystyki Rowerowej „Voyager" i choć od początku choszczeńską imprezę organizuje wiele podmiotów, to jednak dzięki ich społecznej pracy to wydarzenie nabrało takiego wymiaru.

- Dziś nasza impreza jest wzorem dla innych, chwalą ją wszyscy i wszędzie. Szkoda tylko, że czasami jej wartość deprecjonują nasi rodzimi dziennikarze, a jeszcze bardziej przykre jest to, że krytykują ją ci, którzy nigdy nie przyszli zobaczyć jak ona wygląda, jak wiele kosztuje nas pracy – mówi JERZY GUMULIŃSKI. To od niego dowiedzieliśmy się, że w Iławie odbyło się spotkanie organizatorów tegorocznego Pucharu Polski w Szosowych Maratonach Rowerowych (Trzebnica, Radków, Niechorze, Łask, Kluczbork, Zieleniec, Choszczno, Karpacz, Świnoujście, Iława, Gorzów, Łobez) i właśnie tam poinformowano, że supermaraton choszczeński został najwyżej oceniony. – Jak tu się nie cieszyć skoro tę ocenę wypracowano na podstawie opinii, relacji i komentarzy samych uczestników – kontynuuje J. Gumuliński. Jego zdaniem wartość tegorocznej imprezy zdecydowanie podniósł fakt, że tym razem do organizacji włączyły się Lokalne Grupy Rybackie. – Dzięki ich wsparciu o połowę zmniejszyliśmy wpisowe, a jednocześnie daliśmy uczestnikom więcej niż inni – podsumowując przypomina, że od samego początku choszczeński supermaraton „Pętla Drawska" organizuje KTR ,,Voyager", Urząd Miejski w Choszcznie i Centrum Rekreacyjno-Sportowe w Choszcznie. My zapraszamy do lektury artykułu ,,SŁONECZNA I REKORDOWA PĘTLA" oraz fotoreportażu z opisywanego maratonu .

Tadeusz Krawiec

Dzień Konia

CHOSZCZNO. Podczas mistrzostw świata w armwrestlingu, które w odbyły się w Gdyni, reprezentanci Polski zdobyli 19 medali. Do tego dorobku przyczynili się także zawodnicy UKS Złoty Orzeł Choszczno: EWA ŁĄCKA i DAWID BARTOSIEWICZ, którzy wywalczyli srebrne krążki. Pani Ewa dwa (na lewą i prawą rękę), natomiast Dawid na prawą. To największe sukcesy choszczeńskich siłaczy w historii.
– W walkach eliminacyjnych i finałowych wygrywałem bez większych problemów. Czułem się jak w przysłowiowym „Dniu Konia", ale w finale już brakło szczęścia. Przegrałem przez faule – relacjonuje D. Bartosiewicz.

W sumie, w gdyńskiej sali widowiskowo-sportowej wystartowało ponad 1200 zawodników z 40 krajów. W tej stawce było 13 zawodników UKS Złoty Orzeł Choszczno. Zarówno sami organizatorzy, jak i wszyscy relacjonujący to wydarzenie, zgodnie stwierdzają, że zdobywając 19 medali, polscy reprezentanci jednoznacznie udowodnili, że stali się pełnoprawnymi członkami ścisłej czołówki światowej w konkurencji, która w przyszłości ma szanse dołączyć do grona dyscyplin olimpijskich. Na razie trudno powiedzieć kiedy to będzie, ale zdecydowanie widać, że armwrestling częściej pokazywany jest w telewizji niż wiele innych dyscyplin, które dobiją się o włączenie ich do programu igrzysk olimpijskich.

Brakło tak niewiele

DAWID BARTOSIEWICZ, relacjonując szczegóły swoich startów, sam się mocno dziwił dlaczego tak łatwo w eliminacjach pokonywał zawodników, którzy w swoich dorobkach mieli wiele tytułów mistrzów i wicemistrzów świata. – Śmiało mogę stwierdzić, że był ,,Dzień Konia'', ale w finale Łotysz okazał się nieco sprytniejszy – informuje, że z JANISEM AMOLINSEM otrzymał ostrzeżenie, potem drugie i w efekcie faul. Potem był drugi i... koniec walki. Srebrny medal jednak bardzo cieszy. – Do tej pory moim największym osiągnięciem był srebrny medal w pucharze świata, ale ten sprawia mi zdecydowanie więcej satysfakcji, ponieważ mistrzostwa świata są najbardziej prestiżową imprezą naszej dyscypliny sportu – Dawid nie ukrywa, że liczy na to, że wkrótce armwrestling stanie się dyscypliną olimpijską. Tu dodajmy, że choszczeński siłacz miał też duże szanse w walce na lewą rękę, lecz z powodu kontuzji musiał odpuścić. Nasz medalista ma 26 lat, choć od pewnego czasu mieszka w Gdyni, to jednak nadal jest zawodnikiem Złotego Orła i to już ponad 10 lat, a jego trenerem jest A. Głowiński. Trener reprezentacji Polski MARIUSZ GROCHOWSKI nie ukrywa, że jest zaskoczony taką ilością medali zdobytych przez jego podopiecznych. Chwali juniorów, mastersów, seniorów, a głównego źródła sukcesu upatruje w pracy u podstaw, czyli tej, którą rozpoczęto ponad 10 lat temu. Także tej w Choszcznie.

Dodajmy też, że oprócz wymienionych wyżej: E. Łąckiej, D. Bartosiewicza i A. Głowińskiego w mistrzostwach startowali: MATEUSZ CIBOROWSKI, PATRYK CIBOROWSKI, ADAM GURAZDA, ADAM LECH, WIESŁAW ŁĄCKI, KORNELIA MAŚNIK, MATEUSZ POPIELARCZYK, DAWID SOBCZYK, WOJTEK TAWREL i PATRYK WETERLE.

Tadeusz Krawiec

Rekord Polski należy do Kalinowskiego

CHOSZCZNO. Niewątpliwym wydarzeniem w tegorocznym sezonie kolarskim był wyczyn ZDZISŁAWA KALINOWSKIEGO, który na torze kolarskim w Szczecinie ustanowił rekord Polski w samotnej 12-godzinnej jeździe na rowerze. W tym czasie przejechał 398 km i 850 metrów.

Przypomnijmy, że ponad dwa lata temu, a dokładnie było to 9 lipca 2011 roku, wówczas 55-letni choszcznianin ZDZISŁAW KALINOWSKI podjął się bicia rekordu Guinnessa w samotnej 24-godzinnej jeździe na czas. Przejechał wtedy 756 km i 672 metry. Wcześniej na świecie podejmowano podobne próby, jednak w tych przypadkach, bijący rekord, zawsze jechali w otoczeniu zmieniających się kolarzy. Niestety, w chwili zatwierdzania rekordu, jego wyczyn poprawił Słoweniec, który nie na szosie, lecz na torze kolarskim we Włoszech przejechał prawie 150 kilometrów więcej. Dodajmy, że wówczas Kalinowski jechał na 25-kilometrowej pętli (Choszczno – Zieleniewo), w normalnym ruchu drogowym. Połowę trasy miał pod wiatr. Nie przerwał próby nawet wtedy, gdy miał nad głową godzinną burzę z piorunami.

- Chcę trochę ożywić ten świat kolarski i udowodnić, że w każdym wieku można sobie coś uwodnić – tym razem wymyślił, że ustanowi rekord Polski w samotnej 12-godzinnej jeździe na rowerze, a na miejsce swojej próby wybrał tor kolarski w Szczecinie. Jeszcze przez startem zdecydowana większość świadków tego przedsięwzięcia twierdziła, że przejedzie ponad 1000 okrążeń, co w sumie da ponad 400 kilometrów. Pierwsze 500 okrążeń (200 km) zaliczył w 5 godzin i 43 minuty, a to oznaczało, że na drugie tyle ma 17 minut zapasu. W końcówce jednak tempo, spadło i gdy minęła 12 godzina, sędziowie zameldowali, że przejechał 398 km i 850 metrów. Nasz bohater był zadowolony z osiągniętego wyniku. – Nie śrubowałem go, bo chciałbym, żeby inni się z nim zmierzyli – mówił na mecie. Mimo tego, że choszcznianin rzucił kolarzom wyzwanie, to jednak do tej pory nie pojawił się żaden śmiałek, który chciałby pozbawić go rekordu. Za to Kalinowski postanowił podjąć ponowną próbę ustanowienia rekordu Guinnessa w samotnej, 12-godzinnej lub 24-godzinnej jeździe, czyli pobić rekord wspomnianego wyżej Słoweńca. Tej próby miał dokonać na krytym torze kolarskim w Pruszkowie. Podejmował już tam pierwsze treningi, niestety, uległ wypadkowi i swoje plany musiał odłożyć w nieokreśloną przyszłość. Dzisiaj zaprasza wszystkich amatorów kolarstwa do wspólnej jazdy rowerem wokół jeziora Klukom. – Jeżdżę rano i wieczorem. W towarzystwie będzie nam raźniej – zachęca do wsiadania na rower.

Tadeusz Krawiec

Od skoczni Małysza do Bałtyku

CHOSZCZNO. - Wisła, Pacanów, tysiące komarów, rejs statkiem po Wiśle, cudowne Koleje Mazowieckie, Stadion Narodowy, protest rolkowców, tężnie w Ciechocinku, przeprawa łodzią przez Wisłę, most w Tczewie, Stary Bógpomóż i w końcu bałtycka plaża – to tylko wybrane akcenty z dwutygodniowej rowerowej wyprawy ,,Voyagera'' wzdłuż królowej polskich rzek.

Z uśmiechem na twarzach opowiadają o tym, co w tym czasie przeżyli i zobaczyli. – Rajd rozpoczęliśmy w Wiśle, czyli w mieście Małysza. Potem przez Ustroń, Goczałkowice Zdrój, Czechowice-Dziedzice i Oświęcim dotarliśmy do Krakowa – mówi JERZY GUMULIŃSKI. Jego zdaniem był to najtrudniejszy odcinek eskapady, którą nazwali „Wisła 2013". – Wysoka temperatura i mocno pagórkowaty teren dały się nam mocno we znaki. Na szczęście przewidzieliśmy to i kolejny cały dzień spędziliśmy na zwiedzaniu Krakowa. Tu szczególnie interesowały nas ścieżki rowerowe - kontynuuje prezes ,,Voyagera''. Jest pod wrażeniem ścieżki Kraków – Tyniec, która prowadzi wzdłuż Wisły. Kolejny etap to Pacanów – Tarnobrzeg – Sandomierz. Z tego odcinka zapamiętali sandomierski rynek i miliony komarów. Dalej był Józefów nad Wisłą i Kazimierz Dolny. - W pamięci oprócz rejsu stateczkiem po Wiśle i ciekawej architektury pozostanie nam nocleg w tzw. skansenie. W pełni wyposażony domek przepełniony był wszelkiej maści staroci – mówi pan Jerzy. Kolejny etap to Warszawa. Tu skorzystali z usług Kolei Mazowieckich. - Miłe i sympatyczne spotkanie z kasjerką na dworcu w Dęblinie, która poinformowała nas, że ich koleje za przewożony rower nie biorą opłaty i jeszcze jest duża zniżka dla osób po 60 roku życia – Gumuliński przyznaje, że ta przejażdżka należała do wyjątkowo przyjemnych. Podkreśla, że w świetnie wyposażonym pociągu było czysto i przestronnie. Podkreśla ten incydent, bo planując dojazd do Wisły, u innego przewoźnika usłyszeli, że ich koleje rowerów nie przewozi. W Warszawie zwiedzili dużo, w tym stadion narodowy. - Tu nocowaliśmy w schronisku młodzieżowym. Bardzo dobrze wyposażone, czyste i zadbane, ze wszystkim tym, co turyście jest potrzebne. Elegancka kuchnia, schludne miejsca do spożywania posiłków, ciepła woda i bardzo miła obsługa. Problem w tym, że schronisko mieściło się na... czwartym piętrze. Tylko my wiemy, ile wysiłku trzeba było włożyć, aby nasze rowery i sakwy znalazły się na tym piętrze, a każda kondygnacja to wysokość ponad 3,5 m – podkreśla Gumuliński. Dodaje, że jazda rowerem po stolicy do przyjemnych nie należy, a wydostanie się na rogatki miasta bez nawigacji wręcz graniczy z cudem. Potem zaliczyli Wyszogród i tu zaskoczył ich bardzo zły stan dróg. Na załączonych zdjęciach widać jak brną przez kałuże i błota. - W drodze do Dobrzynia nad Wisłą natknęliśmy się na most w remoncie, co spowodowało, że trasę trzeba było wydłużyć o ponad 25 km – mówi o kolejnej niespodziance. Wysoki stan Wisły sprawia, że w drodze do Torunia, zamiast promem, przeprawiają się na prywatnej łodzi. W Tczewie robią sesję zdjęciową na zamkniętym dla ruchu moście. W końcu docierają nad Bałtyk. Sprawdzają rowerowe liczniki. Przekroczyli 900 km! – Jak spróbujesz raz, to pojedziesz drugi i trzeci. Już myślę o tym, gdzie udamy się za rok – komentuje całość J. Gumuliński. Dodajmy, że w tej eskapadzie brali też udział: HENRYK MAZURCZAK, LEOPOLD OCHALIK, ZDZISŁAW GUMULIŃSKI, EWA JOLETTA ŚPIEWAK oraz MARTA i ZDZISŁAW WAGNEROWIE.

Tadeusz Krawiec

Róża Promocji

Wybudować i uczynić to żywym

SZCZECIN. W hotelu Novotel podsumowano pierwszą edycję konkursu „Róża Promocji”, w którym nagradzano za najlepszą promocję projektów zrealizowanych z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego. Tytuł laureata zdobyło Miasto Szczecin, a w siódemce wyróżnionych znalazła się także GMINA CHOSZCZNO. – Dla nas to bardzo wartościowa nagroda, bo doskonale wszyscy wiemy, że RPO sfinansowało kilkaset projektów o dużo większej wartości niż choszczeńska promenada – mówi burmistrz ROBERT ADAMCZYK, który wyróżnienie odbierał z rąk marszałka OLGIERDA GEBLEWICZA i wicemarszałka ANDRZEJA JAKUBOWSKIEGO.

Konkurs „Róża Promocji” adresowany był do kilkuset beneficjentów Regionalnego Programu Operacyjnego, a oceniano nie jego wartość, lecz sposób promocji, a także efekty jakie osiągnięto. Organizatorem konkursu „Róża Ppromocji” i konferencji zatytułowanej „Najlepsze praktyki w promocji projektów Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego” był Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego.

Do rywalizacji o „Róże Promocji” zaproszono nie tylko gminy czy miasta, ale także stowarzyszenia, organizacje, firmy i zakłady pracy - autorów najciekawszych działań promujących inwestycje dofinansowane z funduszy europejskich. Według organizatorów był to prawdziwy sprawdzian z praktyki i wiedzy o tym, jak należy promować zrealizowane przedsięwzięcia. Jak w ciekawy sposób pochwalić się inwestycjami infrastrukturalnymi, a przede wszystkim – że warto to robić. Do chwili obecnej z RPO zrealizowano kilkaset projektów, a laureatów kapituła konkursu wybierała spośród 30 najlepszych. – Wartość tego wyróżnienia podnosi fakt, że my na wstępnym etapie na promocję ścieżki wokół jeziora wydaliśmy niespełna 20 tys. zł, a w grupie wyróżnionych znalazły się takie przedsięwzięcia, które na ich propagowanie wydawały miliony złotych – zauważa burmistrz ROBERT ADAMCZYK. Jurorzy konkursu podkreślili, że docenili choszczeńskie działania nie tylko za imprezy organizowane na i wokół promenady, ale przede wszystkim za bezpośrednie dotarcie do konkretnego odbiorcy. Oczywiście mówiono też o zamierzonych efektach. Tu burmistrz przytoczył, że w założeniach projektowych „Turystyczno-rekreacyjnego zagospodarowania terenów wokół jeziora Klukom oraz na Miejskiej Górze w miejscowości Choszczno” przewidywano, że w drugim roku użytkowania skorzysta z tej inwestycji około 20 tys. osób, tymczasem w 2012 roku naliczono ponad 160 tys. rowerzystów, biegaczy i spacerowiczów. Czyli osiem razy więcej.

Marszałek Geblewicz stwierdził, że konkurs „Róża Promocji” nie ma promować RPO, lecz jego efekty. - Współczesny marketing jest pochodną naszej kreatywności, trendy marketingowe dynamicznie się zmieniają i wymagają od nas stałego doskonalenia i pomysłowości. Dlatego motto takich spotkań, jak to dzisiejsze, powinno brzmieć: „Wybudować i uczynić to żywym”. Tak to postrzegam, chwalmy się i róbmy to nie nachalnie, lecz mądrze – gratulował nagrodzonym. Podkreślił również to, że wyróżnione projekty będą także promocyjnym wizerunkiem Pomorza Zachodniego.

Główną nagrodę konkursu „Róża Promocji” zdobyło Miasto Szczecin za promocję „Promenada z widokiem na Odrę – przebudowa szczecińskich bulwarów (Modernizacja Bulwaru Gdyńskiego, Piastowskiego, Elbląskiego)”. Wśród wyróżnionych znaleźli się: Gmina Choszczno (Turystyczno-rekreacyjne zagospodarowanie terenów wokół jeziora Klukom oraz na Miejskiej Górze), Związek Miast i Gmin Dorzecza Parsęty, Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki, Gmina Barlinek, Contino Białogard Sp. z o.o.,”, Parafia Prawosławna pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Stargardzie Szczecińskim i Szczecińska Energetyka Cieplna Sp. z o.o.

Tadeusz Krawiec

Sportowy kurort

CHOSZCZNO. – Nikogo chyba nie zaskoczę, mówiąc, że jest tu wyjątkowo pięknie, ale dziś największe wrażenie zrobiły na mnie wyjątkowe warunki, jakie tu macie do uprawiania sportu – mówi OTYLIA JĘDRZEJCZAK. Największa gwiazda polskiego pływania, mistrzyni olimpijska, mistrzyni i rekordzistka świata zamierza przywozić do Choszczna własne grupy pływackie.

Jak to się stało, że multimedalistka i trzykrotna najlepsza sportsmenka naszego kraju trafiła do Choszczna? Okazuje się, że przyjechała tu na rekonesans, w poszukiwaniu atrakcyjnych miejsc do organizowania obozów i zgrupowań pływackich. Nasze miasto polecił jej JAROSŁAW BŁAŻEK, były trener kadry narodowej w pływaniu, wychowawca wielu medalistów mistrzostw Polski juniorów w pływaniu, pięcioboju nowoczesnym i pływaniu w płetwach. Choć sami wielokrotnie podkreślaliśmy to, że po oddaniu do użytku ścieżki wokół jeziora, nasze miasto stało się idealnym kompleksem do trenowania różnych dyscyplin sportowych, to jednak zdecydowanie lepiej to brzmi, gdy taką opinię słyszy się z ust cenionego fachowca.

Kompletny kompleks

- O Choszcznie słyszałem dużo dobrego, ale teraz sam mogę mówić, że macie tu rewelacyjne warunku do trenowania - trener podkreśla, że na bazie Ośrodka Sportowo-Wypoczynkowego do tej pory zorganizował dwa obozy i już zarezerwował miejsce na przyszły rok. Jego zdaniem w naszym kraju trudno jest znaleźć drugie takie miejsce. Ma na myśli całą bazę, Wymienia wspomniany już wyżej OSW, a także basen, promenadę, ścieżki biegowe, hale i kompleksy sportowe ze sztuczną nawierzchnią. Wcale go nie dziwi fakt, że coraz więcej osób zainteresowanych jest przyjazdem do Choszczna. W swoich planach przewiduje organizowanie obozów także w okresie zimowym. Tu przypomnijmy, że w naszym mieście często zobaczyć można czołowych polskich kajakarzy, saneczkarzy i gimnastyków. Nasze „sportowe warunki” zachwala też mistrz świata w triathlonie DARIUSZ CZYŻOWICZ, a w maratonie pływackim organizowanym na jeziorze Klukom, pływali również MATEUSZ SAWRYMOWICZ i PRZEMYSŁAW STAŃCZYK. Tu swoje pierwsze kroki stawiał także triathlonista PIOTR GRZEGÓRZEK.

Tu chce szukać formy sportowej - Poszukuję miejsca do organizowania kompleksowych obozów sportowych i to właśnie J. Błażek polecił mi Choszczno – mówi O. Jędrzejczak. O swoich planach na razie mówi tylko tyle, że szuka miejsc, do których mogłaby przyjeżdżać ze swoją grupą sportową. Jest pod wrażeniem tego, co zobaczyła. W trakcie naszej krótkiej rozmowy nie ukrywała zaskoczenia tym, że z ośrodka jest tak blisko do pola golfowego Modry Las. – Nie jestem zbyt wielką fanką tej dyscypliny sportu, ale następnym razem na pewno pojadę je zobaczyć – powiedziała na pożegnanie.

Łukasz Młynarczyk